

ROMAN MAZURKIEWICZ

POLSKIE WYCHODZTWO I OSADNICTWO W KANADZIE

*Jan Mieczkowski Dubieński
z pozdrowieniami z Polski*

4.14.30.

Antoni

NAKŁADEM NAUKOWEGO INSTYTUTU EMIGRACYJNEGO

Skład główny: Warszawa, Dom Książki Polskiej.

Kongres Polonii Kanadyjskiej
INSTYTUT POLSKI W KANADZIE
TORONTO • ONTARIO

147

P.C.

M

Canadian Polish Congress
POLISH RESEARCH INSTITUTE IN CANADA
TORONTO • ONTARIO

Salezjanska Szkoła Graficzna Warszawa. ul. Ks. Siemca 6. Tel. 337-72

Jedną z największych ódnóg emigracji z ziem polskich stanowi niewątpliwie wychodźstwo kanadyjskie. Imigracja europejska była przez Kanadę od końca XIX w. specjalnie silnie forsowaną choćby i z tego względu, że Kanada była i jest nie tylko terenem masowej imigracji ale i masowej emigracji. Ta ostatnia szła silnie w kierunku Stanów Zjednoczonych, których bogaty rozwój wchłaniał i wchłania jeszcze ciągle dużo materiału ludzkiego z krajów bezpośredniego sąsiedztwa.

Rządy kanadyjskie rozumiały jaką wartość dla Dominium Kanadyjskiego, opierającego się o rolnictwo ma masowa imigracja elementu rolniczego. Chcąc go za wszelką cenę zdobyć w ilości dostatecznej do podtrzymania odpowiedniego tempa rozwojowego, sięgnęły one do słowiańskiego rezerwoaru sił rolnych, mimo to że Kanada jest krajem o kulturze częściowo romańskiej, a częściowo anglosaskiej. Stąd też emigracja elementu rolniczego (ruskiego i polskiego) z ziem polskich była wynikiem polityczno - organizacyjnej myśli kanadyjskiej, a ziemie polskie odgrywały dotychczas rolę bierną w dziedzinie tej emigracji.

Ilość Polaków w Kanadzie ustala R. Mazurkiewicz na około 100.000 zaś Rusinów z Polski na około 300.000. Niezbyt imponująca cyfra Polaków w Kanadzie tłumaczy się tem, że ośrodkiem głównym przedwojennej emigracji polskiej były Stany Zjednoczone, których przemysł dawał lepsze dochody, niż rolnictwo kanadyjskie i okazywał wielokrotnie większą chłonność niż Kanada. Do Kanady element polski ściąga po wojnie w szybszym niż dawniej tempie tylko dzięki ograniczeniom imigracyjnym Stanów Zjednoczonych.

Problem imigracji do Kanady przedstawia dla Państwa polskiego niewątpliwie znaczenie duże. Dowodem tego zna-

czenia są choćby stale rosnące tendencje do spontanicznego powiększania się naszej emigracji do Kanady. Dotychczas Polska w okresie pierwszego dziesięciolecia ograniczała się w swej polityce emigracyjnej zasadniczo do administracyjnej ochrony emigranta jadącego do Kanady, rozciągając głównie konsularną opiekę nad obywatelami polskimi w Kanadzie. Mimo niewątpliwie dodatnich wyników tej opieki stwierdzić należy konieczność uzupełnienia jej odpowiednią organizacją gospodarczą i kulturalną, i to w ramach zasadniczo przekraczających ramy bezpośredniej akcji konsularnej. W pierwszej jednak linii rozstrzygnąć będzie musiała polska polityka emigracyjna zasadniczy problem, a mianowicie jakie gospodarcze elementy mają na przyszłość jechać do Kanady, oraz jaki ma być skład narodowościowy tej masy emigracyjnej?

Zdaje się, że będzie rzeczą wskazaną utrzymać w naszej polityce narodowościowo - emigracyjnej te podstawy, na których emigracja z ziem polskich do Kanady spontanicznie do wojny rozwijała się na ziemiach polskich dając przewagę elementowi ruskemu. Nie mniej najwyższy czas zorganizować w ramach naszego gospodarstwa narodowo - państwowego odpowiedni aparat gospodarczy w związku choćby z masową, ewentualnie czysto ruską emigracją, gdyż emigracja ta odbija się i będzie się silnie odbijała tak na całokształcie naszej rolnej polityki jak i na naszym bilansie płatniczym. Bez tego odpowiedniego aparatu, którym powinien być kanadyjski wydział przyszłego polskiego Banku emigracyjnego nie ma mowy o uaktywnieniu się naszej polityki emigracyjnej w stosunku do Kanady.

Polityka Dominium kanadyjskiego opiera się na bazie gospodarczej i na tej tylko platformie możliwym jest z Kanadą wspólnymi siłami dla dobra obu krajów pracować.

Zdając sobie znakomicie sprawę z wagi problemu kanadyjskiego dla Polski, Naukowy Instytut Emigracyjny już w zaraniu swej działalności zwrócił się do najwybitniejszego znawcy tego problemu, Konsula Romana Mazurkiewicza z propozycją opracowania przez niego osobnej monografii o Kanadzie. Monografii o Kanadzie literatura nasza nie posiadała. Dziś po prawie 3 latach książka ta, będąca wynikiem żmudnej i sumiennej pracy naukowej dostaje się do rąk polskiego czytelnika.

Jestem pewny, że polska krytyka powita pracę Konsula R. Mazurkiewicza nie tylko serdecznie, ale i z dużym, należnym jej uznaniem, ze względu na szereg naukowych nowości, jakie książka ta podaje. Cechuje ją bowiem nie tylko rzadki u nas obiektywizm, ale duża wytrawność sądu o rzeczach trudnych do ujęcia i rzeczach bardzo nieraz spornych dla ludzi z przenajrozmaitszych punktów widzenia patrzących na omawiane w tem dziele zjawiska.

Autor omawianej pracy odznacza się poza tem rzadką u nas zdolnością prostego i jasnego przedstawiania rzeczy i spraw przez siebie opisywanych oraz niemniej rzadką zdolnością pobudzania umysłu czytelnika oraz wyciągania samodzielnych wniosków z podawanych mu materiałów.

Dla polskiej myśli naukowo-politycznej książka R. Mazurkiewicza jest jednym z prawdziwych dorobków ostatnich lat.

Doc. Uniw. Dr. G. Załęcki.

ROZDZIAŁ I.

Stan liczebny wychodźstwa polskiego

Podanie dokładnej ilości Polaków znajdujących się w Kanadzie, jakoteż i wychodźców innych narodowości pochodzących z granic Rzeczypospolitej Polskiej, nie jest obecnie i najprawdopodobniej nie będzie prędko możliwe. Trudności przeprowadzenia takiego dokładnego obliczenia pochodzą z dwóch źródeł, a mianowicie z nienależytego ułożenia kwestionariuszy do ostatnich spisów ludności, oraz z niedostatecznego uświadomienia narodowego pewnej części wychodźców, pochodzących zwłaszcza z wschodnich ziem dzisiejszych Rzeczypospolitej Polskiej.

W kwestionariuszach ostatnich spisów ludności w Kanadzie t. j. powszechnego spisu ludności w roku 1921 oraz spisu ludności trzech prowincji stepowych t. j. Manitoba, Saskatchewan i Alberta z roku 1926, nie należycie uwzględniono zmiany w granicach państw europejskich, jakie zaszły po wojnie światowej. Oba te spisy np. uwzględniają Galicję jako jednostkę polityczną niekiedy zaś jako jednostkę etnograficzną. „Galicjan” klasyfikowano niezależnie od Polaków przy ustalaniu miejsca urodzenia mieszkańców Kanady. Niezależnie także klasyfikowano „Ukraińców” chociaż podający się za tychże, byli przeważnie Rusinami urodzonymi w Małopolsce.

Pod względem pochodzenia rasowego wprowadzono wprawdzie terminy Polaków i Ukraińców, to jednak do grupy Austriaków i Rosjan zaliczano i Polaków i Rusinów, najprawdopodobniej zależnie od tego, jak określili oni swoją przynależność państwową.

Inaczej jeszcze klasyfikowały przybyszów z krajów wcho-

dzących obecnie w skład Rzplitej Polskiej statystyki Departamentu Imigracji i Kolonizacji. W niektórych zestawieniach przedwojennych Polacy i Rusini z zaboru austriackiego uznani zostali za „*Austrians*”, Polaków z dwóch innych zaborów zapisano jako Niemców oraz Rosjan. Innym razem rozklasyfikowywano dosyć porządnie przybyszów na „*Austrian Poles*” — „*Russian Poles*” i t. p.

We wszystkich zestawieniach statystycznych kanadyjskich, naogół zresztą dość dobrze prowadzonych, pojęcie narodowości miesza się z tym co wedle pojęć angielskich wprowadzie nazywa się *nationality*, a co właściwie jest *przynależnością państwową*.

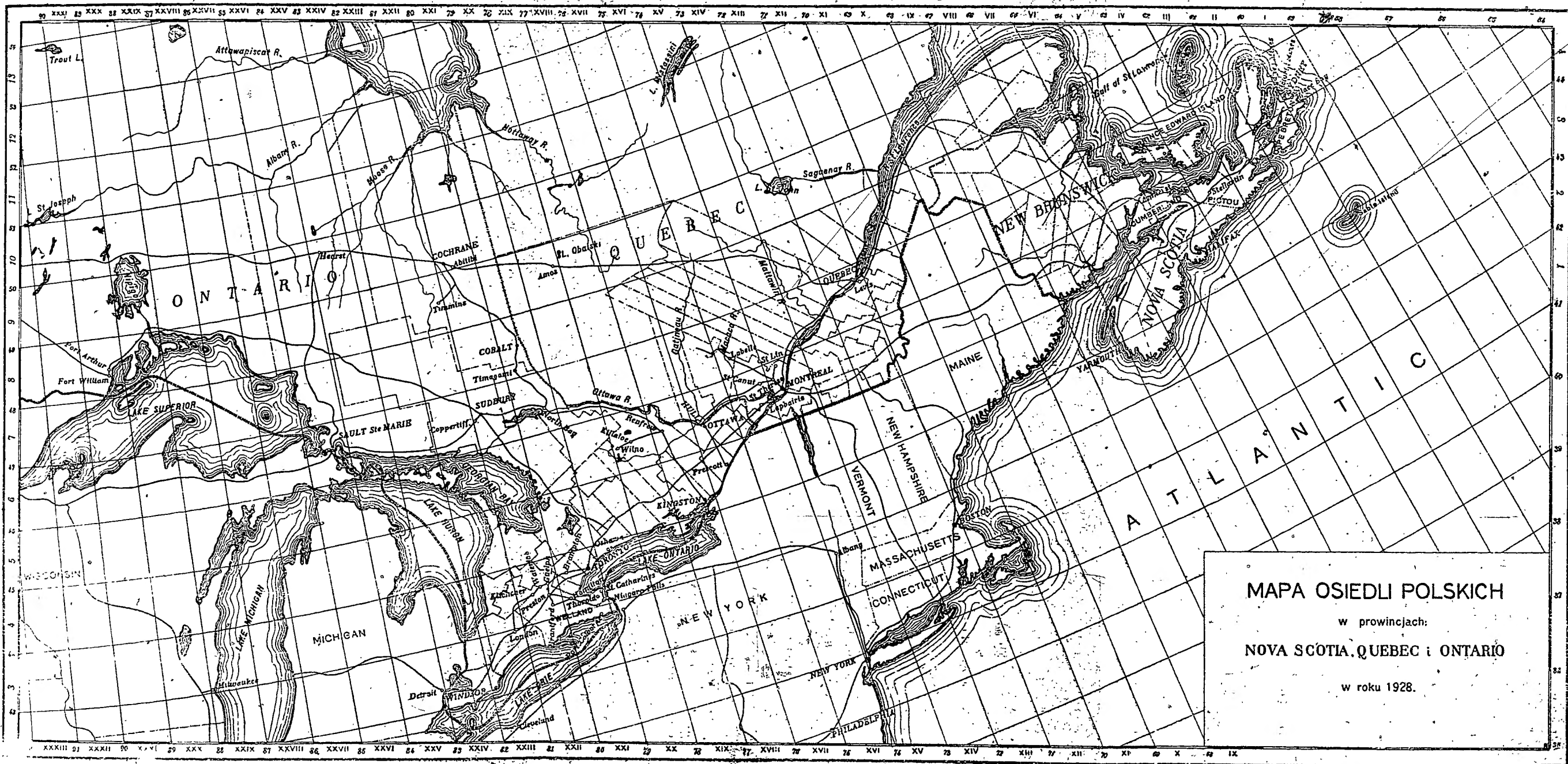
Statystyki przychodźstwa europejskiego do Kanady uległy ostatnio pewnym poprawkom. Od kilku lat przychodźtwa z Polski np. klasyfikuje się na Polaków i Rusinów. Za Ukraińców uważają już władze imigracyjne wyłącznie tylko osoby pochodzące z Ukrainy Sowieckiej.

Trzeba przyznać, iż spisom ludności zwłaszcza w prowincjach zachodnich towarzyszyły liczne trudności. Granice Rzeczypospolitej Polskiej nie były podczas spisu z 1921 roku jeszcze uznane. Rusini pochodzący z Małopolski podawali się pod wpływem nacjonalistycznej propagandy jako Ukraińcy. Masy zupełnie nie-uświadomione podawały zamiast narodowości swą dawną przynależność państwową, a więc Polaków i Rusinów z Małopolski zapisywano jako Austriaków, pochodzących z Kongresówki i Kresów jako Rosjan.

Jeśli się do tego doda, że funkcjonariusze Biura Statystycznego wypisujący kwestionariusze byli w większości ludźmi nie zaznajomionymi z geografią Europy i z problemami narodowościowymi, zwłaszcza Europy środkowej, oceni się trudności przeprowadzenia dokładnego spisu ludności, zwłaszcza ludności rozrzuconej na takiej olbrzymiej przestrzeni.

Naogół jednak, zdaje się dzięki wyższemu poziomowi uświadomienia narodowego Polaków, liczby ilustrujące stan ilościowy żywiołu polskiego nie odbiegają daleko od istotnego stanu rzeczy.

Poniższa tabela skompilowana przezemnie z danych liczbowych uzyskanych z obu wyżej wymienionych spisów ludności oraz danych ogłaszanych w raportach Departamentu Imigracji i Kolonizacji, daje mniej więcej prawdziwy obraz stanu liczebnego oraz rozmieszczenia Polaków w Kanadzie.



POLACY W KANADZIE.

Prowincje:	Nadmirak Nova Scotia, New Brun- swick i P. E. Island.	Quebec	Ontario	Manitoba	Saskatche- wan	Alberta	British Co- lumbia i Yukon	Razem
Wedle spisu 1921	1.045	3.264	15.787				1.380	21.476
" 1926				25.277	14.374	11.668		51.319
Dopływ 1925	74	346	1.261				53	1.734
" 1926	9	90	199				27	325
" 1927	20	271	495	4.171	707	812	29	6.505
" 1928 (10 mies.)	29	198	619	4.492	495	284	30	6.147
Razem	1.177	4.169	18.361	33.940	15.576	12.764	1.519	87.506

Tabela powyższa wskazuje więc na to, iż z początkiem roku kalendarzowego 1928 stan liczebny wychodźstwa polskiego w Kanadzie wyrażał się w liczbie 87.506 osób.

Liczba ta nie obejmuje przychodźstwa polskiego ze Stanów Zjednoczonych jakoteż wychodźstwa do Stanów Zjednoczonych, oraz reemigracji do Polski. Nie obejmuje także przyrostu naturalnego.

Co do przychodźstwa ze Stanów Zjednoczonych to w statystyce Departamentu Imigracji i Kolonizacji za rok 1927 znajdujemy wzmiankę, iż w roku tym wyemigrowało ze Stanów Zjednoczonych do Kanady 199 Polaków. Na zasadzie wykazów paszportów wydanych przez Konsulat Generalny Rzeczypospolitej w Montrealu, przyjąć możemy, iż w latach uwzględnionych przez powyższą tabelę wyjechało do Polski około 4.500 osób, do innych krajów a więc głównie do Stanów Zjednoczonych około 2.000 osób. Liczba tych, którzy opuścili Kanadę równa się więc mniej-więcej przyrostowi naturalnemu, obliczonemu metodą procentu złożonego przy przyjęciu jako raty przyrostu 16 na 1000 rocznie t. j. normalnej stopy przyrostu naturalnego w Kanadzie.

Dla ścisłości do liczby powyższej trzeba by dodać conajmniej 6.000 osób zarejestrowanych w czasie spisów jako Austriaków lub Rosjan, czy też Niemców. Razem więc śmiało możemy rzec, iż w Kanadzie mamy mniej-więcej 93.000 osób narodowości polskiej.

Sprawdziany powyższej liczby, którą uważam za mniej więcej ścisłą znajdują się w tabelach wspomnianych spisów ludności, traktujących o miejscu urodzenia mieszkańców Kanady. Suma wynikła z dodania ilości osób podanych jako urodzonych w Polsce i osób narodowości polskiej urodzonych w Kanadzie jest oczywiście większą niż powyżej podana, różnica jednak równa się w przybliżeniu liczbie Żydów, w statystyce opartej na miejscu urodzenia zapisanych jako urodzonych w Polsce, zaś w statystyce opartej na narodowościowym pochodzeniu, czy dosłownie przełożwszy z angielskiego terminu *racial origin* na pochodzeniu rasowym, traktowanych oddzielnie jako „Hebrew”.

Innym sprawdzeniem ustalonej ilości Polaków znajdujących się w Kanadzie są rezultaty przeprowadzonej przezemnie ankiety w roku 1925. Ankieta ta nie wypadła naogół zadawalniająco, głównie dlatego, iż nie we wszystkich osiedlach znajdują się ludzie bardziej rozgarnięci, którzyby mogli ocenić znaczenie przeprowadzenia takiej statystyki jak również ustalenia pewnych faktów gospodarczych czy też kulturalnych, charakteryzujących tak element z którego składa się nasze wychodźstwo jako też zbiorowe życie osiedli polskich.

ROZMIESZCZENIE ŻYWIÓŁU POLSKIEGO.

Przyjąwszy powyżej ustaloną liczbę jako wyrażającą ilość Polaków w Kanadzie zajmiemy się obecnie zagadnieniem rozmieszczenia żywiółu polskiego. Na podstawie tabeli I będziemy mogli ułożyć następującą tabelę procentowego rozmieszczenia Polaków:

ROZMIESZCZENIE POLAKÓW W KANADZIE.

PROWINCJE	Ilość	Procent ogółu Polaków
Prowincje nadmorskie		
Nova Scotia	1.177	1.35
New Brunswick, P. E.		
Island		
Quebec	4.169	4.75
Ontario	18.361	21.00
Manitoba	33.940	38.80
Saskatchewan	15.576	17.75
Alberta	12.746	14.60
British Columbia i Yukon	1.519	1.75
Razem	87.506	100.

Jak widać najmniej Polaków osiadło na dwóch przeciwnych krańcach Kanady, w prowincjach nadatlantyckich, oraz w prowincji nad Pacyfikiem. Olbrzymia większość bo przeszło 71% osiadła w trzech typowo rolniczych prowincjach stepowych, przyczem przeszło połowa osiadłych tam Polaków, mieszka w prowincji Manitoba, 21% ogółu mieszka w najbardziej uprzemysłowanej prowincji Kanady, mianowicie w prowincji Ontario.

Tabela powyższa wskazuje także na kierunek naszego wychodźstwa lat ostatnich. Większość naszych wychodźców do Kanady, ciągnie wprost z portów do prowincji stepowych. Większość osiada tamże, pewna część jednak po pierwszym sezonie robót rolnych dąży ku wschodowi, głównie do Ontario, a w mniejszym już stopniu do Quebec, a raczej do głównego miasta tej prowincji Montrealu.

Liczby te świadczą już o wybitnie rolniczym charakterze naszej emigracji w Kanadzie. Jest to warte podkreślenia na tym miejscu. Wyrobiło się bowiem, a nawet utarło się w pewnych sferach kanadyjskich, niechętnych przychodźtwno narodów środkowo-europejskich przekonanie, iż Polacy nie przedstawiają z punktu widzenia interesów kanadyjskich pożądanego elementu przychodźczego, większość ich bowiem stanowią nie rolnicy, skupiający się po przyjeździe do Kanady w miastach. Właściwy charakter naszej emigracji do Kanady zostanie scharakteryzowany w dalszym ciągu pozytywnymi danymi, które przekonają, iż pod względem charakteru rolniczego Polacy przedstawiają się niekiedy znacznie lepiej niż niektóre narody uznane przez te sfery za pożądane, a jako pionierzy i gospodarze mogą wytrzymać wszelkie porównania.

Dominująca większość Polaków w Kanadzie, żyjąc z rolnictwa mieszka w okręgach rolnych, mniejszość zaś w miastach stanowiących ogniska przemysłowe.

Tylko w trzech prowincjach, t. j. w Nova Scotia, Quebec, oraz Ontario większość Polaków mieszka w miastach i osiedlach górniczych. Jeśli chodzi o wychodźców w Nova Scotia to większość ich stanowią górnicy węglowi i robotnicy mieszczących się tam stalowni. Wedle liczb zaczerpniętych z raportów powszechnego spisu ludności 1921 roku, w prowincji Quebec mieszkało w miastach, przede wszystkim w Montrealu 77% ogółu

zamieszkałych w tej prowincji Polaków. W przemysłowym Ontario, w miastach mających powyżej 2.500 ludności mieszkało około 60% Polaków.

W prowincjach stepowych odsetek Polaków mieszkających w miastach jest naogół niewielki. Mamy przytem już dane ze spisu 1926 znacznie pewniejsze niż z roku 1921. I tak w Manitoba w miastach powyżej 10.000 mieszkańców mieszka około 34% ogółu Polaków zamieszkałych w tej prowincji.

Na ten stosunkowo znaczniejszy odsetek składa się przede wszystkim kolonja w centrum życia polskiego w Kanadzie zachodniej w Winnipegu. W Saskatchewan już tylko 4.7% Polaków zamieszkałych w tej prowincji mieszka w miastach ponad 10.000 mieszkańców. W Alberta zaś w miastach tej samej wielkości mieszka 8,2% ogółu Polaków zamieszkałych w tejże prowincji.

Jeśli więc na zasadzie spisu ludności z 1921 roku wyciągnięto wniosek, iż około 67% Polaków w Kanadzie mieszka w miastach, to popełniono tutaj omyłkę. A popełniono ją dlatego, iż za podstawę porównania przyjęto liczby nie Polaków wedle pochodzenia narodowego, lecz osób urodzonych w Polsce. W liczbach tych znaleźli się więc Żydzi urodzeni w Polsce, a stanowiący element całkowicie przemysłowo - handlowy, skupiający się w miastach.

Z obliczeń bowiem opartych na zasadzie pochodzenia rasowego mieszkańców wielkich miast, wynika iż 78% Żydów mieszka w sześciu miastach Kanady, liczących ponad 100.000 mieszkańców, reszta zaś z niewielkimi wyjątkami w miastach mniejszych.

Następująca tabela daje obraz liczebnego stanu kolonji polskich w miastach i miasteczkach, przyczym podano także ilość ogółu mieszkańców tych miast i miasteczek wedle spisu z roku 1921 z wyjątkiem miast w prowincjach stepowych, gdzie cyfry podane są wedle spisu z 1926 r., zaś ilość Polaków podaję wedle swych własnych obliczeń w liczbach zaokrąglonych, ostatnio drogą ankiety sprawdzonych:

POLACY W MIASTACH I MIASTECZKACH.

Prowincja i miasta:	Ogół mieszkańców:	Polacy:
NOVA SCOTIA.		
Halifax	58.372	35
Sydney	22.545	500
Glace Bay	17.007	200
Sydney Mines	8.327	40
Stellarton	5.312	100
QUEBEC.		
Montreal i okolica	618.506	3.800
Quebec	95.193	10
Hull	24.117	20
ONTARIO.		
Toronto	521.893	4.000
Hamilton	114.151	1.700
Ottawa	107.843	172
London	60.959	300
Windsor	38.590	1.500
Brantford	29.440	600
Kitchener	21.763	1.200
Sault Ste. Marie	21.092	100
Fort William	20.541	450
St. Catharines	19.881	600
Guelph	17.593	25
Port Arthur	14.886	100
Oshawa	11.940	600
Welland	8.654	300
Sudbury	8.621	100
Ford City	5.870	200
Waterloo	5.883	30
Preston	5.423	150
Kenora	5.407	200
Renfrew	4.906	700
Thorold	4.825	40
Brampton	4.527	30
Sandwich	4.449	200
Timmins	3.843	100
Fort Francis	3.109	50

Prowincja i miasta:	Ogół mieszkańców:	Polacy:
ONTARIO.		
Cochrane	2.655	50
Copper Cliff	2.597	50
MANITOBA.		
Brandon	16.443	1.300
Portage La Prairie	6.513	100
Transcona	4.185	200
Dauphin	3.885	70
Selkirk	5.726	150
Winnipeg i okolica	191.998	9.000
SASKATCHEWAN.		
Regina	37.329	300
Saskatoon	31.234	200
Moose Jaw	19.039	200
Prince Albert	7.873	100
Melville	3.352	150
ALBERTA.		
Calgary	65.291	400
Edmonton	65.163	1.000
Lethbridge	10.735	200
Medicine Hat	9.536	80
BRITISH COLUMBIA.		
Vancouver	117.217	200
Fernie	4.334	220
Trail	3.020	25
Revelstoke	2.782	15

Powyższa tabela jeśli chodzi o Polaków zamieszkałych w miastach, szczególnie zaś w miasteczkach mniejszych, wymaga komentarza. Mianowicie nie należy wyciągać wniosku, iż wszyscy mieszkańcy tych miast i miasteczek stanowią wyłącznie żywioł miejski w przeciwstawieniu do żywiołu rolniczego. Pośród mieszkańców wielu miast np. Renfrew, Melville, Portage la Prairie i wielu innych, jest znaczna liczba rolników, których farmy z powodu szybkiego rozwoju miast i miasteczek znalazły się w ich

obrzebie. Dużo więc ludzi wykonywujących zawód rolników i nie mających nic wspólnego z zawodami miejskimi zakwalifikować musiano jako mieszkańców miast.

Polacy w osiedlach rolnych, porozrzucani są w większych i mniejszych skupieniach na olbrzymiej przestrzeni całego kraju. Niestety w czasie obu spisów ludności, właściciele farm klasyfikowano jedynie tylko według miejsca urodzenia, a nie według narodowości. Stąd wszystkie urzędowe dane dotyczące polskich gospodarstw odnoszą się wyłącznie do przychodźców z Polski. Polaków bowiem urodzonych w Kanadzie wpisano do ogólnej rubryki — „*Canadian born*”. Z danych tych skwapliwie skorzystamy w dalszym ciągu niniejszej pracy dla należytego wykazania dorobku materialnego naszych przychodźców osadników na roli, ich stanu posiadania, a więc wartości farm, rozmiaru gospodarstw, dochodowości i t. p. Ponieważ zaś liczby posiadaczy farm urodzonych w Polsce, obejmują wyłącznie tylko element czysto polski, bowiem Rusinów rejestrowano albo jako urodzonych w Galicji albo na Ukrainie (nie na Ukrainie sowieckiej), Żydzi zaś na roli nie osiadają, stanowią one także ważne dla nas wskaźniki rozmieszczenia Polaków. Polacy na roli skupiają się przeważnie w zwartych osiedlach, tworzą coś na kształt wsi, z których wyszli ze „starego kraju”, choć nie brak jest jednakże gospodarstw mieszczących się w dalszym oddaleniu od takich osiedli, zupełnie rozrzuconych na olbrzymiej przestrzeni na stepie, lub też w osiedlach o dominującej większości inonarodowej. Zarejestrowaną ilość właścicieli gospodarstw urodzonych w Polsce, będziemy brać jako wskaźnik relatywnej wielkości osiedli rolnych.

PROWINCJE NADATLANTYCKIE.

Statystyka z roku 1921 nie rejestruje Polaków w prowincji Prince Edward Island zupełnie. W New Brunswick ma mieszkać zaledwie 65 Polaków, większość więc polskiego zaludnienia w prowincjach nadatlantyckich znajduje się w prowincji Nova Scotia, czyli okrągło 1000 osób, skupiających się przeważnie w okręgu Cape Breton, do którego należy Sydney, Glace Bay, Sydney Mines oraz New Waterford, gdzie mieszka około 800 Polaków, reszta w okręgu Pictou z około 100, potem zaś w Cumberland — 70 i wreszcie Halifax. Pomiedzy mieszkającymi Polakami

w Nova Scotia znajduje się 16 właścicieli farm, rozsianych w Cape Breton, Cumberland i Pictou.

QUEBEC.

W prowincji Quebec, poza wymienionymi powyżej miastami Polacy mieszkają w kilku dość zwartych osiedlach rolnych z których największe Macaza w powiecie Labelle liczy około 100 osób, w Deux Montagnes, osiedle St. Eustache, gdzie mieszka około 13 Polaków, L'Assomption, gdzie parafia St. Calixte de Kilkenny skupiła około 15 rodzin, w powiecie Terebonne w parafii St. Sophie 40, wreszcie w powiecie Pontiac w zupełnym rozrzuceniu mieszka około 150 osób. Reszta przebywa w miasteczkach i osadach górniczych, jak np. Tethford Mines, pracując w kopalniach asbestu, lub kopalniach złota jak w Rouyn, w piarniach, tartakach lub przy budowlach jak w okręgu St. Jean. W najbardziej na północ oddalonym okręgu t. zw. Abitibi, niedawno otwartym dla kolonizacji, osiadło na roli 5 rodzin polskich, w pobliżu głównego miasteczka tego okręgu Amos.

ONTARIO.

Przechodząc dalej do prowincji Ontario i pomijając ośrodki miejskie wymienione w tabeli 3, należy zauważyć iż największym skupieniem polskim w tej prowincji jest powiat Renfrew. W powiecie tym mieści się najstarsze w Kanadzie osiedle rolne pod nazwą Wilno, liczące dzisiaj około 3000 głów, także Barrys Bay z ogólną liczbą 1500, wreszcie Otter Lake z ilością 200 Polaków. W okolicy tej osiadło około 5000 osób polskiej narodowości.

Poza miastami i wymienionymi wyżej skupieniami rolnymi, reszta Polaków żyje w najzupełniejszym rozproszeniu na przestrzeni prawie całej prowincji. W żadnym z powiatów nie brak jest kilku lub kilkunastu Polaków.

PROWINCJE STEPowe.

Na zachód od prowincji Ontario, zaczynają się obok osiedli miejskich w powyższej tabeli wymienionych ze stolicą Polonji zachodnio-kanadyjskiej Winnipegiem na czele, większe osiedla rolne prowincji stepowych, w których jak uwidoczniono powyżej mieszka blisko trzy - czwarte wychodźstwa polskiego.

Osiedla rolne w prowincjach stepowych tworzyły się zwykle w pobliżu sieci kolejowych przerywających Kanadę dość szeroką

MAPA
OSIEDLI POLSKICH
w prowincji
MANITOBA
w r. 1928
podz. 1:2376000

Legenda
— Granice okręgów
⊖ Liczba parządkowa okręgu
spisowego

Berens R.

Pigeon R.

Okno

Widz

Arborg

Mele

Morton

Traswood

Eden

Komarno

Balmoral

Stonewall

Brightstone

Lac du Bannet

Ligau Brokenhead

Selkirk

Ladywood

St. Andrew

St. George

St. John

St. Anne

St. Charles

St. Norbert

St. Louis

St. Joseph

St. Mary

St. Michael

St. Patrick

Lake

St. Martin

Cypressville

St. John

St. Mary

St. Michael

St. Patrick

St. Vincent

St. Elizabeth

St. Agatha

St. Ann

St. Clare

St. Francis

St. James

St. Joseph

St. Louis

St. Mary

St. Michael

St. Patrick

St. Vincent

St. Elizabeth

St. Agatha

St. Ann

St. Clare

St. Francis

St. James

St. Joseph

St. Louis

St. Mary

St. Michael

St. Patrick

St. Vincent

St. Elizabeth

St. Agatha

St. Ann

St. Clare

Swan River

St. John

St. Mary

St. Michael

St. Patrick

St. Vincent

St. Elizabeth

St. Agatha

St. Ann

St. Clare

St. Francis

St. James

St. Joseph

St. Louis

St. Mary

St. Michael

St. Patrick

St. Vincent

St. Elizabeth

St. Agatha

St. Ann

St. Clare

St. Francis

St. James

St. Joseph

St. Louis

St. Mary

St. Michael

St. Patrick

St. Vincent

St. Elizabeth

St. Agatha

St. Ann

St. Clare

St. Francis

St. James

St. John

St. Mary

St. Michael

St. Patrick

St. Vincent

St. Elizabeth

St. Agatha

St. Ann

St. Clare

St. Francis

St. James

St. Joseph

St. Louis

St. Mary

St. Michael

St. Patrick

St. Vincent

St. Elizabeth

St. Agatha

St. Ann

St. Clare

St. Francis

St. James

St. Joseph

St. Louis

St. Mary

St. Michael

St. Patrick

St. Vincent

St. Elizabeth

St. Agatha

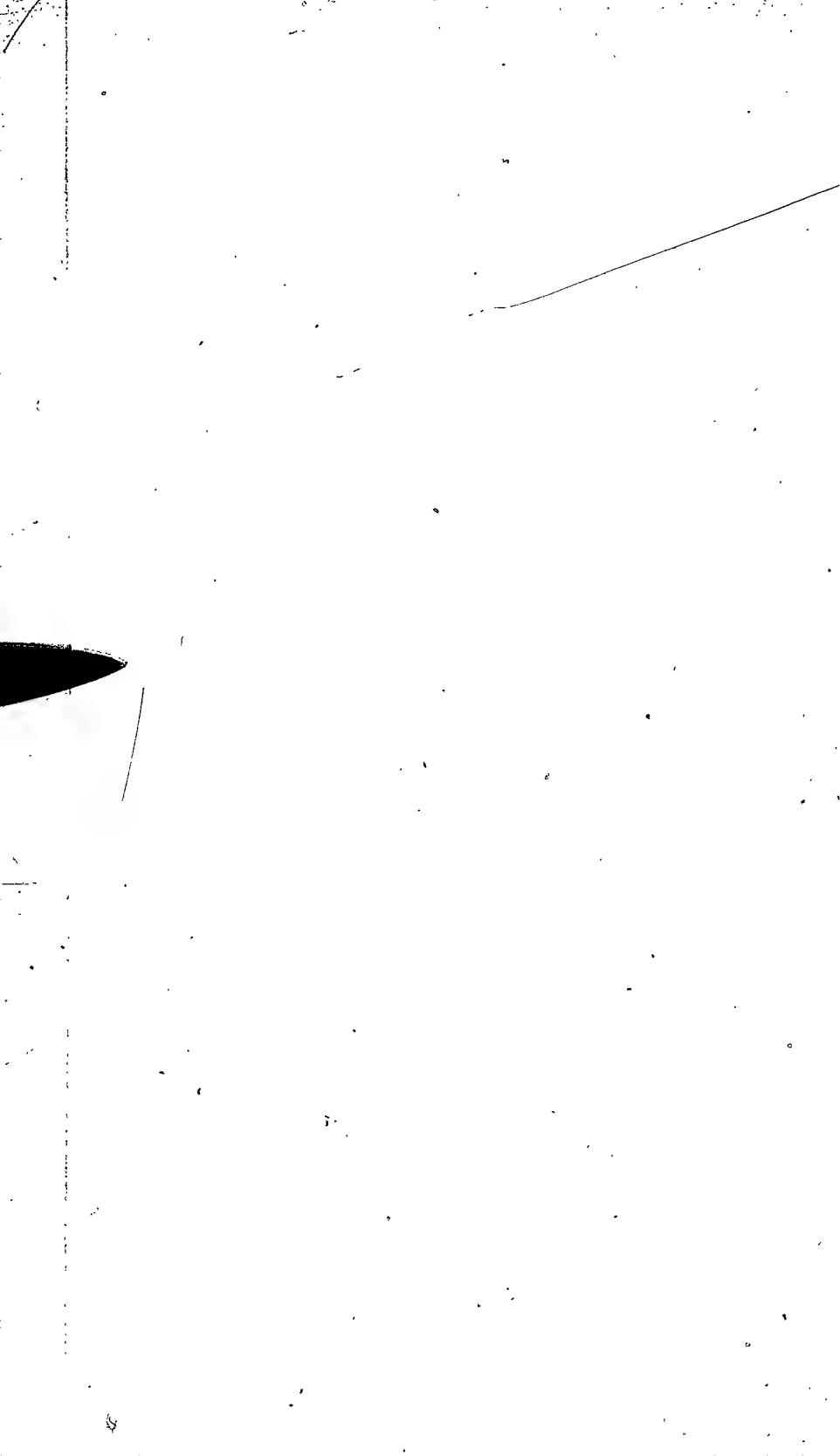
St. Ann

St. Clare

St. Francis

St. James

St. Joseph



arterją komunikacyjną od wschodu ku zachodowi z pewnemi rozgałęzieniami na północ i południe. Znaczna większość osiedli polskich rozłożyła się więc wzdłuż tych linii lub w stosunkowo niewielkim od nich oddaleniu.

Poniższe stanowi pierwszą do tej pory podjętą próbę zarysu naszego rozmieszczenia w Kanadzie zachodniej, próbę stworzenia mapy polskiego tam osadnictwa. Dla zupełnego zorientowania się w położeniu osiedli, z których liczne stanowią osiedla czysto polskie, należy posługiwać się załączonymi mapami trzech prowincji stepowych. Wobec braku terytorjalnych jednostek administracyjnych w rodzaju np. powiatów, przyjąć musiałem podział tych prowincji na ustalone okręgi dla spisu ludności, uwzględnione na załączonych mapach, a obejmujące pewne ilości municypalności, miast, miasteczek i wsi. Do wymienionych na zwykłych mapach miejscowości, dodałem nazwy większych skupień polskich.

MANITOBA.

A więc zaczynając od Manitoby, w okręgu Nr. 1 tuż na południowy wschód od Winnipegu znajdujemy Polaków nieco rozrzuconych, przeważnie w okolicach St. Boniface oraz w municypalnościach południowych. Ogólna liczba Polaków tutaj zamieszkałych wynosi 300, gdzie w większym skupieniu mieszkają w St. Norbert 125, w Lorette 30. Około 1000 Polaków zamieszkuje okręg 2 na południe od Winnipegu. Skupienia istnieją w okolicach miasteczka Emerson, gdzie mieszka około 100, Morden 40, wsi Gretna 50, oraz municypalnościach: Franklin 350, Stanley 100 i Morris 70. W okręgu 3, w municypalności Strathcona mieszka około 20 Polaków w Pembina zaś 60. W okręgu 4 mieszka wszystkiego 200 Polaków rozsianych po wszystkich municypalnościach. Z tej liczby 20 mieszka w Edward, 10 w Brenda i 10 w Whitewater.

Okręg 5 jest jednym z najgęściej zamieszkałych przez żywioł polski okręgów Manitoby. W okręgu tym mieszka blisko 5000 Polaków. Istnieją tu zwarte, niemal czysto polskie osiedla. Jednym z największych takich osiedli jest na północny wschód od Winnipeg - Cooks Creek z 1500 rolników polskich, na północ Pine Ridge z 55, dalej na północ Beausejour z 160, wyżej jeszcze Brockenhead z ludnością polską sięgającą 2000. W okręgu tym znajduje się osada Ladywood, gdzie mieszka 300 Polaków, a na

zachód od tej miejscowości w Lac du Bonnet mieszka 100. Na południe w okolicach Whitemouth mamy około 400 Polaków między osadami Elmirą i Janowem. Blżej ku Winnipegowi w Transcona, znajduje się 200, oraz na północ od tej ostatniej miejscowości w Birdshill mieszka 40 a wyżej jeszcze na północ w Gonor około 100 naszych osadników.

W okręgu 6 obejmującym miasta Winnipeg, St. Boniface oraz Portage la Prairie mieszka przeszło 12.000 Polaków a poza tymi miastami w pobliżu Winnipeg w Charleswood oraz Richot, mieszka około 400, zaś na południe od Winnipegu w Mc. Donald 100. Dalej na zachód w okręgu 7 na drodze do Brandon w Laidysmith i okolicy znajduje się 100 Polaków, Brandon zaś oraz najbliższa okolica mieści około 1.700.

Na zachód od Brandon w okręgu 8 w Whitehead mieszka 50, w Sifton 30 w okolicach Souris 25, w Elkhorn 35.

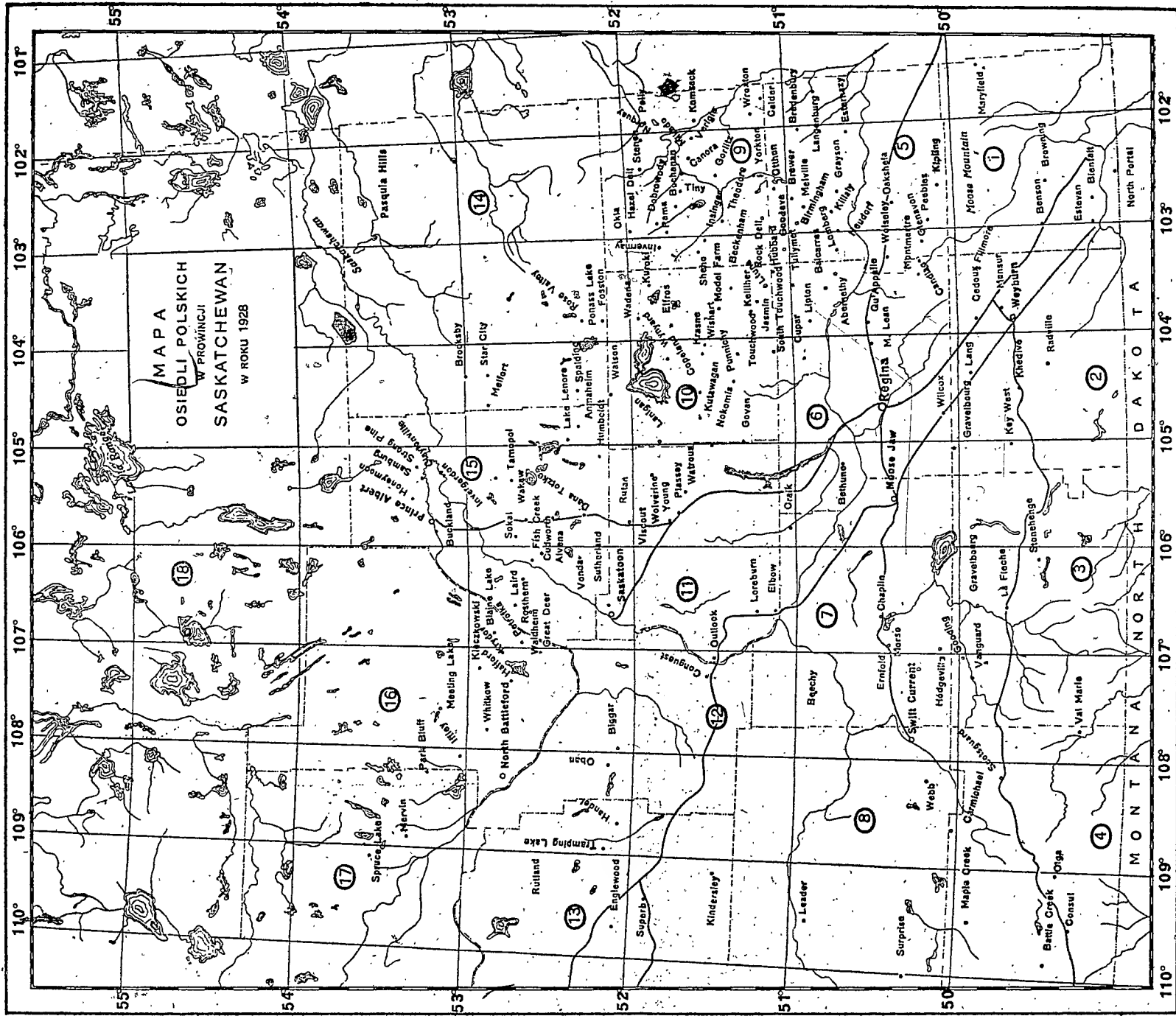
Tuż na północ od Winnipegu w okręgu 9, w municypalnościach Kildonan, Rockwood, Rosser w Middle Church i St. Andrews znajduje się około 800 Polaków, w okolicach Selkirk 250 na zachód od Selkirk w Stonewall 50.

W okręgu 10 na zachód od jeziora Manitoba, w municypalności Glenella mamy 250, w Landsdowne 60, w Rosedale 110 Polaków. W tej ostatniej municypalności znajduje się osada Polonia, licząca 600 polskich farmerów.

Na zachód w okręgu 11, w municypalności Harrison mieszka 45 Polaków, w Strathclair 100. Najwybitniejszym tutaj osiedlem jest Wisła. W Shoal Lake mieszka 45, zaś w Birtle mamy 15 Polaków.

Okręg 12 ciągnie się pomiędzy jeziorami Winnipeg i Manitoba. Posuwając się z południa na północ w municypalności St. Laurent spotyka się polską osadę Oak Point ze 150 osób złożoną, na północny wschód w municypalności Kreuzburg w miejscowościach Komarno, Frazerwood i okolicy mieszka 800 Polaków, jeszcze dalej na wschód tuż nad brzegiem jeziora Winnipeg w Gimli 500, na północ w Arborg 200 i wreszcie w municypalności Bifrost 500, ku wschodowi zaś w Zbarażu i Fisher Branch 120, w municypalności Chatfield 60, w miejscowości Ericksdale i Mulvihill 60, oraz w dwóch municypalnościach Siglunes i Woodlea, około 120.

W okręgu 13 rozciągającym się naokoło jeziora Dauphin





spotyka się osiedla polskie w miasteczku Dauphin i najbliższej okolicy, gdzie mieszka około 450 dusz, w municypalności Ethelbert ku północy około 130 i wyżej na północ w Pine River około 120. Na wschód od jeziora Dauphin w municypalności Lawrence w rozrzuceniu mieszka około 100 Polaków. W miejscowościach ruskich jak Ukraina, Dniepr mieszka także po kilka rodzin polskich. W samym miasteczku Sifton jest kilka rodzin.

Na zachód od Dauphin w okręgu 14 w municypalności Gilbert Plains, znajduje się 140 Polaków zamieszkujących w zwartych osadach ruskich jak Halicz i Zoria, w municypalności Rossbourn 200, około osiedli Olha i Sicz, w Silver-Creek i Boulton około 200.

W okręgu 15 w Swan-River zamieszkało około 50 Polaków a w okręgu 16 ciągnącym się na północ, w okolicach Gypsumville i St. Martin mieszka 400, zaś na północ aż ku miasteczku The Pas mieszka ogółem 300.

SASKATCHEWAN.

Dochodzimy do drugiej prowincji stepowej - Saskatchewan. Idąc znowu wedle okręgów spotykamy Polaków w okręgu 1 na południowo-wschodnim narożniku prowincji. Przeważnie są oni tutaj w rozsypce, w okolicach Bienfait 50, Estavan 25 i okolicy 20, Moose Creek 20, Browning 100, Benson 70, Stoughton 20, Maryfield 12, oraz w North Portal 12. W okręgu 2 tuż na zachód, znajdujemy Polaków w Weybourn, 60, na północ w Cedoux około 300, na południe w Radville 200, w Key West 70, w municypalnościach Norton 25, Wellington 200, Scott 100 i w pobliżu Gravelbourg Jc. 150. Posuwając się na zachód w okręgu 3 zauważa się mniejsze osiedla w municypalnościach Excell z 15, Terrel z 40, Sutton z 30, Stonehenge z 35 i Glen Bain z 45 osób złożone. W okręgu 4 w rozsypce mieszka około 200 Polaków, w municypalnościach Carmichel 30 i Maple Creek 50.

W okręgu 5 silnie skupiła się ludność polska. Zaczynając od południa spotykamy skupienie około 60 Polaków w okolicach Kipling, na zachód w municypalności Chester 35, w okolicy Oakshella 100, w Candiac około 300 i 30 w Wolseley. Kierując się na północ natrafiamy na Lemberg z kolonją ze 100 a w okolicy rozsianych 250, na wschód zaś Grayson z 65 Polakami, poniżej

Esterhazy z 15 oraz okolicę Langenbunga, w której mieszka 150 Polaków. W sercu tego ośrodka polskiego leży miasteczko Melville, w którym wraz z najbliższymi okolicami mieszka przeszło 300 Polaków, na północny zachód zaś Birmingham 45 i powyżej Brewer 160 — jedyna polska zwarta protestancka osada. Od niej zaś na północny wschód Otthon, gdzie mieszka 250 i Godeve gdzie mamy także 250 Polaków.

W okręgu 6 którego punktem głównym jest miasto Regina, znajdują się Polacy, idąc od południa w okolicy Wilcox 100, Mc Lean 22, Qu'Appelle 60, okolicach Abernethy 50, na północny wschód w Lipton 30, na północ w Tullymet 35, na zachód w Cupar 60, wreszcie na północny zachód od Regina w okolicach Bethune 25. W okręgu 7 tuż na zachód Polacy są osiedleni wszędzie niemal, więcej zaś skupione osiedla znajdują się pod miastem Moose Jaw w okolicach Chaplin złożone z 30, Morse z 60 oraz Beechy z 20. Kilka rodzin mieszka w osadzie rosyjskiej Kraik. W okręgu 8 przytykającym do granic prowincji Alberta, poza Swift Current, gdzie mieszka kilka rodzin polskich, Polaków spotyka się na południe w Webb, na północy w okolicach Leader około 150, oraz w dwóch municypalnościach graniczących z Albertą w Kobleville i Enterprise po 30 dusz.

Drugim pod względem ilości żywiołu polskiego okręgiem Saskatchewanu jest okręg 9 z miasteczkiem Yorkton jako bazą. W okręgu tym zamieszkuje co najmniej 3.500 Polaków. I tak zaczynając od zachodniej polaci tego okręgu, w municypalności Calder spotyka się 70 Polaków rozsiedlonych pomiędzy Calder a Wroxton. W Yorkton i najbliższej okolicy 600, na północy zachód zaś w Theodor 80, tyleż w Insigner i bezpośrednio na północ w Invermay 90. Na wschód od Invermay ciągną się kolonie polskie w Rama z 420 duszami, w okolicach wsi Dobrowody 500 aż na północ do Hazel Dell, gdzie mieszka 45 Polaków. Niedaleko Dobrowod znajduje się inna polska wieś Kowalówka ze 180 mieszkańcami. Na wschód w municypalności Buchanan mamy 100, w municypalności Good Lake z miasteczkiem Canora mamy 60 i tuż obok w Mikado 220. Na północny wschód w municypalności przytykającej do Manitoby, w okolicach Norquay i Pelly, mieszka 250 Polaków, poniżej w Kamsack i okolicy 30.

Dalszym okręgiem dość licznie zamieszkanym przez Polaków

jest okręg 10, zaczynający się od Ituna w okolicach której rozlokowało się około 550 Polaków, tuż obok Hubbard z kilkoma rodzinami i dalej na północny zachód Kelliher z 70 osobami narodowości polskiej. W municypalności Touchwood mieści się 25, dalej zaś na północ w okolicy pomiędzy Krasnem i Wishart 350. W municypalności Kutawa mamy 150, na północ w Elfros 100 w okolicach Wynyard na zachód 35, na północ w okolicach Wadena 75 i na północny zachód w okolicach Watson 30. W osiedlu ruskim Kuroki znajduje się kilku Polaków jakoteż w wielu innych okręgach ruskich, o których mowa będzie później.

W okręgu 11 spotyka się Polaków od południa w okolicy Govan 20, dalej osiadłych w okolicach Nakomis i okolicznych osadach około 120, na wschód około Copeland 50, na północny zachód w okolicy Watrous 20, na północ w Lanigan 55 i w Wolverine 45. Tuż na zachód około miasteczka Young mieszka 25 Polaków i zaraz na północ pomiędzy Viscount i Rutan 30. Na południowy zachód w municypalności Rudy około miasteczka Outlook znachodzi się 80 poniżej zaś w municypalnościach Willner i Loreburn około Elbow 50, na północ około Saskatoon wymienionego na liście miast, spotyka się Polaków w Sutherland w liczbie 20. Wokregu 12 około 20 Polaków mieści Conquest i najbliższa okolica, na północ około Oban i Biggar 50, kilkudziesięciu przebywa w osiedlach rozrzuconych po stepie. W okręgu 13 na zachód zamieszkują w municypalności Kindersley w liczbie 55, dalej w municypalnościach Milton i Progress łącznie około 50, wreszcie na północ około Tramping Lake 30.

W okręgu 14 graniczącym z prowincją Manitoba spotyka się wielu Polaków rozproszonych, zaś z większych skupień wymienić należy okolicę Panass Lake 70, na zachód municypalność Spalding 40, na północy Star City 40 i na północ w municypalności Connaught i Willow Creek w których zamieszkuje około 100 Polaków.

Okręg 15 obejmujący miasto Prince Albert, jest znowu dość gęsto zaludnionymi przez Polaków. I tak od południa w okolicach Humboldt mieszka 50 naszych osadników, dalej na zachód wokoło Totzke aż do Vonda 180, na północny wschód w municypalności Lenora Lake 25, na zachód w okolicach Cudworth i nieco dalej na zachód 65, na północny zachód w Rosthern 50, około Laird 80. Na wschód od tych osiedli, w municypalności Invergordon, po-

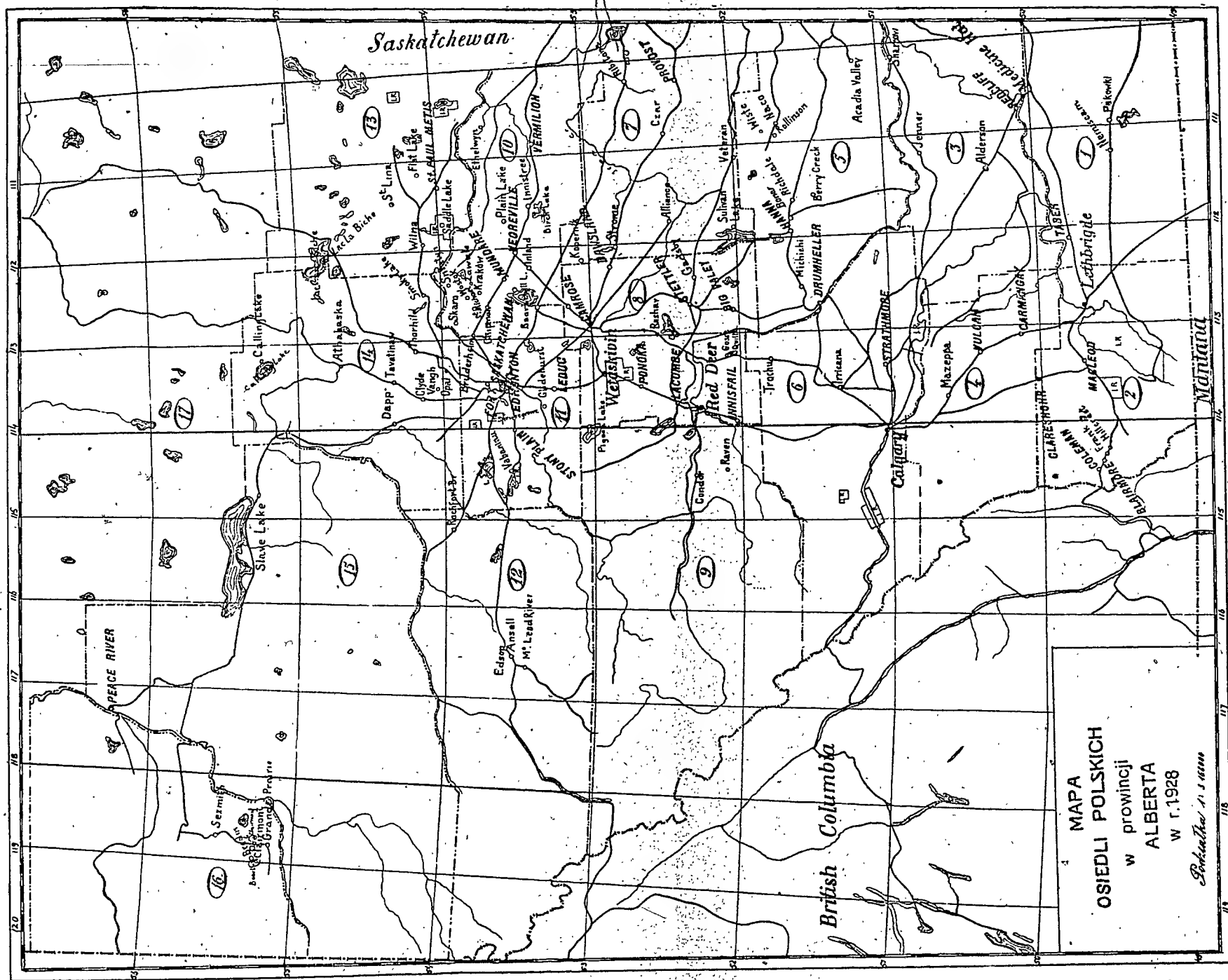
między osadami ruskimi jak Sokal, Wakaw i Tarnopol mamy około 130, w okolicy Prince Albert 100 i tuż na północny wschód w municypalności, której nadano nazwę Russia dlatego chyba, iż mieszka tam znaczniejsza liczba Rusinów, w okolicy Samburga, Claytonville i Strong Pine mieszka około 500 Polaków. Na zachód od Prince Albert w pobliżu Buckland znajduje się 60.

W okręgu 16 na zachód od ostatnio omawianego okręgu, na południe od jeziora Redberry, w okolicach Petrofki, mamy 30 naszych osadników, na północ od tegoż jeziora pomiędzy Krydor i Hafford 400, na zachód około Blain Lake 35, aż do municypalności Douglas ciągnącej się po miejscowość Kleczkowski 60, na zachód w okolicach Witkowa i na północ 50, oraz jeszcze dalej na północ około Meeting Lake 100. W North Battleford mieszka około 30 Polaków.

W okręgu 17 mamy Polaków ku granicy północnej Alberty w municypalności Mervin 18, aż do Spruce Lake i na zachód w municypalności Parkdale 35. Killkanaście rodzin mieszka w zupełnym rozrzuceniu.

ALBERTA.

Posuwając się jeszcze dalej ku zachodowi dochodzimy do ostatniej prowincji stepowej Alberty. Od południowych granic tej prowincji aż hen na północ do rozwijającego się nowego terenu kolonizacyjnego Peace River, zamieszkują Polacy, pracując na roli samodzielnie czy też jako robotnicy w miastach, lub też w charakterze górników w kopalniach węgla. Cały południowy pas Alberty zasiany jest osadami górniczymi, z ośrodkiem Lethbridge z ludnością polską z 200. Posuwając się od wschodu poprzez okręg 1, 2, 3 i 4 spotykamy osiedla polskie w okolicy Nemiscam i Pakowki z ilością około 50 Polaków rozrzuconych w okolicy Taber 55, na zachód w Lethbridge i najbliższej okolicy 250 i dalej na zachód w Blainmore 60, Coleman 200 oraz okolicznych osadach Frank, Hillcrest, Bellevue po kilkunastu. Wyżej na północny wschód mieszkają Polacy w mieście Medicine Hat w liczbie 80, na północ w Redcliff 150, i dalej na północ aż po Sharrow 50, na zachód zaś po Jenner 40 i ku Alderson 50. W połaci zachodniej tej części prowincji, mieszkają jeszcze Polacy na północ od Claresholm w municypalności Clear Lake w liczbie 50 i rozrzuceni 35.





W okręgu 5 spotyka się Polaków zaraz od granicy prowincji Saskatchewan w okolicy Acadia Valley, gdzie mieszka z górą 120 aż do Wiste i Rollison i ku granicy na wschód 40, na południowy zachód zaś w Berry Creek i powyżej w okolicach Richdale i Bonar 30, jeszcze na zachód w okolicach Drumheller 80 i w municypalności Michichi 35. W zupełnej rozsypce żyje około 70. W okręgu 6 około Strathmore, w municypalności Bow Valley mamy około 50 osadników polskich, i na zachód ku Calgary w którym mieszka około 400, oraz w okolicy tegoż miasta zwłaszcza na północ i zachód w różnych municypalnościach szczególnie osadach górniczych jak Canmore, Bankhead i Banff spotykamy około 250, zaś na znacznej przestrzeni w okolicach Ghost Pine pomiędzy Irricana i Trochu około 300.

W okręgu 7 od granicy Saskatchewanu w municypalnościach aż ku miejscowości Veteran i na zachód Sullivan Lake, na północ zaś ku Alliance mieszka około 170 naszych osadników, dalej na północ ku miejscowości Strome i Daysland, gdzie mamy 30 Polaków w municypalności Iron Creek 150, na zachód po Ribstone znajdujemy 25.

Następnie dwa okręgi t. j. 8 i 9 wprowadzają nas w okolicę gęściejszego skupienia się żywiołu polskiego tutaj osiadłego, w sąsiedztwie przedewszystkiem z Rusinami. I tak na północ od jeziora Sullivan w okolicach Gadsby spotykamy 25, na zachód ku Big Valley 25 i ku Breda i Innisfail zamieszkuje w rozrzuceniu około 50, dalej jeszcze na zachód w municypalności Raven i na zachód od Raven 25, na północ zaś ku Condor spotykamy 30 a w części zachodniej 45. Na północny wschód w okolicy Red Dear w Lacombe mieszka 20 Polaków, wyżej w okolicach Ponoka 15 i nieco na zachód od Ponoka 50. W okolicy Bashaw 30 i wyżej ku Wetaskiwin, gdzie mieszka w okolicach 30, ku zachodowi około Pigeon Lake i Dniepro 90, na zachód 40 i na północny zachód 150. Kierując się ku wschodowi ku Camrose, spotyka się tam Polaków w liczbie 60, w najbliższych okolicach tegoż 120 i ku wschodowi około Kopernik 300.

Wchodząc w okręg 10 wchodzimy w bodaj najgęściej zaludniony przez Polaków okręg Alberty. W okręgu tym mieszka niemniej niż 3.000 polskich osadników, już w skupiskach znaczniejszych niż te, któreśmy dotąd spotkali. Od wschodu poniżej miejscowości Vermillion, znajduje się 30, powyżej na północ 20

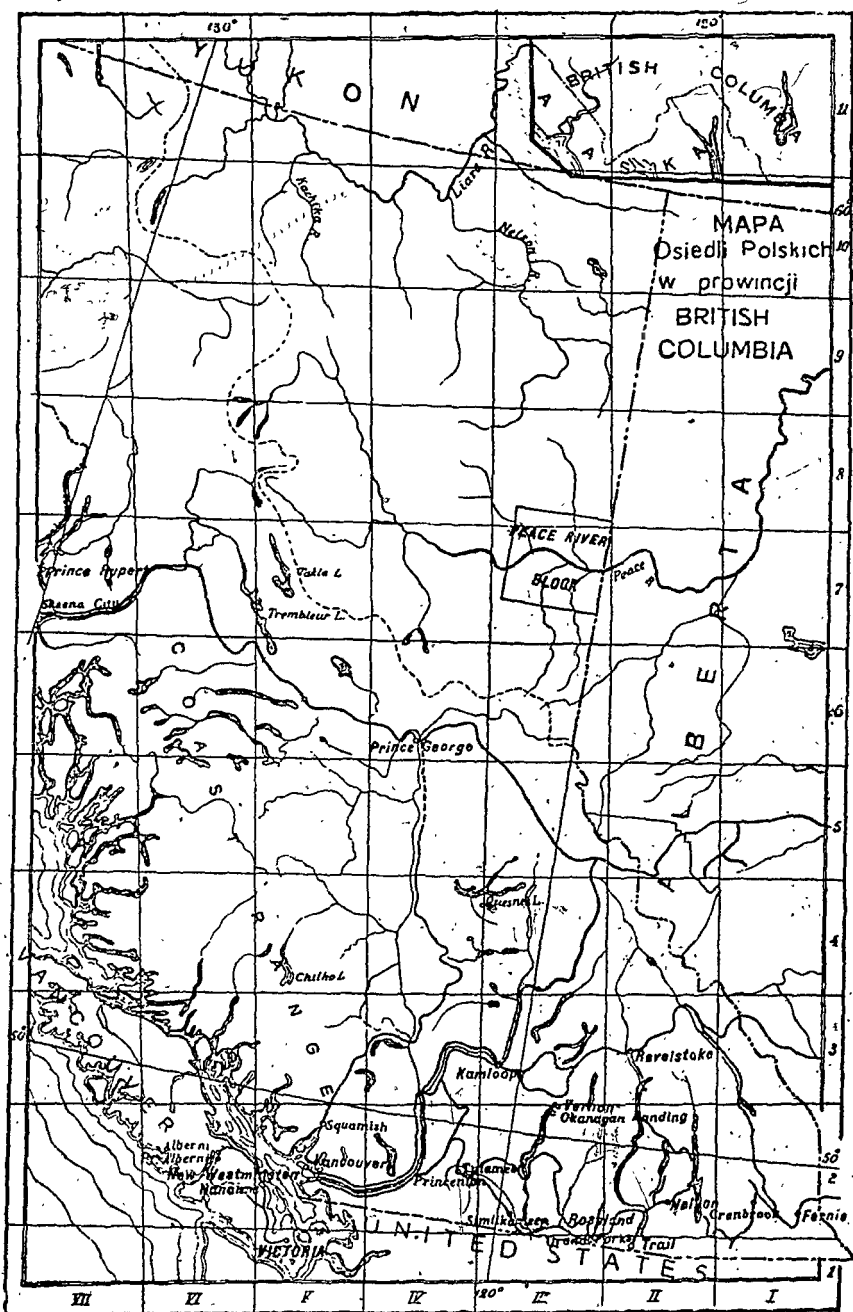
i ku Ethelwyn 130. Tuż na zachód w municypalności Ukraina, spotykamy 40. Gęsto zaludnioną przez Polaków jest okolica Vegreville, równocześnie jeden z najpoważniejszych ośrodków osadnictwa ruskiego. Na północ od tego miasta, w Plaine Lake mamy 70 Polaków, na południowy wschód około jeziora Birchlake i około Innisfree 80, na zachód w Inland 15 i okolicy Beaver Lake ku południowi do Roundhill 120. W Vegreville i najbliższej okolicy mieszka 120 Polaków, w Mundare ku północy 150 i dalej ku północnemu zachodowi w okolicach Chipman 200, w Krakowie 200, w okolicy Zawale 100, St. Michael 250, aż ku Skaro 200. W okolicy Bruderheim mieszka 150.

Okręg następny 11 zbliża nas do ośrodka północnej Alberty miasta Edmonton. Na południe od Edmontonu w okolicach Tofield ulokowało się 20 Polaków, około Hay Lake 60 i kierując się ku północnemu zachodowi, pomiędzy Leduc i Glendenhurst spotyka się osady liczące około 200 dusz i na zachód od ostatniej miejscowości mieszka rozrzuconych około 100. W najbliższej okolicy Edmontonu wraz z miastem mieszka około 1.200 Polaków i tuż na wschód w Clover Bar 100, na północ w Fort Saskatchewan 30, zaś na zachód od Edmonton w municypalności Spruce Grove znajduje się 100, Stony Plain 60, w okolicach Wabamun, 40, na północ ku jezioru Św. Anny 60, a na północ od tegoż jeziora 30.

W części północno - zachodniej, mamy Polaków w okręgu węglowym Blackstone Mines, poczem na północ w okolicach Ansell i Edson 60, na północ po obu stronach rzeki Mcleod także 60, dalej na zachód około Rochford 40 i na północ 25. W zupełnym rozrzuceniu mieszka około 100.

Przerzucając się teraz na północno - wschodnią część prowincji, sadyby polskie spotyka się powyżej Saddle Lake i tak w okolicy St. Paul de Metis 130, w okolicach Flat Lake 150, St. Lina 30 i w okolicy Vilna 130. Prócz tego nie brak farm rozrzuconych. Ku zachodowi w okręgu 14 osadnicy nasi mieszkają w skupieniu około Smoky Lake 55, około Thorhild 60, i na północ 25, zaś w okolicy Opal na południe 300, na północ około Waugh 30 i ku miasteczku Clyde 40. Jeszcze dalej na północ w municypalności Tiwatinaw mieszka 150, i na zachód od Dapp 50. W kierunku północnym przebywają Polacy nieco na południe od Athabaski 70, oraz tyłuż w okolicach Lac La Biche, a nie-





dochodząc do Calling Lake na północ 40. W zachodniej części tego okręgu mieszczą się małe polskie osiedla na północ od Rochford z ilością około 80 mieszkańców.

W okręgu 15 na południowo wschodnim wybrzeżu Lesser Slave Lake mieszka 10 Polaków i powyżej na północny zachód 10, w najbardziej zaś na północ wysuniętym osiedlu polskim w Peace River 10. Poniżej w zachodniej części prowincji w okolicy Grand Prairie zamieszkało 30 Polaków i przy Bear Lake w pobliżu Clairmont 60 i nieco na północ w Sexsmith 30.

BRITISH COLUMBIA.

W całej prowincji mieszka około 1.500 Polaków. Zamieszkują oni przeważnie w południowym pasie prowincji graniczącym ze Stanami Zjednoczonymi. Tuż za granicą Alberty mamy skupienia polskie w mieście Fernie i okolicy liczące 250 osób, dalej ku zachodowi w Cranbrooke 50, na zachód w Nelson kolonja polska liczy 55, ku południowi w Trail 20 i tyleż w Rossland. Ku zachodowi osiedle polskie w Grand Forks liczy 10 Polaków, w Similkameen 20, na północ w okolicy Okanagan mieszka 50, na wschód w Vernon 10 a w okolicy Slokan 45 i na północ w Revelstoke 30.

Największym skupieniem polskim w prowincji jest miasto Vancouver i najbliższa okolica. W Vancouver mieszka około 200 Polaków w New Westminster 40, w Port Moody 60 i w najbliższej okolicy 70. Na południe od Vancouver na wyspie tegoż nazwiska w okolicach Nanaimo, mieszka około 30 Polaków, zaś w Ladysmith 20. Ku zachodowi w okolicach Alberni 80.

Ku północnemu wschodowi od Vancouver spotyka się jeszcze Polaków w Yale 12, powyżej w Kamloops 25 i wreszcie na północy w Prince George i okolicy 60. Dalej na północny zachód tuż nad Pacyfikiem w municypalności Skeena 40 i mieście Prince Rupert 15.

YUKON.

W Yukonie znane jest tylko jedno osiedle polskie mianowicie tuż nad granicą Alaski, w Dawson, gdzie w mieście i okolicy ma zamieszkiwać 20 Polaków.

STOSUNEK ILOŚCIOWY WYCHODŹTWA POLSKIEGO DO INNYCH NARODOWOŚCI.

Naogół biorąc wychodźstwo polskie, nie przedstawia znacniejszego odsetka w stosunku do ogółu ludności Kanady. Jeśli za podstawę porównania weźmiemy dane osiągnięte spisem ludności z roku 1921, zobaczymy, iż Polacy stanowili 0.61% ogółu ludności zamieszkałej w Kanadzie. Dzisiaj stosunek ten przedstawia się nieco lepiej i oscyluje mniej więcej około 1%. Wychodźstwo polskie pod względem liczebnym wzrasta jednak szybciej niż ludność kraju, w roku 1901 bowiem, Polacy stanowili zaledwie 0.12% ogółu ludności, zaś w roku 1911 już 0.46%.

W poszczególnych prowincjach, zwłaszcza w prowincjach stepowych, stosunek ten przedstawia się korzystniej dla żywiołu polskiego. I tak w prowincji Manitoba w roku 1926 żywioł polski stanowił 4% ogółu mieszkańców w tej prowincji i wobec roku 1921 zwiększył się o 25%. W prowincji Saskatchewan Polacy stanowią blisko 2% ogółu mieszkańców, zaś w Alberta 2%. Procent Rusinów jest znacznie większy.

Nie brak jednak okręgów, w których Polacy stanowią pod względem ilościowego stosunku do ogółu mieszkańców grupę dość poważną. Naprzykład, biorąc znowu za podstawę porównań dane spisu powszechnego 1921 roku, Polacy stanowili w okręgu Renfrew w Ontario około 10% ogółu mieszkańców, a w okręgu tym jest kilka takich municypalności, w których żywioł polski wynosi od 50% do 80% mieszkańców.

W prowincji Manitoba Polacy stanowią w okręgu 5 około 12% ogółu mieszkańców, w okręgu 6-tym 5%, w okręgu 12-tym blisko 10%. W Saskatchewan w okręgu 5-tym Polacy stanowią 3%, w okręgu 9-tym około 3%, zaś w Alberta w okręgu 10-tym blisko 4%, w okręgu 11-tym 3%.

We wszystkich tych prowincjach i okręgach istnieją liczne municypalności, w których Polacy stanowią poważny odsetek a wraz z Rusinami stanowią niekiedy przewagę. Liczne wioski i osiedla składają się niemal wyłącznie bądźto z ludności polskiej, bądźto z ludności polskiej i ruskiej.

Mimo to osiedla polskie rozrzucone na przestrzeni tego olbrzymiego kraju, są jakby drobnymi wysepkami na morzu anglosaskim. Element ten poza czysto francuską prowincją Quebec,

dzięki swojej liczbie i swej kulturze wyższej od kultury przychodźców z kontynentu europejskiego, nadaje ton całemu życiu społecznemu. Narzuca on przychodźcom swój język, swe zwyczaje, swe instytucje społeczne i polityczne, jednym słowem swoją kulturę, utrzymując Kanadę w charakterze lojalnego członka społeczności narodów stanowiących Brytyjskie Imperjum.

Najbardziej Brytyjską jest prowincja Ontario. Anglicy, Irlandczycy i Szkoci stanowią tu przeszło 90% ogółu ludności. W Manitobie Brytyjczycy stanowili w 1926 roku 56% ogółu ludności, w Saskatchewan 51%, w Alberta zaś 58%. Cyfry te tłumaczą nam zatrzwożenie ujawniające się ostatnimi czasy z racji masowego przychodźstwa do Kanady zachodniej narodów kontynentalnych, oraz idące za tym wysiłki, aby utrzymać pewną proporcję pomiędzy przychodźstwem brytyjskim a przychodźstwem z kontynentu europejskiego.

Z innych grup narodowościowych z którymi w prowincjach stepowych współżyją wychodźcy nasi, należy wymienić poza Rusinami, którym poświęcony będzie rozdział osobny, Francuzów (t. zn. Francuzów kanadyjskich) w Manitobie stanowiących 7% ogółu, w Saskatchewan 6% i około 6% w Alberta; i Niemców których w prowincji pierwszej jest około 4%, drugiej — 12% i trzeciej blisko 8%. Dalszą silniejszą grupę narodowościową stanowią Skandynawczycy obliczani w Manitoba na blisko 5%, w Saskatchewan na 8%, zaś w Alberta na blisko 8%.

W prowincji Quebec małe osady nasze otoczone są zwartą masą francuską stanowiącą przeszło 80% ogółu mieszkańców. w prowincji, z wyjątkiem kosmopolitycznego Montrealu, gdzie Anglicy reprezentują poważniejszy odsetek — 25%, a w społecznym i gospodarczym życiu stanowią żywioł bardzo wpływowy.

ROZDZIAŁ II.

Gospodarczy stan osiedli rolnych.

Wychodźstwo polskie, szczególnie zamorskie, było zawsze i jest w tej chwili wychodźstwem chłopskim. Od zarania dziejów emigracji, za morze wyjeżdżał głównie proletariusz wiejski, nie mający nic prócz swej siły roboczej, na którą nie było nabywców w kraju. Emigrował też małorolny wieśniak, nie mogący wyżyć na swym karłowatym gospodarstwie.

Pchała ich za morze bieda.

W Stanach Zjednoczonych strumienie tego przychodźstwa kierowały się ku miastom, tak iż dzisiaj ogromną większość bo około 85% przychodźstwa polskiego stanowi tam element miejski, przemysłowy. Inaczej ukształtował się bieg strumienia przychodźczego do Kanady. Tutaj większość wychodźców naszych, szła ku zachodowi, ku olbrzymim obszarom żyznej ziemi, leżącej odłogiem i czekającej na pionierów, którzy posiadają ją i zamieniają na biblijny kraj mlekiem i miodem płynący.

Step kanadyjski stał się właśnie dla naszego wychodźstwa ziemią obiecaną. Na tym stepie chłop nasz mógł nareszcie zaspokoić palący go od pokoleń głód ziemi.

Nie przeląkł się nasz chłop długiej, ciężkiej zimy, przejmującej go mrozem prawie podbiegunowym, więcej nań śniegiem i ścinającym krew wichrem.

Starzy osadnicy pokazywali mi na stepie pierwsze chaty, w których w okresie swego pionierstwa chronili się przed zimą. Nie mając dostatecznej ilości drzewa, wrywali się w ziemię niczym krety. A zimy na stepie długie, lata zaś krótkie i gorące, wymagające pośpiechu i pracy nad siły!

W zmaganiu się z naturą na kanadyjskim stepie, chłop polski zwyciężył, jak zwyciężył w zmaganiu się z brazylijską puszczą.

Dla gospodarki rolnej podbił tereny, na których nie mógł niekiedy wytrzymać ani lepiej przystosowany do ostrego klimatu Skandynawczyk, ani wytrwały i do pionierskiej pracy zdolny Szkot, ani pracowity Irlandczyk.

Rezultaty pracy chłopu naszego na stepie muszą budzić podziw. Bo trzeba przytym podkreślić, iż wychodźcy naszemu nie pomagały żadne organizacje, nikt go nie pouczał, nikt nie ostrzegał. Spełniające dzisiaj wielką misję dla osadnictwa rządowe farmy doświadczalne nie istniały, albo nie były dostępne dla naszego osadnika ze względu na jego nieznaną języka angielskiego. Nikt osadnictwa polskiego nie finansował, a chłop nasz na miejsce swego osiedlenia przyjeżdżał z kapitałem nie przekraczającym kilkunastu, w rzadkich wypadkach kilkudziesięciu dolarów. Opowiadali mi zamożni dzisiaj osadnicy, mający dobrą nieruchomość „starokrajscy” dziedzice, jakto zaczęli gospodarstwo mając w kieszeni jako zakładowy kapitał sumę... \$ 25.00!

Dzisiaj nie brak majątków chłopskich sięgających 800 akrów ¹⁾ dobrej, pszenicznej ziemi pod uprawą. Są i większe „folwarki”.

Zwykle zaczynał nasz osadnik od kawałka ziemi wynoszącego 160 akrów, uzyskanego darmo na zasadzie praw o osadnictwie. Był to t. zw. „homestead”. Niekiedy bezpłatna ziemia leżała daleko od kolei i osiedli. Pracował więc u zamożniejszego rolnika przez lato, odkładał grosze, i zakupywał po kimś kawałek ziemi, już częściowo uprawionej. Stopniowo rozszerzał sferę swego posiadania, chciwy jest bowiem zawsze na ziemię. Dorastał syn, brał więc na niego „homestead”, jeśli nie wykupywał sąsiada, niekiedy człowieka słabego, żadnego życia miejskiego, łatwiejszego i obfitującego w tanie przyjemności. I wszędzie osadnik nasz stwarzał wokół siebie gromadę, tworzył społeczność. Przejawił się tutaj instykt gromadzki naszego chłopu. Wyszedłszy z podstawowej komórki społecznego życia naszego — wsi, gdziekolwiek osiadał tworzył wieś, oczywiście ze względu na rozmiary ziemi na stepie, pod względem obszaru wieś znacznie większą niż nasza, z chatami niekiedy znacznie oddalonymi od siebie, ale zawsze osadę, w której życie społeczne, życie gromadzkie mogło się rozwijać. Sprowadzał sobie sąsiadów ze swej wsi w Polsce, z tego

1) Akr równa się 0,405 ha.

samego powiatu, krewnych i znajomych. Cechą charakterystyczną niemal wszystkich osiedli polskich jest skupianie się wedle ugrupowań terytorjalnych w Polsce.

Ten gromadzki charakter osadnictwa polskiego, odbiegający daleko od indywidualizmu Anglo-saksona, który samotnie na stepie osiadał i nie miał zdolności i potrzeby tworzenia większych skupisk, jest niewątpliwie jedną z ważnych przyczyn powodzenia chłopów naszego na roli. Osiedle nie tylko zapobiegało uczuciu samotności, jakie na stepie zwłaszcza w czasie zimy przynosiła po prostu i powoduje ciągłą chęć ucieczki do miasta, ale stanowiło nader ważny czynnik ekonomiczny. Ułatwiała dokonywanie kolektywnego wysiłku w walce z naturą i umożliwiało bezwiednie wprowadzanie w życie zasad kooperacji. A czynnik to niesłychanie ważny w grupie ludzkiej, pozbawionej przy zaczynaniu gospodarki na roli, należytych sił pociągowych, maszyn i narzędzi rolniczych, w które pionierzy nasi stopniowo się dopiero zaopatrywali.

Dzisiaj na zasadzie obserwacji rozwoju osiedli polskich, znawcy kanadyjskiego osadnictwa dochodzą do przekonania, iż system grupowego osadnictwa na roli należy przyjąć za podstawę wszelkich poczynań kolonizacyjnych, zwłaszcza w związku z przychodźstwem i osadnictwem brytyjskim, tymwięcej wobec niezaprzeczalnych dowodów stwierdzających fakt, iż współczesny brytyjczyk, nie ma tych walorów pionierskich jakie posiadali jego przodkowie i zniechęcony trudnościami życia na stepie zbiega do miast w Kanadzie lub w Stanach Zjednoczonych.

Innym ważnym czynnikiem powodzenia naszych osadników to stosunkowo liczne rodziny. W warunkach pionierskich liczna rodzina stanowi znacznie pewniejszy warunek powodzenia niż kapitał. Duża ilość dzieci pozwalała osadnikowi na rozszerzanie swego terenu gospodarczego, na wprowadzanie podziału pracy, a uwalniała od wydatków na najemników, wydatków w budżecie każdego większego gospodarstwa rolnego w Kanadzie stanowiących bardzo poważną pozycję. Naogół biorąc, robotnik najęty jest dla osadnika w pierwszej fazie zagospodarowania się za drogim, nie mówiąc już o tem, iż wydajność pracy najętego robotnika jest z reguły mniejszą, niż osoby bezpośrednio zainteresowanej w rozwoju gospodarstwa. Ze względu na krótkość sezonu wegetacyjnego i okresu zbiórki, koniecznością jest nadzwyczajne

natężenie pracy. Natężenie to oczywiście łatwiej zniesie członek rodziny osadnika, niż osoba obca, dla której powodzenie gospodarstwa jest rzeczą obojętną.

Z czynników powodzenia naszego osadnika na roli, mających swe źródło w stosunkach kanadyjskich wymienię kilka. Przede wszystkim nabywanie ziemi, nie przedstawiało i dzisiaj jeszcze nie przedstawia trudności, szczególnie zaś jeśli chodzi o ziemię w pewnym oddaleniu od kolei. Ziemię nabywać można zwykle na raty spłacane, niekiedy w stosunku do zbiorów, przez dłuższy szereg lat. Ułatwiała to, w zależności od warunków miejscowych i warunków rynku, zbożowego zwiększenie rozmiarów gospodarstwa i postawienie go na stopie całkowitej opłacalności. Okoliczność ta na długo jeszcze chronić będzie Kanadę przed spadkiem gospodarstw poniżej poziomu, na którym gospodarstwo się dobrze opłaca.

Innym ważnym czynnikiem była stosunkowo znaczna łatwość zaopatrywania się w narzędzia rolnicze. Posiadający niewielką sumę pieniędzy farmer, mógł nabywać potrzebne mu narzędzia przez wpłacenie jakiegś zwykle dość niewielkiej sumy tytułem zadatku, resztę zaś mógł spłacać ratami przez dłuższy przeciąg czasu. Nie angażował więc rolnik nasz całej swej gotówki, na nabycie jakiegś jednego tylko narzędzia, ale przeciwnie mógł zadatkować kilka rozmaitych potrzebnych mu utensylii i w miarę rozwoju swego gospodarstwa stopniowo zobowiązania swe spłacać. Posiadanie zaś narzędzi dało mu możliwość należytego rozwoju gospodarstwa. Przy omawianym wyżej gromadzkim charakterze naszego osadnictwa, sprawa narzędzi była jeszcze o tyle uproszczoną, iż sąsiedzi nabywali różne narzędzia, których sobie wzajemnie pożyczać mogli.

Jeszcze innym czynnikiem, to możliwość znalezienia niezłe płatnego zajęcia w celu pozyskania pieniędzy na dalsze zagospodarowanie się. Znaczna ilość osadników zostawia swe rodziny na farmie w sezonie zapotrzebowania na pracę i idzie pracować do zamożniejszych sąsiadów, czy też w zimie do lasów i do tartaków. Nie popełnię omyłki, gdy powiem, iż znaczna większość dzisiaj zamożnych farmerów zdobywała w ten sposób środki pieniężne, a i powodzenie dalszego osadnictwa na roli w dobie dzisiejszej, w bardzo wielu okęgach, zależy wyłącznie od tego, czy osadnik będzie miał możliwość znalezienia pracy w pierwszych,

zwykle pełnych trudności okresach swego samodzielnego gospodarowania.

I jeszcze wymienię jeden last but not least. Jest nim bodaj najważniejszy czynnik szybkiego rozwoju rolnictwa w Kanadzie, mianowicie znakomita organizacja rynku zbożowego, organizacja warta studiów i warta naśladowania. Organizacja ta, której rdzeniem jest istnienie tysięcy magazynów zbożowych, t. zw. „elewatorów” rozrzuconych w pobliżu terenów produkujących zboże, (a rolnictwo kanadyjskie zwłaszcza na zachodzie opiera się jak wiadomo głównie na produkcji zboża szczególnie zaś pszenicy), rozwiązała zupełnie kwestję dla rolników w innych krajach trudną i skomplikowaną, mianowicie kwestję zbytu zboża. W Kanadzie, wprost z pola zawozi farmer swe zboże już wymłócone do najbliższego magazynu, deponuje je tam albo z poleceniem natychmiastowego sprzedania lub też jeśli ceny bieżące mu nie odpowiadają, przechowania aż do czasu, kiedy zdecyduje się je sprzedać. Otrzymany kwit depozytowy farmer każdej chwili może zastawić w najbliższym banku i uzyskać potrzebną mu gotówkę. Istnienie tych elewatorów łączy osadnika na stepie ze światowym rynkiem zbożowym, zwalnia od posługiwania się drobnymi pośrednikami, od konieczności przetrzymywania zboża we własnych stodołach nie należycie ochronionych od pożarów i t. p. Zbyt zboża ułatwiły jeszcze bardziej olbrzymie kooperatywy rolnicze, stale wyrugowywujące prywatny handel zbożem i związaną z handlem tym spekulację na rynkach zbożowych. Już dzisiaj za pośrednictwem kooperatywy mających swe własne „elewatory”, swe własne reprezentacje w ważniejszych ośrodkach handlu zbożowego w Ameryce i Europie sprzedaje się około 73% zbiorów zboża. Należący do kooperatywy farmer zbywa zboże po cenie i na warunkach znacznie korzystniejszych i otrzymuje przytem szereg świadczeń, dających mu możliwość sprostania zobowiązaniom, jakie na nim zwykle w okresie zbiorów i bezpośrednio po zbiorach ciąży.

Cały ten mechanizm rynku zbożowego, funkcjonujący nadzwyczaj sprawnie, o którego najogólniejszy zarys kusić się tutaj nie mogę, możliwy jest tylko dzięki najdalej posuniętej standardyzacji produktów rolnych a przede wszystkim standardyzacji zboża. Stwierdzam jednak, iż do tego mechanizmu chłop polski doskonale się przystosował, ze wszystkimi problemami szybko się uporał

i dzisiaj zgodnie z opinią znawców rolnictwa kanadyjskiego, stanowi typ doskonałego gospodarza, pod wieloma względami nie ustępującego innym kulturalniejszym i zamożniejszym sąsiadom, a pod względem zdolności pionierskich przewyższający innych. Dostosować się potrafił do nieco odmiennego systemu gospodarowania, niż gospodarowało się w Polsce, i stosunkowo szybko osiągnął wysoki poziom gospodarki.

Oczywiście nie trzeba zapominać o okoliczności sprzyjającej a więc o pewnym podobieństwie gleby do gleby polskiej, o nieco podobnych warunkach klimatycznych jak w Polsce, z wyjątkiem dłuższej zimy i krótszego okresu wegetacyjnego. Trzeba także dodać, iż osadnik nasz w Kanadzie, w przeciwieństwie do pioniera polskiego w Brazylii, miał doskonałe wzory do naśladowania, mianowicie dobrze postawione gospodarstwa dawnych osadników brytyjskich, niemieckich i skandynawskich. Praca na farmach należących do przedstawicieli tych narodowości, była dla naszego osadnika znakomitą szkołą, a że sprytu naszemu chłopu wcale odmówić nie można, więc nie tylko naśladował u siebie metody swych dawnych pracodawców, ale jeszcze je ulepszał.

Niestety w tabelach statystycznych skompilowanych na zasadzie cyfr ostatniego spisu ludności w prowincjach stepowych, nie znajdujemy bezpośrednich danych, któreby rzuciły światło na ogólny dorobek gospodarczy ludności polskiej zamieszkałej w tych prowincjach. Jak już wspomnieliśmy wyżej, wszystkich Polaków urodzonych w Kanadzie, przy obliczeniach dotyczących wielkości farm, inwentarza gospodarskiego i t. p. potraktowano jako Kanadyjczyków. Wydzielono natomiast osadników tych prowincji urodzonych w Polsce. Dane te jednak będą o tyle ciekawe, iż ilustrują dorobek naszego emigranta, jeszcze nie zupełnie zasymilowanego, bo głównie emigranta ostatnich lat trzydziestu.

Zanalizujemy dane każdej z trzech prowincji, by potem nakreślić szkic ogólnego stanu gospodarczego naszych osadników w trzech tych prowincjach.

MANITOBA.

Zaczynamy znowu od Manitoby.

Statystyka powiada, iż w roku 1926 w prowincji tej na ogólną ilość 8.525 osób narodowości polskiej, zamieszkałych

w prowincji, łącznie mężczyzn kobiet i dzieci, było ogółem 1.642 samodzielnych kierowników gospodarstw rolnych. Z tego olbrzymią większość stanowili właściciele gospodarstw. Liczba ich wynosi bowiem 1.371. Zaledwie 164 było dzierżawcami, 104 zaś prowadziło gospodarstwo do spółki. Ludzie ci mieli pod uprawą ogółem 272.611 akrów ziemi, z czego 221.302 akrów stanowiło ich własność, zaś nieco więcej niż 51.000 akrów, stanowiło przedmiot dzierżawy.

Zainteresuje nas wielkość farm polskich. Oto cyfry:

WIELKOŚĆ GOSPODARSTW POLSKICH MANITOBA. 1926 r.

Rozmiar farm	ilość	procent gospodarstw
Poniżej 51 akrów	284	17.3
51 do 160 „	969	59.0
161 do 320 „	286	17.4
321 do 480 „	69	4.2
481 do 640 „	22	1.3
641 i powyżej	13	0.8
Razem	1.642	100 procent

Jak widać olbrzymią większość farm, stanowią gospodarstwa średnie, pomiędzy 160 a 320 akrów ziemi, aczkolwiek w Manitobie ze względu na rynek jaki miasto Winnipeg stanowi dla płodów farmy o typie gospodarstwa mieszanego, farma znacznie mniejsza a zato bliżej miasta położona może opłacać się znakomicie. Nie odbiega to zresztą daleko od zasadniczych ram ustroju rolnego w całej Kanadzie, gdzie 22% ogółu gospodarstw stanowią farmy od 50 do 100 akrów ziemi, 32% gospodarstwa od 100 do 200 akrów, 5% gospodarstwa od 200 do 300 akrów i 23% gospodarstwa od 300 akrów wzwyż.

Ponieważ z ogólnej ilości 8.525 przychodźców polskich do Manitoby 3.993 było mężczyzn powyżej 24 lat, dochodzimy do wniosku, iż blisko połowa bo 41.2% przychodźców polskich (urodzonych w Polsce) płci męskiej, powyżej 24 lat, doszła do posiadania swych własnych gospodarstw. Pod tym względem wychodźstwo nasze przedstawia się daleko lepiej niż np. wychodźstwo brytyjskie, bowiem na 100 mężczyzn powyżej 24 lat, urodzonych na wyspach brytyjskich, zaledwo 20 posiada własne gospodarstwa. Z osób urodzonych w Kanadzie, 39 na 100 posiada swe gospodarstwa. Taki sam odsetek stanowią Szwedzi, uważani za bardzo

pożądanych przychodźców do Kanady. Lepiej od nas. stoją Niemcy, bowiem na każdych 100 przybyszów niemieckich płci męskiej powyżej lat 24 — połowa a więc 50 posiada własne gospodarstwa. Osadnicy nasi stoją jednak na ogólnej stopie osadnictwa z kontynentu europejskiego w prowincji Manitoba, które daje mniej więcej 42 właścicieli samodzielnych gospodarstw, na każdą setkę mężczyzn powyżej lat 24.

Mniejszym jest jednak rozmiar gospodarstwa polskiego przychodzący w Manitoba w porównaniu do gospodarstw osadników innych narodowości, zamieszkających w tej prowincji.

Za przeciętną farmę w prowincji Manitoba należy przyjąć gospodarstwa o 270 akrach ziemi pod uprawą. Z obliczeń zaś dotyczących stanu posiadania polskiego (włączam tutaj i Rusinów, których typ gospodarstwa nie odbiega zupełnie od typu gospodarki polskiej), wynika, iż przeciętna farma polska wynosi w omawianej prowincji 161.5 akrów, to jest znacznie poniżej przeciętnej dla rozmiaru farmy w prowincji, i poniżej przeciętnej dla rozmiaru farm innych przychodźców. Porównanie ułatwi następująca tabela:

PRZECIĘTNA WIELKOŚĆ FARM MANITOBA. 1926 r.

Przeciętny rozmiar farmy w Prowincji . . .	270	akrów.
„ „ „ Brytyczyka . . .	314	„
„ „ „ Kanadyczyka . . .	310	„
„ „ „ Niemca . . .	266	„
„ „ „ Szweda . . .	235	„
„ „ „ Europejczyka . . .	191	„
(kontynent)		
„ „ „ Polaka . . .	161	„

Podkreślam, iż tabela powyższa oparta jest na miejscu urodzenia właścicieli gospodarstw. W rubrykę więc „kanadyjczyków”, czy urzędowo „*Canadian born*” wciągnięto tak Brytyjczyków jak i Niemców i Polaków urodzonych w Kanadzie. A wedle obliczeń w prowincji Manitoba, obok 8.525 przychodźców polskich urodzonych w Polsce, mieszkało w r. 1926 — 16.752 osób pochodzenia polskiego urodzonych poza Polską, z której to liczby nie mniej niż 90% stanowią osoby urodzone w Kanadzie. Procent więc Polaków urodzonych po za Polską stanowiłby 66% ogółu polskiego w prowincji.

Następnym zagadnieniem, które nas interesuje, to wartość gospodarstw naszych wychodźców do Kanady. W tym względzie mamy dane z roku ostatniego spisu ludności, bardzo dokładne. Z danych tych okazuje się, iż w roku tym pod uprawą było w Manitoba ogółem 14.411.597 akrów ziemi, podzielonych pomiędzy 53.251 farm. Ogólna wartość tych farm, wraz z przeciętną na akier i przeciętną na farmę, przedstawia się jak następuje:

WARTOŚĆ FARM MANITOBA. 1926 r.

	Wartość ogólna	przeciętna na akier \$	przeciętna na farmę \$
Ziemia	266.312.768	18.48	5.001
Budynki	95.949.818	6.66	1.802
Narzędzia	57.963.670	4.02	1.088
Inwentarz żywy	55.485.480	3.85	1.042
Razem	\$ 475.711.736	\$ 33.01	\$ 8.933

Jak to z poprzedniej tabeli wynika, przeciętna dla farmy polskiej jest niższą od przeciętnej dla całej prowincji. Przyjmując więc, iż przeciętna farma polska, ma obszaru 161,5 akrów, wartość jej będzie także poniżej przeciętnej i wyniesie \$ 5.340. Ponieważ gospodarstw naszych wychodźców mamy 1.642 ogólny majątek tych wychodźców sięga \$ 8.800.000, nie biorąc pod uwagę dobytku tych Polaków, którzy urodzili się w Kanadzie, albo też za granicami dzisiejszymi Rzeczypospolitej Polskiej.

Ostatnim wreszcie zagadnieniem niniejszego przeglądu to dochodowość gospodarstw naszych wychodźców.

W tym względzie mamy również pewne obliczenia, na zasadzie których ułożyć możemy następujący bilans dochodów i rozchodów gospodarstw rolnych w omawianej prowincji.

DOCHODOWOŚĆ FARM MANITOBA. 1926 r.

DOCHODY.

		na akier \$	na farmę \$
Zbiory zbóż	\$ 93.191.235		
Warzywa	1.900.865		
Produkty leśne	1.710.902		
Bydło żywe	7.330.346		
Bydło bite	3.509.618		
Produkty zwierzęce	13.332.918		
Razem	\$ 120.975.884	\$ 8.40	\$ 2.270.00

ROZCHODY.

Pasza dla bydła	2.065.324		
Nawozy	13.133		
Nasiona	1.532.674		
Płace robocze	8.069.723		
Utrzymanie robotn.	3.949.809		

Razem	\$ 15.630.663	\$ 1.08	\$ 294.00
-----------------	---------------	---------	-----------

Czysty dochód	\$ 105.345.221	\$ 7.32	\$ 1.976.00
-------------------------	----------------	---------	-------------

Znowu wobec tego, iż przeciętna farma polska jest mniejszą, dochodowość jej jest mniejszą. Przyjmujemy tutaj, iż przeciętna dochodowość farmy polskiej wyniesie około 1.200 dolarów rocznie. Wprawdzie wydajność mniejszych jednostek rolnych jest niewątpliwie mniejszą od obszarów większych, to jednak z drugiej strony wydatki przeciętnej farmy polskiej stojące w związku z robocizną, bardzo znacznie obniżają kosztą gospodarowania a więc zwiększają ogólny dochód.

SASKATCHEWAN.

Zgodnie z powyżej przyjętym planem przyjrzymy się gospodarstwu naszych przychodźców w Saskatchewan. W prowincji tej mamy ogółem 1.373 samodzielnych gospodarstw rolnych, należących do emigrantów polskich, na ogólną liczbę Polaków urodzonych w Polsce, włączając mężczyzn, kobiety i dzieci 5.973. Ogółem mamy 14.374 osób pochodzenia polskiego z czego wynikałoby, iż 8.401 t. j. 59% Polaków mieszkańców prowincji urodziło się w Kanadzie, oraz innych krajach poza Polską.

W grupie osób urodzonych w Polsce, było ogółem mężczyzn powyżej 24 lat 3.082, czyli iż 44.5% przychodźców mężczyzn powyżej 24 lat posiadało własne gospodarstwa co stawia nas prawie na równi z Brytyjczykami (45%) poniżej jednak Szwedów (71%) i Niemców (63%). Stoimy także poniżej poziomu Europy kontynentalnej, bowiem na stu przybyszów z kontynentu Europy, mężczyzn powyżej 24 lat, 64 posiadało własne gospodarstwa.

Pod względem obszaru sytuacja przedstawia się nieco odmiennie niż w Manitoba, a mianowicie odsetek farm małych, opierających się na hodowli kur, wyrobie nabiału, produkcji warzyw i t. p., jest znacznie mniejszy. Gospodarstwa rolne w Saskat-

chewan, są gospodarstwami opierającymi się niemal wyłącznie na uprawie pszenicy. Oto obraz wielkości farm polskich.

WIELKOŚĆ FARM POLSKICH SASKATCHEWAN. 1926 r.

Rozmiar farm	ilość	procent gospodarstw
Poniżej 51 akrów	12	0.9
51 do 160 „	482	35.1
161 do 320 „	438	31.9
321 do 480 „	204	14.9
481 do 640 „	149	10.8
641 i wyżej	88	6.4
Razem	1.373	100 %

Inny także jest obszar przeciętnej farmy w prowincji Saskatchewan. Przeciętna farma jest tutaj znacznie większą, niż w prowincji Manitoba, mianowicie o 120 akrów, czyli wynosi 390 akrów ziemi. Polscy przychodźcy stoją tu również poniżej tej przeciętnej, przeciętne bowiem gospodarstwo polskiego emigranta sięga 294 akrów.

Wzajemny stosunek obszaru gospodarstw przedstawia poniższa tabela:

PRZECIĘTNA WIELKOŚĆ FARM SASKATCHEWAN. 1926 r.

Przeciętny rozmiar farmy w Prowincji	390 akrów.
„ „ „ Brytyjczyka	378 „
„ „ „ Kanadyjczyka	409 „
„ „ „ Niemca	413 „
„ „ „ Szweda	357 „
„ „ „ Europejczyka	359 „
„ „ „ (kontynent)	
„ „ „ Polaka	294 „

Przybysze nasi stoją więc także i tutaj poniżej przeciętnej dla prowincji i poniżej przeciętnej dla przychodźstwa z kontynentu europejskiego. Kanadyjczycy (osoby urodzone w Kanadzie włączając Polaków) stoją ponad tą przeciętną. Lepiej zaś jeszcze pod względem obszaru przedstawiają się gospodarstwa Niemców, którzy przybyli do Kanady wcześniej przed naszymi osadnikami.

Skutkiem większego obszaru większą jest w Saskatchewan przeciętna wartość gospodarstwa, jednak wartość w stosunku do akra jest mniejszą niż w Manitoba, a mianowicie:

WARTOŚĆ FARM SASKATCHEWAN, 1926 r.

	Wartość ogólna	przeciętna na akier \$	przeciętna na farmę \$
Ziemia	818.721.366	17.82	6.951
Budynki	214.965.746	4.68	1.825
Narzędzia	169.530.167	3.69	1.439
Inwentarz żywy	140.140.547	3.05	1.190
Razem	\$1.343.357.826	\$ 29.24	\$11.405

Ogółem ziemi pod uprawą było w prowincji 45.945.410 akrów, rozdzielonych na 117.781 samodzielnych gospodarstw. W rękach polskich przychodźców znajdowało się 492.665 akrów, z czego 352.794 akrów stanowi własność, reszta t. j. około 140.000 akrów pozostaje w dzierżawie. Tak samo jak w Manitoba ogromną większość, bo 916 wychodźców naszych stanowią właściciele gospodarstw. Tylko 226 dzierżawiło ziemię i tyłuż było częściowymi właścicielami uprawianych gospodarstw.

W omawianej prowincji większa jest jednak dochodowość farmy niż w Manitoba, a to skutkiem daleko bardziej rozwiniętej „standardyzacji” gospodarstwa, poświęconego niemal wyłącznie uprawie pszenicy. Obraz dochodowości da nam poniższe zestawienie:

DOCHODOWOŚĆ FARM SASKATCHEWAN. 1926 r.

DOCHODY.

		na akier \$	na farmę \$
Zbiory zbóż	368.274.521		
Warzywa	3.125.002		
Produkty leśne	1.771.114		
Bydło żywe	12.933.975		
Bydło bite	7.787.048		
Produkty zwierzęce . . .	20.467.348		
Razem	\$ 414.359.008	\$ 9.01	\$ 3.515

ROZCHODY.

Pasza dla bydła	3.247.522
Nawozy	19.612
Nasiona	3.423.866
Płace robocze	23.152.084
Utrzymanie robotn.	9.805.889

Razem	\$ 39.648.973	\$ 0.86	\$ 336
Czysty dochód	\$ 374.710.035	\$ 8.15	\$ 3.179

Stosując taką samą zasadę przy obliczeniu wartości gospodarstwa polskiego w Saskatchewan, jaką stosowaliśmy do obliczenia wartości gospodarstw w Manitoba otrzymamy liczbę \$ 8.600 jako wyrażającą wartość przeciętnej farmy polskiego przybysza, dochodowość zaś jej dosięga mniej więcej \$ 2.400 rocznie. Wobec tego wartość farm polskich przychodźców sięga \$ 11.800.000.

Stopa dochodowości gospodarstw w Saskatchewan jest znacznie wyższą niż w prowincji omawianej poprzednio.

ALBERTA.

Przechodzimy wreszcie do Alberty. Jest to prowincja, gdzie znaczniejszy odsetek ludności polskiej zaabsorbowały osiedla górnicze położone w południowej i zachodniej części. Wprawdzie w trzech głównych miastach prowincji, mieszka zaledwie 8% ogółu Polaków, to jednak bliższa analiza wykazuje, iż na wsi mieszka 77% ogółu polskiego, zaś w ośrodkach miejskich licząc do tych ostatnich osady górnicze, reszta t. j. 23%. Stosunek ten odnosi się do osób polskiego pochodzenia, bez względu na to, czy urodziły się w Polsce, czy w Kanadzie. Jeśli zaś chodzi o przybyłych z Polski, to stosunek ten jest jeszcze gorszy. Mianowicie z przybyszów urodzonych w Polsce 30% przebywa w osiedlach miejskich i osadach górniczych, zaś 70% na roli; w okręgach rolnych.

Dlatego też tutaj stosunek posiadaczy gospodarstw przedstawia się dla naszego przychodźstwa niezbyt korzystnie. W całej prowincji mamy 5.132 osób przybyłych z Polski. Z liczby tej 3.224 stanowią mężczyźni powyżej lat 24. Ponieważ zaś właścicieli farm urodzonych w Polsce, statystyka podaje na 994, zna-

czyłoby to, iż tylko 30% mężczyzn powyżej lat 24, posiada swe własne farmy. Stawia nas to znacznie poniżej proporcji posiadaczy farm u Rusinów, także nieco niżej poziomu brytyjskiego (32% posiadaczy) i poniżej poziomu kanadyjskiego (blisko 41%), nie mówiąc już o ogóle wychodźstwa kontynentalnego, Szwedach i Niemcach. Na każdych stu przychodźców kontynentalnych (Europa) powyżej 24 lat, blisko 54 posiada własne gospodarstwa, zaś na każdych 100 Niemców — 63, Szwedów — 64.

Z ogólnej liczby samodzielnych rolników tylko 87 było dzierżawcami, reszta właścicielami farm, jak zresztą w prowincjach omawianych poprzednio. W rękach polskich znajdowało się ogółem 210.907 akrów ziemi, stanowiącej ich własność, zaś około 47.000 akrów dzierżawiono.

Stosunkowy rozmiar farm w posiadaniu Polaków, przybyłych z Polski, przedstawia nam następująca tablica:

WIELKOŚĆ GOSPODARSTW POLSKICH ALBERTA. 1926 r.

Rozmiar farm	ilość	procent gospodarstw
Poniżej 51 akrów	28	2.8
51 do 160 „	522	52.5
161 do 320 „	278	28.0
321 do 480 „	92	9.3
481 do 640 „	48	4.8
641 i wyżej	26	2.6
Razem	994	100 %

Przychodzimy do drugiej części problemu, do relatywnej wielkości gospodarstw. Za przeciętną farmę w prowincji Alberta uważać należy 370 akrów, a więc o 20 akrów mniej niż w Saskatchewan, zaś o 100 akrów więcej aniżeli w Manitoba. I tu polska farma stoi poniżej poziomu dla całej prowincji i poniżej poziomu posiadania osadników wszystkich innych narodowości, jak to świadczą poniżej podane wyliczenia:

PRZECIĘTNA WIELKOŚĆ FARM, ALBERTA. 1926 r.

Przeciętny rozmiar farmy w Prowincji . . .	370 akrów.
„ „ „ Brytyjczyka . . .	358 „
„ „ „ Kanadyjczyka . . .	382 „
„ „ „ Niemca . . .	349 „
„ „ „ Szweda . . .	328 „
„ „ „ Europejczyka . . .	308 „
„ „ „ Polaka . . .	239 „

Nie trzeba zapominać, iż chodzi tutaj o urodzenie wymienionych wyżej mieszkańców Kanady, i że za podstawę obliczenia przeciętnej dla obszaru gospodarstw polskich wzięliśmy pod uwagę także gospodarstwa ruskie. Osadnicy nasi pod względem rozmiarów swych gospodarstw stoją w Albercie na szarym końcu. Przyczyną tego zjawiska jest zdaje mi się jedynie okoliczność, iż osadnictwo nasze na roli w Albercie, jest osadnictwem ze wszystkich prowincji stepowych, najmłodszem. Przeszło połowa polskich wychodźców od Alberty przybyła tam pomiędzy rokiem 1911 a 1926, wtedy kiedy większość przychodźców do Manitoby i Saskatchewan mieszkała tam już przed rokiem 1911.

Z okazji kalkulacji gospodarstw rolnych w Alberta warto zauważyć, iż stosunki rolne układają się tutaj nieco odmiennie, zwłaszcza w porównaniu z prowincją Saskatchewan. Obok pszenicy i innych gatunków zbóż, Alberta jest poważnym terenem hodowli bydła. W pasie podgórskim, u podnóża Gór Skalistych, rozwinęło się zaś gospodarstwo mieszane, ostatnio rozwija się pomyślnie uprawa buraków cukrowych, nawiasem mówiąc przy pomocy nasion buraczanych sprowadzanych z Polski.

Interesujący się bliżej tymi zagadnieniami i lepiej znający się na tych sprawach niż autor niniejszej pracy, oceniają to analizując poniższe dane, co do wartości gospodarstw, oraz co do ich dochodowości.

Najpierw więc co do wartości farm:

WARTOŚĆ FARM, ALBERTA. 1926 r.

	Wartość ogólna	przeciętna na akier \$	przeciętna na farmę \$
Ziemia	490.313.369	17.16	6.357
Budynki	117.247.284	4.10	1.520
Narzędzia	87.813.452	3.07	1.139
Inwentarz żywy . . .	94.972.979	3.33	1.231
Razem	\$ 790.347.084	\$ 27.66	\$ 10.247

Wartość farmy jest jak widać w Alberta wyższą niż w Manitoba, niższą zaś niż we wzorowo ustandaryzowanym Saskatchewanie.

Także nieco odmiennie kalkuluje się dochodowość farm w Alberta, niż dochodowość gospodarstw rolnych w uprzednio omawianych prowincjach, przyczem okazuje się iż relatywny stopień dochodowości w stosunku do wartości gospodarstwa jest nieco wyższy niż w prowincji Manitoba, zaś znacznie niższy niż w Saskatchewan.

Oto cyfry:

DOCHODOWOŚĆ FARM, ALBERTA. 1926 r.

DOCHODY.

		na akier \$	na farmę \$
Zbiory zbóż	157.227.282		
Warzywa	2.133.997		
Produkty leśne	1.601.723		
Bydło żywe	19.634.108		
Bydło bite	4.278.535		
Produkty zwierzęce . .	16.731.086		
Razem	\$ 201.606.555	\$ 7.05	\$ 2.645.00

ROZCHODY.

Pasza dla bydła	2.958.034		
Nawozy	13.535		
Nasiona	2.038.387		
Płace robocze	11.570.152		
Utrzymanie robotn. . .	4.735.155		
Razem	\$ 21.315.263	\$ 0.71	\$ 276.00
Czysty dochód	\$ 180.291.292	\$ 6.34	\$ 2.369.00

Ponieważ rozmiar przeciętnej farmy polskiej jest mniejszy od przeciętnej dla całej prowincji przeto dochodowość przeciętnej farmy polskiej wynosić będzie około \$ 1.600 rocznie, czyli, że stopień dochodowości wyniesie mniej więcej 23% od wartości przeciętnego gospodarstwa w prowincji obecnie omawianej, w przeciwstawieniu do Saskatchewan, gdzie stopień dochodowości sięga blisko 28% w stosunku do wartości przeciętnej farmy, zaś w Manitoba nieco ponad 22%. Wartość gospodarstw emigrantów polskich w Alberta wyniesie \$ 6.600.000.

Dla uzupełnienia informacji ogólnych dodam, iż w omawianym okresie czasu w Alberta istniało ogółem 77.136 gospodarstw, obejmujących 28.572.387 akrów ziemi pod uprawą.

Reasumując dane dotyczące polskich gospodarstw w trzech prowincjach stepowych, możemy śmiało powiedzieć, iż naogół 40% przybyszów polskiej narodowości przybyłych z Polski, mężczyzn powyżej 24 lat, posiada swe własne gospodarstwa. Jeśli wliczyłoby się do tego Rusinów, odsetek ten będzie jeszcze większy i dojdzie do 60%. Stan zaś posiadania tych wychodźców naszych, byłby mniej więcej następujący:

POLSKI STAN POSIADANIA, ROLNICTWO, PROWINCJE STEPOWE.

	Ilość gospodarstw	Pod uprawą akrów	Wartość gospodarstw	Dochód roczny
Manitoba . . .	1.642	272.611	\$ 8.800.000	\$ 1.950.000
Saskatchewan . .	1.337	492.665	11.800.000	3.300.000
Alberta	994	258.247	6.600.000	1.600.000
Razem	4.009	1.023.523	\$ 27.200.000	\$ 6.850.022

Majątek wynoszący \$ 27.200.000 oto dorobek pierwszego pokolenia wychodźców polskich do Kanady. Ponieważ jednak ci przybysze w trzech omawianych prowincjach w ilości 19.630 dusz wedle spisu z 1926 roku stanowią w stosunku do ogółu polskiego zamieszkującego prowincje stepowe i wynoszącego 51.319 osób, zaledwie 38.5%, bez obawy popełnienia niedokładności możemy przyjąć, iż cały dorobek polskich rolników w Manitoba, Saskatchewan i Alberta wynosi conajmniej 2.6 razy tyle, czyli wyraża się w ogólnej sumie mniej więcej \$ 70.000.000.

Jest to potężny majątek, majątek stworzony pracą polskiego wychodźcy, przybyłego bez kapitałów, stawiającego pierwsze kroki bez niczyjej pomocy i niczyjej opieki. Jest to naprawdę

imponujący dorobek! Nie obejmuje on przytem oszczędności robotników rolnych, zarobków i oszczędności robotników przemysłowych wreszcie stanu posiadania mieszkańców miast i miasteczek. Tego nie udało mi się policzyć, mimo niejednokrotnych wysiłków.

OSIEDLA ROLNE W INNYCH PROWINCJACH.

O gospodarczym stanie polskich osiedli rolniczych w prowincji Nova Scotia, nie mamy żadnych wiadomości, nie wiemy więc jak tam zagospodarowali się nasi. Są to jednak osiedla zbyt małe, aby stan ich mógł rzucać jakiegokolwiek światło na układ stosunków wychodźstwa polskiego.

Także nie wiele wiemy o osiedlach rolnych w prowincji Quebec, jeśli chodzi o urzędowe dane. To co wiem są to moje własne spostrzeżenia, dokonane w czasie kilkakrotnych wizyt do tych osiedli. Osiedle Macaza np. „odkryłem”, że się tak wyrażę w czasie swych wycieczek myśliwskich w północnej części gór laurentyńskich.

Naogół stan osiedli rolnych w Quebec jest zupełnie niezadowolniający. Osadników przed laty 20, przeważnie Polaków kresowych, którzy pierwotnie wyemigrowali do Londynu, stamtąd przybyli do Montrealu i po zarobieniu nieco grosza poczuli naturalny zupełnie pęd do roli, skierowano wadliwie, mianowicie do najmniej urodzajnych części prowincji. Tłumaczę sobie to tym, iż w onych czasach służba informacyjno-emigracyjna nie była tak dobrze postawioną, jak jest dzisiaj. Przychoǳcy nasi osiedli na ziemi taniej wprawdzie, ale lichej, kamienistej, nieurodzajnej, w oddaleniu od rynków zbytu. Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, iż kolosalny wysiłek jakiego dokonali ci osadnicy w dolinach rzek przerzynających góry laurentyńskie, by uprawić kamienistą ziemię, oczyścić z prastarych pni i zarośli, zapewniłby pokoleniom ich zupełny dobrobyt, gdyby był dokonany na stepie w Manitobie, Saskatchewan czy Albercie.

Tutaj krwawy ten wysiłek poszedł niemal zupełnie na marne. Prawie żadne gospodarstwo nie opłaca się i osadnicy nasi na pewno nie mogliby wyżyć, gdyby nie okoliczność, iż znajdują zajęcie przy pracach w lasach, na drogach i gdyby nie to, iż zarabiają trochę łapaniem zwierząt na futra i t. p. Lepiej jest nieco u podnóża gór bliżej Montrealu. Gleba jest jednak i tutaj licha a niski poziom gospodarczy farm, zniechęca zrodzoną w Kanadzie

młodzież do pracy na roli. Z okolic tych właśnie odbywa się ciągła migracja do miast młodego pokolenia, zasymilowanego już nieco, a starzy pozostawieni sami nie mogą sobie dać rady i wegetują.

Co gorsze, przytykające do osiedli naszych rolników, farmy ludności miejscowej, nie przedstawiają się lepiej. Wogóle gospodarujący w tej części prowincji Francuz kanadyjski, jest kiepskim rolnikiem i ciągle ogląda się za zajęciem, któreby mu mogło przynieść wymarzone trzy dolary dziennego zarobku. Potrzeby kulturalne Francuza kanadyjskiego są minimalne, a farmę traktuje on nie jako warsztat pracy lecz jako miejsce taniego zamieszkania, z którego czyni wycieczki w poszukiwaniu za pracą, w międzyczasie hodując trochę tytoniu, zboża i ziemniaków. Nie ma więc w tych okręgach tego tętna życia gospodarczego, jakie cechuje rozwijające się bujnie ośrodki rolnicze na zachodzie. W wielu wypadkach gospodarstwa naszych osadników w tych stronach mogłyby raczej służyć za wzór dla Francuzów, gdyby chcieli oni przezwyciężyć swój konserwatyzm i przełamać niechęć do planowej i intensywniej gospodarki. Wiem na przykład, iż do kilku ośrodków, nasi chłopcy wprowadzili sadownictwo, głównie jabłka. Sadownictwo mogłoby się stać opłacającą gałęzią rolnictwa. Teraz nawet kiedy okazało się, iż na odpowiednio oczyszczonych zboczach gór jabłka się udają, sady rosną i wydają niezłe owoce, Francuzi jeszcze kiwają głowami niedowierzająco i nie zdradzają ochoty do zastosowania tego polskiego wynalazku.

Farmy, które zwiedzałem, rzadko kiedy dosięgają 200 akrów ziemi pod uprawą, a w północnym pasie gór laurentyńskich są to właściwie małe zagony i łąki. Karczowanie większych przestrzeni leżących odlegiem w postaci wypalonych lasów, zupełnie nie opłacałoby się w obecnych warunkach. Głównym zajęciem prawie wszystkich osadników to uprawianie paszy na długą zimę dla krów. Najważniejszym zaś środkiem dochodu to dostarczanie do stacji śmietany do wielkich mleczarni.

W północnym Quebecu, w rokującym duże nadzieje nowym terenie osadniczym t. zw. Abitibi, istnieje zaledwie kilka gospodarstw polskich. Ziemia jest tutaj naogół dobra, i rząd prowincji nie tylko, iż daje ją prawie za darmo w działkach 100 akrowych, ale jeszcze płaci szereg premii za wykarczowanie i zagospodarowanie. Czynniki utrudniającymi osadnictwo jest jednak krótkość okresu wegetacyjnego, silne mrozy w czasie długo-

trwałej zimy i dość znaczne oddalenie od większych ośrodków. Utrudnia także skolonizowanie tego terenu mała stosunkowo pomoc ze strony rządu prowincjonalnego, zwłaszcza jeśli chodzi o osadników pochodzenia nie francusko-kanadyjskiego.

Mieszkającym tam kilku osadnikom polskim powodzi się nie najgorzej a najbliższa przyszłość pokaże, czy uda się zgrupować większe osiedle polskie, w tym kierunku bowiem czynione są pewne wysiłki.

Osiedla rolne w Ontario, w okręgu Renfrew, aczkolwiek najstarsze ze wszystkich osiedli polskich w Kanadzie, nie rozwinęły się bynajmniej tak, aby stanowić mogły pod względem gospodarczym wzorowe osiedla polskie. Przyczyna tkwi także w warunkach lokalnych gleby. Oto co o powstaniu tej kolonii opowiada stary przewodnik Francuz kanadyjski ¹⁾.

„W roku 1872 dostałem od komisarza rządowego w Ottawa nakaz, abym grupie osadników nowych, pomógł wyszukać grunta na kolonje. Była to grupa złożona z około 300 Polaków, z żonami i dziećmi. Prowadziłem ich przez bory i wskazywałem, że z całej tej ziemi wybierać mogą do woli. Pokochałem ich jako katolik i Francuz, z powodu ich grzeczności i pobożności — chciałem więc im dopomóc jak najlepiej. Szczególniej nalegałem, aby sobie obraли równiny bezleśne, lecz bardzo urodzajne. Niestety nie chcieli, szukali jedynie terenu górzystego i piaszczystego. Ten też dalej na północ znaleźli w prowincji Renfrew, w dystrykcie Hagerty i tam dotychczas biedę, klępią. Szkoda tych biednych ludzi, bo tam, gdzie im radziłem, dzisiaj biorą Niemcy \$ 300 za akier u nich zaś ziemie nieurodzajne i bardzo tanie”.

Później dowiedziałem się, iż pionierami osadnictwa polskiego w tych stronach byli Kaszubi, poszukujący „garbatego kraju” przypominającego im wzgórze pomorskie wśród których wyrosli.

Dane jakie otrzymałem drogą ankiety, zawierają informacje bardzo a bardzo ogólne. Z danych tych okazuje się, iż za przeciętne gospodarstwo w tych stronach należy uważać gospodarstwo 200 akrowe, aczkolwiek są i farmy o przestrzeni 500 akrów. Ziemia jest licha, kamienista, nieurodzajna. Gospodarka wymaga wyteźonej pracy przez cały rok a dla rozwoju gospo-

1) Artykuł ks. Redmera w Przeglądzie Polsko Amerykańskim, Chicago III. Styczeń 1911 r.

darstwa i dla dalszego osadnictwa nie ma najmniejszej przyszłości.

Jedynym szczęśliwym zbiegiem okoliczności dla naszych przybyszów w tych stronach jest dość stałe zapotrzebowanie na pracę w lasach i tartakach, gdzie można zarabiać około \$ 40.00 na miesiąc i utrzymanie.

Także bardzo ogólnikowo dane przyniosła ankieta w odniesieniu do rozrzuconych małych osad rolniczych w południowej części Ontario. Jest kilka zamożnych osad na półwyspie Niagara, okręgu urodzajnych sadów, winnic i farm jarzynowych. Kilku Polaków prowadzi dobrze postawione gospodarstwo mleczne. Nie są to jednak farmy dla osadnictwa polskiego typowe, raczej gospodarstwa właśnie nietypowe, zaczęte ze znaczniejszym kapitałem, uzyskanym najprawdopodobniej przez lata pracy fabrycznej w miastach kanadyjskich czy też Stanach Zjednoczonych.

Z powyższego przeglądu wynika, iż terenem najpodatniejszym dla rozwoju naszego osadnictwa na roli w Kanadzie, stały się prowincje stepowe, w granicach których olbrzymia większość naszego wychodźstwa do Kanady zagospodarowała się i zdobyła dobrobyt. Ku tym prowincjom też podąża większość wychodźców polskich aż do ostatniej doby.

ROBOTNICY ROLNI.

Znaczną część wychodźstwa polskiego w Kanadzie stanowią robotnicy rolni. Bardziej przedsiębiorczy z nich, bardziej skłonni do oszczędności i ufni we własne siły, zwykle po stosunkowo krótkim przeciągu czasu, zapoznawszy się praktycznie ze stosunkami, uciulawszy trochę grosza, zaczynają samodzielną gospodarkę. Inni mniej przedsiębiorczy, zwłaszcza samotni, nie posiadający rodzin ani w Polsce ani też tam, długie lata pozostają robotnikami wędrując z prowincji do prowincji w poszukiwaniu pracy, czy też przerzucając się zależnie od sezonu z terenów pracy na roli na tereny pracy w lesie, na budujących się liniach kolejowych, czy też w osadach fabrycznych albo górniczych.

Prowadzący taki nomadyczny żywot często przywykają doń lub wykoleją się. Jeśli ożenią się, osiadają zależnie od tego gdzie się ożenili. Jeśli żona pochodzi z miasta, osiadają w mieście. Jeśli „przyżenią” się na farmie pozostają na roli.

Naogół jak zauważyliśmy wyżej, przez okres pracy najemnej

przechodzą wszyscy osadnicy. I okres ten jest dla nich bardzo pożyteczny jako szkoła, w której zapoznają się z metodami gospodarowania w Kanadzie, kalkulacją gospodarczą, urządzeniami miejscowymi, językiem i t. p. Poczynione w czasie pracy najemnej oszczędności, po spłaceniu zobowiązań zaciągniętych na podróż do Kanady, stanowią zwykle kapitał na zaczęcie gospodarki samodzielnej.

Im farma, na której polski przybysz zaczyna pracować, jest większą i lepiej zagospodarowaną, tym metody gospodarcze są racjonalniejsze, tym lepszą szkołę stanowi ten okres dla przyszłego gospodarza. Im większą jest także farma, tym zwykle większe są płace i tym szybciej przybysz zebrać może kapitał na zaczęcie swego własnego gospodarstwa.

Wynikałoby z tego, iż w interesie swej przyszłości świeżo przybyły robotnik rolny winien kierować się ku osiedlom angielskim, niemieckim i skandynawskim, jako osiedlom obfitującym w większym stopniu w gospodarstwa większe, naogół lepiej postawione, racjonalniej prowadzone. Przyjęcie pracy u Brytyjczyków lub też takich cudzoziemców, którzy jak np. Skandynawczycy asymilują się bardzo szybko, ma dla naszego przybysza jeszcze inne dobre strony, mianowicie zmusza go do uczenia się miejscowego języka, podnosi poziom jego potrzeb życiowych i t. p. Podnosi go jednym słowem ku poziomowi amerykańskiego „*standard of living*”, jakże znacznie wyższego od poziomu życia naszego wieśniaka w „starym kraju”!

Szczególniej ważną okazuje się tutaj kwestja przyswojenia sobie języka miejscowego, a więc języka angielskiego. Znajomość języka stawia przybysza odrazu w znacznie lepsze warunki. Uniezależnia go od zwartych osiedli wyłącznie polskich czy ruskich, uwalnia go od konieczności szukania pośredników przy licznych transakcjach, otwiera dostęp do nowych terenów, gdzie ziemia jest lepszą i tańszą, gdzie zapoczątkować można nowe osiedla polskie. Znajomość języka ułatwia możliwość porozumienia się z elementem miejscowym. Wzbudza do przychodźcy zaufanie i szacunek ludności miejscowej, władz i t. p.

Z tym pierwszym, przejściowym okresem przychodźcy naszego jako robotnika, łączy się szereg problemów. Ciągłe skargi, odbijające się echem na łamach prasy wychodźczej, a często z przesadą wynikającą z nieznajomości stosunków, omawiane na

łamach prasy stołecznej w Polsce, będą jeszcze w dalszym ciągu niniejszej pracy omówione.

Na razie chodzi o ekonomiczną stronę zagadnienia. Trzeba tutaj skonstatować, iż przybysz nasz zwłaszcza w okresie lat ostatnich, ma zawsze możliwość znalezienia pracy na roli, stosunkowo dobrze płatnej i dającej możliwość poczynienia pewnych oszczędności.

Nie zawsze płaca otrzymywana z początku stoi w proporcji do marzeń i życzeń, podniecanych nieco fantastycznymi wyobrażeniami o dobrobycie panującym w Kanadzie, niekiedy opowieściami a nawet obietnicami agentów sprzedających karty okrętowe, innym znów razem przesadnymi opisami życia zawartymi w listach emigrantów, którym wyjątkowo się powiodło. Nie zawsze robotnik wpada w życzliwe i sympatyczne mu otoczenie. Czeką go praca ciężka, w czasie żniw bardzo wytężona. Z drugiej jednak strony zyskuje wynagrodzenie, które w żaden sposób nie można uważać za złe, zwłaszcza w porównaniu do wynagrodzenia jakie zwykły był pobierać w domu.

Ponieważ kwestja płac robotników rolnych stanowi ważną część w splocie zagadnień związanych z naszym wychodźstwem do Kanady, dam poniżej zestawienia płac w rolnictwie, oparte na danych statystycznych Dominjalnego Biura Statystycznego w Ottawa i Ministerstwa Pracy. Dane te pochodzą ze wszystkich prowincji i obejmują okres dwóch lat t. j. od roku 1926 do 1927. Ujmuję je w dwie tabele, pierwszą która ilustruje poziom płac w sezonie letnich prac w polu i sezonie żniw, i drugą oświetlającą poziom płac przy kontraktach rocznych. A więc:

1. PRZECIĘTNE PŁACE MIESIĘCZNE ROBOTNIKÓW ROLNYCH 1926—1927 r. (Sezon letni).

Prowincja	Mężczyźni			Kobiety		
	Płace	Wikt	Razem	Płace	Wikt	Razem
Kanada 1926	\$ 41	23	64	23	19	42
1927	41	23	64	23	19	42
P. E. Island 1926 . .	31	16	47	17	13	30
1927	30	16	46	18	13	31
Nova Scotia 1926 . .	35	19	54	18	14	32
1927	36	19	55	17	13	30

New Brunswick 1926	39	18	57	17	14	31
1927	37	20	57	18	14	32
Quebec 1926	38	19	57	19	13	32
1927	39	19	58	19	14	33
Ontario 1926	37	21	58	22	17	39
1927	37	22	59	22	16	38
Manitoba 1926	38	22	60	22	18	40
1927	38	22	60	21	19	40
Saskatchewan 1926	43	24	67	24	21	45
1927	43	24	67	24	21	45
Alberta 1926	45	24	69	25	22	47
1927	45	25	70	27	22	49
Br. Columbia 1926	49	27	76	27	23	50
1927	51	27	78	28	23	51

2. PRZECIĘTNE PŁACE ROCZNE ROBOTNIKÓW ROLNYCH 1926—27 r.

Prowincja	Mężczyźni			Kobiety		
	Place	Wikt	Razem	Place	Wikt	Razem
Kanada 1926	\$ 384	255	639	242	213	455
1927	396	262	658	247	220	467
P. E. Island 1926	294	190	484	180	145	325
1927	285	187	472	184	150	334
Nova Scotia 1926	350	238	588	194	175	369
1927	350	212	562	189	151	340
New Brunswick 1926	354	175	429	176	143	319
1927	372	216	588	192	154	347
Quebec 1926	345	202	547	185	141	326
1927	347	190	537	183	146	329
Ontario 1926	349	234	583	232	187	419
1927	366	239	605	250	195	445
Manitoba 1926	367	247	614	233	205	438
1927	358	254	612	222	217	439
Saskatchewan 1926	406	272	678	261	237	498
1927	415	277	692	260	236	496
Alberta 1926	422	279	701	271	249	520
1927	446	290	736	294	250	544
Br. Columbia 1926	452	315	767	278	254	532
1927	498	306	804	300	256	556

Liczyby powyższe wymagają kilku komentarzy. Po pierwsze szeregów tych liczb nie należy traktować jako szeregów ustalonych ściśle faktów. Odnosi się to zresztą do wszystkich zjawisk ujmowanych w formę zestawień statystycznych. Liczby te należy traktować raczej jako w k a ż n i k p e w n y c h t e n d e n c j i, w tym wypadku tendencji w dziedzinie płac robotników rolnych. Innymi słowy, płace robotników rolnych w Kanadzie w dwóch latach w tabeli wymienionych, oścyłują około poziomu wyrażonego przez szeregi liczb powyższych. Po drugie, wyrażają one wysokość płac p r z e c i ę t n y c h robotników rolnych, to znaczy robotników posiadających przeciętną znajomość systemu gospodarki, znajomość posługiwania się używanymi tam maszynami, umiejętność szybkiego wykonywania instrukcji dzięki znajomości języka i t. p.

Świeżo przybyły wychodźca polski n i e j e s t w ł a s n i e t a k i m p r z e c i ę t n y m robotnikiem. Stoi on poniżej poziomu przeciętnej wydajności. I dlatego to płace ofiarowywane świeżym przychodźcom są zwykle w pierwszych miesiącach po wylądowaniu w Kanadzie nieco mniejszymi. Na małą stosunkowo wydajność pracy świeżo przybyłego z Polski robotnika rolnego, zwracali moją uwagę nie tylko farmerzy cudzoziemscy, ale bardzo silnie akcentowali ją farmerzy polscy a więc ludzie, z którymi przychodźca może porozumieć się w swym własnym języku, ma możność rozumienia ich zleceń i możność informowania się co do właściwego sposobu wykonywania tych zleceń.

Podkreślam to dlatego, iż uważam za konieczne stworzenie właściwej postawy duchowej przybywających do Kanady naszych wychodźców do rzeczywistości, z którą po wylądowaniu się zetkną. Ogromna ilość skarg emigrantów pochodzi właśnie z powodu nieporozumienia co do zarobków, jakie ich czekają. Wiem np., iż znaczne ilości naszych przybyszów odmawiały przyjęcia pracy, ponieważ farmerzy polscy i niepolscy ofiarowywali im na początek tylko od \$ 20.00 do \$ 30.00 miesięcznie i utrzymanie. Ludzie ci spodziewali się, jak mi mówiono płac co najmniej dwa razy większych i np. w okresie wyjątkowej słyty z wiosną 1927 roku, nie przyjmowali ofiarowywanej im pracy, komplikując i tak bardzo trudną sytuację na rynku pracy w rolnictwie i narażając się na straty wynikłe z bezczynnego przeno-

szenia się z miejsca na miejsce w poszukiwaniu wielkich a nieznanym robotnikowi już doświadczonemu zarobków.

Jeśli się do powyższego doda, iż po sezonie robót letnich naogół robotnik rolny jeśli nie zostaje zaangażowany na zimę do farmera, ma możliwość dostania zajęcia przy wyrębie lasów i w tartakach, z płacą stosunkowo dobrą, oceni się, iż naogół biorąc, *widoki dla robotnika rolnego w Kanadzie zachodniej są korzystne* i że po kilku latach wytrwałej pracy wychodźca nasz może przejść z szeregow robotników najemnych do szeregów samodzielnych gospodarzy a więc dojść do stosunkowego dobrobytu i z czasem do zamożności.

Jedyną bodaj ujemną okolicznością dla robotnika rolnego jest to, iż ustawy o ubezpieczeniu od wypadków, obowiązujące we wszystkich prowincjach Dominium, wykluczają robotników rolnych, względnie ich rodziny, od świadczeń z racji kalectwa i od odszkodowania z racji śmierci przy pracy. Okszkodowanie uzyskiwać można jedynie drogą długotrwałego, zwykle kosztownego i nie zawsze pomyślnie kończącego się powództwa cywilnego. Warto jednak zauważyć iż nieszczęśliwe wypadki przy pracy należą w rolnictwie do rzadkości i jak dotychczas mogłem stwierdzić, nie stanowią poważniejszego problemu w związku z naszym wychodźstwem do Kanady.

ROZDZIAŁ III.

Położenie gospodarcze wychodźców w osiedlach miejskich.

Ogromną większość wychodźców naszych do Kanady udających się do miast i osad górniczych, stanowią t. zw. prości robotnicy t. j. robotnicy niewykwalifikowani. W wielu ośrodkach przemysłowych słowo Polak, szczególnie zaś „Galician” — Galicjanin, jest synonimem ważnego czynnika w kalkulacji przemysłowej, mianowicie „cheap labour” — taniej pracy.

Zapełniają więc Polacy fabryki i kopalnie jako ci tani robotnicy, widać ich przy budowie torów kolejowych, dróg i mostów, tam i kanałów. Wszędzie spełniają prace najcięższe, najgorzej płatne. Ulegają w większym stopniu wyzyskowi kapitalistycznemu niż inni przychodźcy, zwłaszcza ci, którzy przynoszą do kraju wychodźczego znajomość jakiegoś dobrego fachu i mają oparcie w zawodowej organizacji, stojącej na straży interesów zatrudnionego w danym dziale przemysłu — ogółu robotniczego.

Nie ulega wątpliwości, iż rozwój wielkiego przemysłu doprowadza stopniowo do niwelacji różnic pomiędzy poszczególnymi kategorjami robotników. Zanika powoli granica pomiędzy robotnikiem wykwalifikowanym a robotnikiem prostym, coraz bardziej bowiem obaj stają się obsługiwaczami maszyn. Mimo tej tendencji ogólnej, w wielu działach przemysłu istnieją jednak dość znaczne różnice w materialnym położeniu robotników posiadających znajomość pewnego fachu, i należących do związku zawodowego, a położeniu robotników prostych, mogących wykonywać pewne pomocnicze tylko roboty, wymagające jedynie siły mięśni. Dość znaczne np. jest rozpięcie pomiędzy płacami mechaników automobilowych, a robotników pracujących przy wznoszeniu na-

sypów kolejowych, pomiędzy płacami należących do organizacji zawodowej wykwalifikowanych cieśli, a zarobkami naszych rodaków, dźwigających na budowach cegły lub ciągnących taczki wyładowane cementem.

Stosunkowo bardzo nieliczna część wychodźców polskich pracuje w miastach w charakterze właśnie takich lepiej płatnych robotników wykwalifikowanych. Stanowią oni w każdym osiedlu swego rodzaju arystokrację proletariacką. Pracują lepiej, zarabiają lepiej, mieszkają przy przyzwoitszych ulicach, posiadają w licznych wypadkach swe własne domki, niekiedy automobile i żyją na stopie kulturalnych ludzi.

Potężna większość jednak, to jak powiedzieliśmy wyżej, robotnicy prości. Ci skupiają się w tych dzielnicach miast i miasteczek, gdzie czynsze dzierżawne są niskie, ulice brudne, mieszkania ciasne i przetłoczone. Rażą oni brakiem potrzeb kulturalnych, niekiedy nawet — w czasie depresji przemysłowej i braku pracy — biedą.

Wszystkie polskie osiedla miejskie cechuje, że tak powiem zupełna jednolitość klasowa. Wszyscy tam są robotnikami. W osiedlach polskich w Stanach Zjednoczonych nie brak jest ludzi zamożnych, oraz takich, którychby można zaliczyć do klasy średniej. Istnieją polskie przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, niekiedy w miejscowym społeczeństwie mające poważniejsze znaczenie. Jest też tak zwana zawodowa inteligencja choć nie zawsze zupełnie inteligentna i wykształcona. Tego wszystkiego nie ma w osiedlach polskich w Kanadzie. Do tej pory nie powstało żadne poważniejsze przedsiębiorstwo polskie, przemysłowe czy handlowe, nie powstał żaden bank polski, nawet żaden poważniejszy sklep.

O ile robotnik rolny przechodzi zwykle z klasy wyrobników do klasy posiadaczy, o tyle robotnik miejski, pozostaje w Kanadzie do końca życia tym kim był — proletariuszem. Mimo poszukiwań nie znalazłem Polaków emigrantów w miastach kanadyjskich, którzyby jak wielu rodaków naszych w Stanach Zjednoczonych dorobili się majątku. Bogatych Polaków nie ma zupełnie w osiedlach miejskich Kanady, w przeciwstawieniu do Żydów polskich, pośród których półmilionerów i całkowitych milionerów liczyć można na setki. Znam tylko jednego Polaka nie emigranta, zresztą, który przyjechał ze znajomością sztuki bu-

downictwa żelazo-betonowego i przy pomocy danych mu do dyspozycji kapitałów oraz dzięki swojej wyjątkowej energii i zdolności, zrobił milion. Jest to jednak wyjątek, jeden taki na kilkadziesiąt tysięcy!

Tu i ówdzie spotyka się jakąś polską restaurację, polską gołarnię, zakład fotograficzny, czy też sklepik z artykułami spożywczymi. Garaż automobilowy, zakład reperacji samochodów należy już także do zupełnej rzadkości. Tuż po wojnie powstało kilka agencji przesyłających pieniądze do kraju, pośredniczących przy zakupywaniu biletów okrętowych i t. p. Agenci nazwali swe biura pompatycznie bankami. Lawirowali oni pomiędzy więzieniem a wolnością, oczywiście wolnością po za terenem swych operacji po zamknięciu banku, a wiele z tych instytucji stanowi dzisiaj smutne wspomnienie dla tych, którzy dali się naciągnąć.

Handel w dzielnicach polskich miast i miasteczek, znajduje się najczęściej w rękach Żydów. Z nimi rodak nasz lubi zawsze prowadzić interesa. Porozumie się w żydowskim sklepiku w swej własnej mowie, po „starokrajsku” się potarguje, nawymysła. Żydzi polscy są pionierami handlu w dzielnicach polskich i nawiasem powiem, są także pionierami handlu na skalę większą, handlu pomiędzy Polską a Kanadą.

Ażeby sobie zdać sprawę z gospodarczego położenia polskich wychodźców przebywających w miastach, trzeba znowu sięgnąć do statystyki. Poniżej cytuję dane zebrane przez Dominjalny Departament Pracy a odnoszące się tak do poszczególnych miast kanadyjskich stanowiących typowe ośrodki przemysłowe, jakoteż do poszczególnych gałęzi przemysłu, szczególnie tych gałęzi, w których Polacy najliczniej pracują, a więc górnictwa węglowego i metalowego, przemysłu metalurgicznego, budowlanego i gałęzi zatrudniających kobiety, mianowicie przemysłu tkackiego i krawieckiego.

Przyjrzyjmy się zarobkom robotniczym w kilku ośrodkach przemysłowych, mieszczących dzielnice polskie:

I. PŁACE ROBOTNIKÓW W MIASTACH 1927.

(Płace na godzinę. Ilość godzin na tydzień).

Miasta	Montreal		Toronto		Winnipeg		Edmonton		Vancouver	
	Płace	Godz.	Płace	Godz.	Płace	Godz.	Płace	Godz.	Płace	Godz.
	dol.		dol.		dol.		dol.		dol.	
Murarze . .	1.12	50	1.25	44	1.35	44	1.35	44	1.25	40
Cieśle . .	70	44	90	44	1.00	44	95	44	93	44
Rob. metal.	70	45	90	44	90	44	1.00	44	1.00	44
Kowale . .	60	50	50	50	70	45	75	46	75	44
Mechanicy .	60	50	65	50	65	45	80	46	75	44
Rob. odlew.	70	44	60	48	65	48	70	48	75	44
Rob. prości	35	56	40	52	45	55	50	44	55	44

Za wskaźnik zarobków przeciętnego polskiego wychodźcy, uważać należy na tabeli powyższej płacę dotyczącą kategorii ostatniej t. j. robotników prostych. To samo mniej więcej dotyczy następnej tabeli, z wyjątkiem górników węglowych, pośród których znajduje się pewna ilość wykwalifikowanych robotników, przybyłych do Kanady z Zagłębia krakowskiego czy też ze Śląska. Większość z nich należy do organizacji zawodowej obejmującej kopalnie węglowe i korzysta ze świadczeń, wynikających z umów corocznie zawieranych pomiędzy organizacją a przedsiębiorstwami, normujących wysokość płac, oraz długość dnia roboczego.

Wyżej zamieszczone liczby dotyczą roku 1927. Zestawień z lat poprzednich nie podaję, ponieważ naogół biorąc poziom płac w ciągu ostatnich trzech lat nie uległ poważniejszym zmianom, jakoteż i przeciętna długość dnia roboczego nie zmieniła się.

Z powyższych zestawień widać, iż przeciętna tygodniowa płaca polskiego wychodźcy w miastach i osiedlach górniczych waha się pomiędzy \$ 18.00 a 22.00 oczywiście o ile robotnik ten wypracowuje pełną ilość godzin. W przemyśle budowlanym i przemyśle drzewnym wyrobienie pełnych godzin nie należy do zjawisk stałych, przeto płaca tygodniowa częstokroć spada poniżej przeciętnej.

Poważnym problemem w związku z położeniem robotników jest stałość zatrudnienia. Otóż stosunki i pod tym względem nie układają się na kanadyjskim rynku pracy zupełnie korzystnie.

Zarobki w poszczególnych gałęziach przemysłu, kategoriach pracy wedle najważniejszych okręgów przemysłowych przedstawiają się następująco:

II. PLACE ROBOCZE W PRZEMYŚLE 1927.

Prowincje:		Nadatlantyczne i Quebec		Ontario		Alberta i Br. Columbia	
Gałąź przemysłu:	jed- nostka:	Place	Godzin	Place	Godz.	Place	Godz.
Górnictwo węglowe						dol.	
Górnicy	dzien.	dol. 6.50	8 dz.			7.50	8 dz.
Pomocnicy	"	" 3.35	8 "			4.25	8 "
Kowale	"	" 4.00	8 "			5.30	8 "
Maszyniści	"	" 4.15	8 1/2			4.70	8 "
Górnictwo metal.				dol.			
Robotnicy prości . .	dzien.	dol. 2.75	50 tyg.	3.75	52 tyg.	4.00	56 tyg.
Kowale	"	" 3.50	54 "	5.25	54 "	4.00	56 "
Przemysł drzewny.							
Drwale	mies.	dol. 30.60	60 tyg.	28.45	60 tyg.	3.50	48 tyg.
Robot. w tartakach .	dzien.	" 2.50	60 "	3.00	60 "	3.20	50 "
Przemysł tkacki.							
Kobiety	godz.	ct. 20-30	50 tyg.	dtto	dtto		
Przemysł krawiecki.							
Krawczyńe maszyn..	tydzień	dol. 15.22	44 tyg.	dtto	dtto		
Wykończarki	"	" 12.22	50 "	"	"		
Młyny.							
Robotnicy prości . .	tydzień	dol. 18.22	60 tyg.	dtto	dtto		

Aczkolwiek Kanada rozwija swój przemysł w tempie przyspieszonym, to jednak rozwój tego przemysłu dokonywuje się w warunkach trudnych, zwłaszcza wobec ogromnej konkurencji ze strony potężnie rozwiniętego i niezmiernie ekspansywnego przemysłu w sąsiednich Stanach Zjednoczonych. Życie przemysłowe kraju nie jest wolne od mniejszych lub większych przesileni gospodarczych, powodujących zamykanie fabryk i kopalń, a więc brak pracy bywa niekiedy długotrwały, ma miejsce obniżanie płac roboczych i t. p. Naogół biorąc, przemysł kanadyjski nigdy nie absorbuje przez dłuższy okres czasu całej podaży rąk roboczych znajdujących się na rynku. Pośród armii rezerwowej bezrobotnych, stanowią zawsze znaczny odsetek cudzoziemcy, szczególnie świeżo przybyli, jako że nie są zaznajomieni z techniką pracy, z językiem i t. p. Wogóle cudzoziemcy a więc i Polacy przyjmowani są do pracy ostatni, zaś są zawsze pierwszymi, których się wydala.

Z raportów Dominjalnego Departamentu Pracy wynika, iż

rok 1927 przedstawiał się pod względem zatrudnienia naogół nie źle. Mimo to na przykład wskaźnik zatrudnienia w prowincji Ontario a więc typowo przemysłowej prowincji stał w pierwszej połowie roku poniżej przeciętnej, wahając się pomiędzy 90 a 98, dopiero w drugiej połowie roku podniósł się nieco ponad 100. Wskaźnik zatrudnienia w zakładach przemysłowych w całej Kanadzie wahał się w roku tym pomiędzy 87 a 98. A nie należy zapominać, iż rok 1927 wykazywał większą stałość zatrudnienia niż ostatnie trzy lata poprzednie, jekoteż i o tem, iż w połowie roku 1927 władze kanadyjskie przedsięwzięły szereg drastycznych zarządzeń, aby ograniczyć napływ przychodźców do Kanady, i tym sposobem zmniejszyć przypuszczalną podaż rąk roboczych na rynku pracy.

Na podobne zjawisko jak wskaźnik zatrudnienia kalkulowany przez Departament Pracy wskazują dane zebrane przez centralę kanadyjskich Związków Zawodowych. Dane te stwierdzają, iż procent niezatrudnionych członków poszczególnych Związków Zawodowych wahał się w roku 1927 pomiędzy 3 a 6, przyczem najmniejszy odsetek bezrobotnych wykazują Związki Zawodowe w prowincji Ontario, największy zaś w British Columbia.

Analiza stanu ekonomicznego klasy robotniczej w Kanadzie, byłaby niezupełną, gdybyśmy pominęli kwestję kosztów utrzymania, innymi słowy gdybyśmy nie zilustrowali siły nabywczej dolara. Ramy niniejszej części pracy nie pozwalają nam na bliższe zapoznanie się ze wskaźnikami cen artykułów koniecznych do życia oraz wahaniami tych cen w stosunku do płac roboczych. Dla zorientowania się w sytuacji weźmiemy jedynie tylko ciekawe wyliczenia kosztów utrzymania przeciętnej rodziny robotniczej, skompilowane przez Departament Pracy na zasadzie stale prowadzonych badań a obejmujących 60 miast kanadyjskich. Podstawą dla zestawień tych jest tygodniowy budżet rodzinny, w który wliczone są ceny 29 artykułów spożywczych, wydatki na opał i światło, oraz czynsz dzierżawny mieszkania. Wydatki ogólne wynoszą wedle tych wyliczeń przeciętnie \$ 21.00 tygodniowo, stanowiąc zaledwo drobne różnice w centach pomiędzy poszczególnymi miesiącami w okresie ostatnich trzech lat.

Z zestawień tych, jakoteż innych wyliczeń dotyczących kosztów utrzymania można wyciągnąć wniosek, iż dla większości



robotników przemysłowych w Kanadzie mieszkających z rodzinami, płace stanowiące zaledwie *niezbędną sumę wystarczającą na pokrycie wydatków związanych z utrzymaniem się przy życiu*. Przeciętny robotnik obarczony rodziną, nie może dokonywać oszczędności, chyba iż czynić to będzie kosztem swego zdrowia, drogą niedożywiania się i niedożywiania swych dzieci, drogą mieszkania w warunkach niesanitarnych, w najgorszych częściach miast tuż obok fabryk i torów kolejowych, drogą starania się o pracę po za normalnym dniem roboczym, drogą posyłania dzieci do pracy i t. p. Wreszcie co zdarza się często wśród Polaków, także drogą przyjmowania na stancje samotnych robotników a więc tworzenia *sui generis „boarding house'ow”* w ciasnych, niesanitarnych i brudnych mieszkaniach, co wpływa na rodziny trudniące się tym procederem rujnująco pod względem zdrowia fizycznego i moralnego.

Pewnych oszczędności dokonywać może robotnik fachowy, zarabiający lepiej. Obserwacja stosunków atoli naprowadza mnie na wniosek, iż tego typu robotnik mający zazwyczaj większe potrzeby kulturalne, w praktyce nie oszczędza także wiele. Jedyną kategorię ludzi, którzy wykazują pewne oszczędności stanowią robotnicy samotni, przybywający do Kanady z zamiarem czasowego pobytu i możliwie szybkiego powrotu do rodzinnej wsi z kapitałem na rozszerzenie gospodarstwa. Ten typ emigranta, liczniejszy przed wojną światową, dzisiaj spotyka się jednak rzadziej. Ludzie tacy żyli nadzwyczaj oszczędnie odmauwiając sobie wszystkiego, podejmowali najcięższe i ryzykowne zajęcia byle tylko trochę grosza uciąć i do kraju wracać. Setki spadków pozostałych po wychodźcach tego typu, które miałem sposobność windykować na rzecz wdów i sierot w Polsce wskazują, iż oszczędności ich były bardzo małymi, choć reprezentowały długie lata ciężkiej pracy i nędznego życia. Ogromna większość tych spadków wynosi od \$ 300.00 do 500.00. W wyjątkowych tylko wypadkach spadki przekraczają \$ 1000.00.

Jako rezultat położenia ekonomicznego robotników spotyka się wszędzie w ośrodkach życia polskiego pracę kobiet i pracę dzieci. Skoro tylko dziecko dochodzi do lat 15 lub 16 t. j. kiedy zgodnie z ustawami poszczególnych prowincji kończy wiek szkolny i może pracować, posyłane bywa do fabryki, aby powiększyć dochody rodziny. Stało się to ugruntowanym systemem niejako

i istnieniem tego systemu tłumaczy się smutny fakt, iż w średnich i wyższych uczelniach młodzieży polskiej prawie nie widać, wtedy kiedy naprzykład młodzież żydowska stanowi w uniwersytetach uderzająco znaczny odsetek.

Większość dziewcząt polskich pracuje w hotelach, restauracjach i fabrykach. W ciągu pierwszych miesięcy po przyjeździe do Kanady dziewczęta nasze szukają pracy jako służące. Ponieważ w okresie tym nie posiadają jeszcze znajomości języka miejscowego, idą do służby do zubożonych Żydów polskich lub rosyjskich. Jest to zresztą stosunkowo popłatny rodzaj zajęcia, gdyż przeciętne wynagrodzenie służącej, zdatnej do cięższej pracy, wynosi w miastach od \$ 20.00 do 35.00 na miesiąc, obok całkowitego utrzymania i mieszkania.

W przeciwstawieniu do robotnika rolnego, robotnik miejski korzysta ze świadczeń ubezpieczenia społecznego od wypadków, a jeśli ginie przy pracy, to zgodnie z ustawami wszystkich niemal prowincji, różniącymi się od siebie jedynie tylko w szczegółach — rodzinie będącej na jego utrzymaniu przysługuje prawo do odszkodowania. Świadczenia w czasie kalectwa jakoteż i wysokość odszkodowania za śmierć zależą od wysokości zarobków, a ponieważ zarobki jak wynika z powyżej podanych zestawień są niskimi, świadczenia i renty są zwykle także dość skromne. Już dzisiaj wszystkie prowincje traktują robotników polskich jakoteż ich nieobecne rodziny na równi z miejscowymi, pod warunkiem takiego samego traktowania kanadyjczyków przez ustawodawstwo polskie. Jest to dość znaczny krok naprzód, ponieważ do niedawna jeszcze np. prowincja Quebec, wykluczała od świadczeń ubezpieczenia rodziny nierezydujące w granicach prowincji, wobec czego trzeba było w każdym wypadku śmierci przy pracy, prowadzić długie procesy o odszkodowanie, przyczyn warunkiem wygranej było udowodnienie winy t. j. zaniedbania środków bezpieczeństwa ze strony przedsiębiorców.

Pewien odsetek naszych przychodźców do miast, traktując w przemyśle jako zajęcie tymczasowe, mające dać im możliwość zdobycia środków pieniężnych na osiedlenie się na roli. Faktem jest, iż we wszystkich częściach Kanady ma miejsce ustawiczna migracja, żywiołu miejskiego ku miastom i robotników przemysłowych ku ośrodkom rolnym. Na zasadzie długoletnich obserwacji tych stosunków dochodzę jednak do przekonania, iż

robotnik polski, który z Polski przybywa do miasta i mieszka w mieście dłużej, przeciąg czasu, przywyka wreszcie do otoczenia miejskiego, do tanich przyjemności, zaś rodzina jego nawyka do łatwości życia miejskiego. Jeśli fabryki idą pełną parą i normalny bieg życia gospodarczego nie został zakłócony, robotnik taki przyzwyczaja się do swego warsztatu pracy i pozostaje w mieście na zawsze. Po latach zatracą on naturalny pęd do ziemi, a dzieci jego urodzone w dusznych dzielnicach miast już mają wszystkie przywary mieszcuchów. To pokolenie nie ma już kwalifikacji pionierów i powiększy szeregi proletarijatu.

Z porównania losu robotników wiejskich z losem robotników przemysłowych wyprowadzam wniosek, iż biorąc rzecz pod kątem widzenia przyszłości jednych i drugich wychodzi nasz, który przybył do ośrodka rolnego w Kanadzie przepracował jakiś okres czasu na farmie, nabrał potrzebnego doświadczenia gospodarskiego i rzucił się na samodzielną gospodarkę, w ostatecznej analizie lepiej na tym wychodzi, niż robotnik przemysłowy, nawet jeśli trafi na wyjątkowo pomyślną koniunkturę na rynku pracy, przez pewien czas pracuje stale i dokonywa oszczędności.

Ze wszech miar wydaje mi się wskazanym, aby nasza emigracja do Kanady kierowała się ku osiedlom rolnym, aby masy przybyszów omijały poprostu ośrodki przemysłowe, zazwyczaj dla świeżo przybyłych naszych wychodźców bardzo kuszące.

ROZDZIAŁ IV.

Dzieje emigracji do Kanady i tworzenie się osiedli polskich.

Pierwszymi wychodźcami z Polski do Kanady byli Polacy z zaboru pruskiego. Byli oni zdaje się wogóle pionierami wychodźstwa zamorskiego, ponieważ już w latach 60-tych pomiędzy wychodźcami z Niemiec spotyka się pewien odsetek Polaków. Najstarsze osiedle polskie w Kanadzie pod nazwą Wilno, w prowincji Ontario, powstało w roku 1872, ale jak starzy przybysze mówią, już około roku 1865 byli Polacy w tamtych stronach jakoteż i wogóle w Ontario. Dowiadujemy się także, iż już w roku 1855 emigrowali Polacy z Kanady do stanu Wisconsin w Stanach Zjednoczonych, gdzie miało nawet powstać osiedle polskie złożone z Polaków przybyłych z Kanady. W latach 70-tych i następnych pojawiają się wychodźcy z pod zaboru rosyjskiego, później zaś przybywają wychodźcy z Małopolski, najpierw Polacy potem Rusini. Małopolska była w tych latach jednym z głównych źródeł przychodźstwa dla Kanady.

O tym jak pod względem liczebnym przedstawiała się emigracja nasza do Kanady przed rokiem 1900, wiemy bardzo niewiele. Trudno jest na zasadzie danych państw zaborczych zdać sobie dokładnie sprawę z rozmiaru polskiej fali wychodźczej, zaś statystyki kanadyjskie, jak mnie zapewniano w Głównym Urzędzie Statystycznym w Ottawa, są do roku 1900 tak nie ściśle i nie wiarogodne, iż nie warto się niemi zajmować.

Z niezbyt dokładnych źródeł austriackich dowiadujemy się na przykład, iż w latach od 1870 do 1910 wyjechało z Austrii do Kanady przeszło 50.000 wychodźców, z pośród których ogromną większość bo od 60 do 75% stanowili wychodźcy galicyjscy. Liczba ta nie obejmuje wychodźstwa z Węgier i dotyczy głównie portów zachodnich i północnych.

Z danych cyfrowych kanadyjskich, widać na przykład, iż w roku 1900 za Polaków podało się 3.069 osób, równocześnie zaś za Galicjan 5.769, zaś za Ukraińców 1.230. W tym samym czasie zapisano jako Rosjan przeszło 17.000 osób, jako Austriaków około 10.000 osób i tyleż jako Niemców. Należy więc przypuszczać, iż część Polaków oraz Rusinów zapisano wedle ich przynależności państwowej do mocarstw zaborczych.

Przychodźstwo polskie za lata następne, po roku 1900 ujęte

już zostało w liczby odpowiadające rzeczywistości. Niestety Rusinów uważano aż niemal do czasu wojny światowej za Austriaków i jako takich wciągano do rejestrów imigracyjnych.

Orientacje co do rozmiarów strumienia naszego wychodźstwa do Kanady da następująca tabela, w której podajemy ilość Polaków przybywających rok rocznie, Żydów jakoteż „Austriaków” obejmujących głównie Rusinów z Małopolski i niewielką liczbę Polaków:

WYCHODŹTWO DO KANADY Z ZIEM POLSKICH 1900—1928*).

(Lata fiskalne kończące się 31-go marca).

R o k	P o l a c y	A u s t r j a c y	Ż y d z i
1900/1	162	5.692	2.765
1901/2	230	8.557	1.015
1902/3	274	13.095	2.066
1903/4	669	11.137	3.727
1904/5	745	10.089	7.715
1905/6	725	10.170	7.127
1906/7	1.033	4.045	6.584
1907/8	1.593	21.376	7.712
1908/9	376	10.798	1.636
1909/0	1.407	9.757	3.182
1910/1	2.177	16.285	5.146
1911/2	5.060	21.651	5.322
1912/3	9.945	21.875	7.387
1913/4	9.793	28.323	11.252
1914/5	1.976	7.150	3.107
1915/6	8	15	65
1916/7	12	1	136
1917/8			32
1918/9	4	2	22
1919/0	76	8	1.281
1920/1	4.061	491(a)	2.763
1921/2	2.707	89	8.404
1922/3	2.921	36	1.379(c)
1923/4	4.211	134	2.093
1924/5	2.734	26	722
1925/6	2.535	4.259(b)	3.587
1926/7	6.704	10.061	4.863
1927/8	6.733	10.128	4.296
R a z e m	68.871	225.242	104.376

(a) Klasyfikowani jako „Ukraińcy” do roku 1924/5.

(b) „ Rusini aż do ostatnich czasów.

(c) „ polscy Żydzi do 1924/25.

*) W roku fiskalnym 1928/29 następujące ilości wychodźców z Polski przybyło do Kanady kwiecień: Polaków — 1.343, Rusinów — 2.863; maj: Polaków — 1.698, Rusinów — 3.104; czerwiec: Polaków — 1.231, Rusinów — 2.443; lipiec: Polaków — 1.387, Rusinów — 2.438.

Obok wyżej wymienionych w latach 1900—1928 przybyło do Kanady przeszło 110.000 Rosjan, wśród których także było niewątpliwie trochę Polaków kresowych przy pewnej ilości Białorusinów. W liczbach wychodźców podanych jako „Austrjaków” właściwych Austrjaków, t. zn. Niemców było bardzo niewielu. Wedle informacji zaczerpniętych ze starych roczników wydawnictwa statystycznego „The Canada Year Book” (od czasu do czasu widocznie próbowano przeprowadzić narodowościową analizę tych przychodźców, nazwanych mianem „Austrjaków”) pośród tych „Austrjaków” było Galicjan w roku 1900 — 90%, w 1901 — 86%, w 1902 — 81%, w 1903 — 68%, w latach zaś następnych pomiędzy 60 a 72%. Można więc przyjąć, iż przeciętnie 73% „Austrjaków” stanowili wychodźcy z Galicji, wśród których byli znowu w olbrzymiej większości Rusini, bardzo chętnie podający się za Austrjaków, nawet jeszcze w czasie wojny światowej, choć to groziło internowaniem w obozach dla jeńców wojennych „Austrjakami” nazywali się i po wojnie a nawet gdy zgłaszali się w Konsulatach Rzeczypospolitej Polskiej!

Z Żydów przeszło połowa t. j. 60%, przybyło z okolic, które stały się częścią Rzeczypospolitej Polskiej.

Jak z tabeli powyższej wynika, największe natężenie ruchu wychodźczego z ziem polskich, miało miejsce w siedmiu latach poprzedzających wojnę światową. W czasie wojny, wychodźstwa prawie że nie było i dopiero zaczyna się ono z rokiem 1920. W latach ostatnich wykazuje ono znowu tendencję zwyżkową, co jest wynikiem pewnego ustalania się polityki imigracyjnej Kanady, o czym przyjdzie nam pomówić w dalszym ciągu pracy.

W początkowych latach emigracji do Kanady, Polacy masowo na zachód się nie udawali. Zatrzymywali się najczęściej w miejscowościach leżących w pobliżu portów atlantyckich, później kierując się ku Ontario. Najstarsze osiedla powstają dlatego w Ontario, jak omówione już wyżej Wilno. W latach 70 powstało także osiedle w Kitchener i kilku innych miejscowościach tej prowincji. W Montrealu Polacy zaczęli się gromadzić około roku 1894, a trzy lata później kolonia polska w tym mieście liczyła już 250 osób i zaczęła myśleć o utworzeniu polskiej parafji. W Wilnie około roku 1874 była już zorganizowana parafja polska, z byłym żołnierzem najprawdopodobniej z powstania 31 lub

63 roku, jako proboszczem. W 1900 istnieje kolonia polska w Toronto.

W latach 90-tych zaczynają się tworzyć skupienia polskie na zachodzie, gdzie Polacy już przed tym czasem indywidualnie osiedlili się. Około roku 1896 osiedlają się nasi w Winnipeg i miejscowościach okolicznych. Ekspansja gromadna ku miejscowościom położonym dalej od Winnipegu, naturalnego ośrodka kolonizacyjnego prowincji a nawet wówczas ośrodka całego zachodu, ujawnia się w roku 1900 i latach następnych. Do Saskatchewan przybywają Polacy mniej więcej w 1896 r. i osiedlają się około Othon. Tam zdaje się przybył pierwszy osadnik polski w roku 1892. Większe skupienia polskie wszelako, powstają około 1900 roku. Zwiększają się one przez napływ nowych osadników. Tworzą się też wszędzie parafje, pierwotnie mieszane, później czysto polskie. W tych latach powstaje parafja w Candiac, wzorowej i zamożnej osadzie czysto polskiej, później w Melville, Yorkton i szeregu innych miejscowości.

Około Edmontonu w prowincji Alberta, pojawiają się niewielkie skupiska polskie w 1896 i latach następnych a przed wojną światową istnieje już kilka parafji obsadzonych przez księży, wszędzie na stepie spełniających pracę prawdziwie pionierską i pędzących żywot pełen misjonarskich trudów i znojów, nieznanym ostatnim pokoleniom księży w Polsce i wogóle w Europie.

W British Columbia, Polaków w grupach spotyka się dopiero po roku 1900. Tak samo stosunkowo późniejszym jest pójście ku północy, ku żywym obszarom ziemi jeszcze dziewiczej. Ruch zaś ku okręgowi rzeki Pokoju, tak zwanemu *Peace River District*, jest już zjawiskiem ostatnich lat.

Z załączonych map osadnictwa naszego w prowincjach stepowych widać jak osiedla polskie układały się w pobliżu głównych systemów kolejowych. Linja osadnictwa przedłuża się niemal równocześnie z budowaniem nowych odnóg tych linii. Szyny kolejowe, łączące farmy z rynkami zbytu udostępniają dla kolonizacji coraz to nowe tereny. Osadnictwo polskie posuwało się zawsze i posuwa się *po linii taniej ziemi*. Kwestja nabycia ziemi możliwie najurodzajniejszej, po cenie możliwie najniższej zawsze była i jest dzisiaj najważniejszym problemem naszego osadnictwa w Kanadzie, ponieważ wychodźstwo nasze było i jest, szcze-

gólniej po wojnie, wychodźstwem zupełnie pozbawionym kapitałów. Przeciętny wychodźca polski miał zawsze do swego rozporządzenia bardzo szczupłe oszczędności, w chwili gdy decydował się osiedlać na zagonie, który chciał nazwać swym własnym. Dlatego to, kiedy otwierają się nowe tereny na których ziemi można nabyć tanio, zjawia się wychodźca polski i ściąga za sobą innych. Należy też przewidywać, iż kierunek naszego osadnictwa w najbliższej przyszłości będzie układał się ku północy, szczególnie zaś dwóch prowincjach, mianowicie Saskatchewan i Alberta, a jeśli zapowiadany przez Rząd kanadyjski program budowy nowych odnog kolejowych urzeczywistni się i jeśli Rząd ten zapewni osadnikom pomoc przy karczowaniu ziemi o czym także jest mowa, powstaną niewątpliwie nowe Tarnopole, Krakowy, Kowalówki i Wilna daleko na północ od Prince Albert i Edmontonu.

Mówiąc o naszym strumieniu przychodźczym, trzeba kilka słów poświęcić charakterowi naszego wychodźstwa do Kanady. Otóż badania wykazują, iż emigracja do Kanady z ziem polskich, miała zawsze charakter mniej lub więcej *osadniczy*, niepowrotny, w przeciwstawieniu do emigracji np. włoskiej, która w czasie wielkiego ruchu budowy torów kolejowych w dziesięcioleciu poprzedzającym wojnę światową, była emigracją zarobkową, emigracją powrotną. Jedną z cech charakterystycznych naszego wychodźstwa do Kanady, jest znaczniejszy udział kobiet w tymże wychodźstwie. Świadczy to niewątpliwie o tym, iż wychodźcy nasi albo wyjeżdżali z rodzinami, aby osiąść tam na stałe, albo też wyjeżdżali samotnie a potem sprowadzali swe rodziny. Spis powszechny w roku 1921 przeprowadzony wykazuje, iż wśród przychodźców urodzonych w Polsce, mężczyźni stanowią 57.6%, kobiety zaś 42.4%. Taki sam mniej więcej stosunek zachodzi pomiędzy ilością mężczyzn i kobiet wśród t. zw. „Galicjan”, czyli poprostu Rusinów. W emigracji włoskiej np. kobiety stanowią zaledwie 31% ogółu. W prowincjach stepowych wśród Polaków, kobiety stanowią 46%, chociaż w okręgach górniczych Alberta, gdzie znajduje się znaczny odsetek elementu ruchomego, procent kobiet jest nieco mniejszy. To samo dotyczy prowincji Ontario. Zresztą jeśli w ostatnich latach poprzedzających wojnę światową, w wychodźstwie do Kanady partycypowali mężczyźni silniej niż kobiety, to po wojnie spostrzega się tendencję wyrównywania dysproporcji pomiędzy płciami. Mężczyźni, odcięci od swych

rodzin przez czas wojny, sprowadzają swe rodziny, a więc przeważnie żony i dzieci. W wychodźstwie np. w roku 1920, było zaledwie 29% mężczyzn, 33% stanowiły kobiety, zaś 38% dzieci. W latach od 1921 do 1925 włącznie, procent mężczyzn waha się pomiędzy 25 a 45, kobiet pomiędzy 35 a 52, zaś odsetek dzieci pomiędzy 14 a 24.

Wychodźstwo nasze od roku 1926, t. j. mniej więcej od czasu kiedy kanadyjskie linje kolejowe zajmują się sprowadzaniem emigrantów wykazuje znowu przewyżkę mężczyzn, odsetek mężczyzn waha się bowiem w tych dwóch latach pomiędzy 67 do 75 procent, odsetek kobiet od 14 do 23, zaś dzieci od 7 do 13. Nie ulegać zdaje się wątpliwości, iż jako skutek tej przewyżki mężczyzn za jakiś czas zauważy się znowu ruch wyrównawczy kobiet, ewentualnie dzieci, jaki miał miejsce w latach powojennych.

ROZDZIAŁ V.

Kulturalny poziom wychodźstwa.

Zrzeszenia. Prasa i szkoła

Omówilem poprzednio typ wychodźcy polskiego do Kanady pod względem społecznym. Na zasadzie tego można sobie już wyrobić zdanie co do jego stanu kulturalnego. Wychodźca ten reprezentował warstwę w Polsce najbardziej zaniedbaną kulturalnie, najbardziej upośledzoną pod każdym względem, pozbawioną zupełnie potrzeb i aspiracji wyższego rzędu. Był on żywym oskarżeniem stosunków gospodarczych i sposobów rządzenia na ziemiach polskich przed wojną. Znany jest on z literatury społecznej i politycznej ostatnich dziesiętników lat.

Nie przyniesli nasi wychodźcy ze sobą żadnych walorów kulturalnych, żadnych zadatków na tworzenie bujnego życia społecznego na stępie, czy też w ośrodkach przemysłowych. Przeciwnie. Przybывая masowo, zastraszyli oni swym brakiem potrzeb i swym zaniedbaniem kulturalnym, miejscowe społeczeństwo.

Zwrócono szczególnie uwagę na nadzwyczaj *wysoki odsetek analfabetów* wśród naszych przybyszów a opinia publiczna jeszcze do tej pory nie uspokoiła się co do tego, czy napływ tego elementu w większych ilościach, nie obniży poziomu kulturalnego kraju.

Analfabetyzm był istotnie rażącą cechą przedwojennych przychodźców z ziem polskich do Kanady. W roku 1900 miało być w b. Galicji jeszcze 52% analfabetów mężczyzn, a odsetek nieumiejących czytać kobiet dosięgał 60%. Do czasu wprowadzenia cenzusu oświatowego do ustaw przychodźczych Kanady i Stanów Zjednoczonych, procent analfabetów podawano na 27 do 33 ogółu przybывającego z Polski.

Spis ludności z roku 1921 w Kanadzie ustalił, iż na każdych

100 osób polskiego pochodzenia, a więc urodzonych w Kanadzie i w Polsce, było 20 analfabetów, na każdych 100 mężczyzn 17 analfabetów, zaś na taką samą ilość kobiet 23 analfabетки, przy czem Polacy urodzeni w Kanadzie wykazywali tylko 8% analfabetów. Gorzej pod tym względem przedstawiają się Rusini, wśród których naliczono przeszło 30% analfabetów, a urodzeni w Galicji analfabeci stanowili około 40% ogółu przybyłych do Kanady Rusinów. Ilość Polaków analfabetów w wieku powyżej 50 lat t. j. tych którzy przybyli w kwiecie wieku, dochodzi do 60%, a Rusinów do 75% ogółu przybyłych.

Są to straszne cyfry. Rażą one zwłaszcza, gdy się zważy, iż procent analfabetów w Kanadzie wynosił w 1921 r. około 5, i że wśród np. Anglików naliczono zaledwie 1%, wśród Szwedów 2%, Niemców 3% nie umiejących czytać i pisać we własnym języku. W porównaniu z innymi narodami i rasami, stoimy pod względem analfabetyzmu najgorzej. Lepiej od nas przedstawiają się nawet murzyni, chociaż dopiero 60 lat temu zdjęto z ich rąk więzy niewolnictwa i chociaż niektórzy „socjologowie” chcą wmówić, iż amerykański murzyn jest jeszcze tworem napół dzikim! Pocieszającym tutaj jest ten fakt, iż analfabetyzm zmniejsza się stale pośród naszej młodzieży. Dane statystyczne spisu w prowincjach stepowych z roku 1926, pozwalają nam przypuszczać, iż wśród młodzieży pomiędzy 10 a 14 rokiem życia, ilość analfabetów waha się pomiędzy 1 i 1.5%, zaś między rokiem 15 a 20 pomiędzy 2 a 3%. Jest to już krok naprzód.

Z proletariuszem wiejskim, oraz chłopem małorolnym nie emigrował do Kanady inteligent. Wychodźstwo polskie w Kanadzie, jest pod względem nieobecności inteligencji, bodaj wychodźstwem jedynem. Wszystkich polskich inteligentów t. j. lekarzy, adwokatów, inżynierów i t. p. którzy w ostatnich dwudziestu latach do Kanady przybyli, policzyć można na palcach rąk. Nie pociągały inteligenta stosunki kanadyjskie, nie mógł on stworzyć tutaj warsztatu pracy dla siebie, a pędu do roli nie miał. Jeśli nawet pęd taki poczuł to zwykle szybko wycofywał się, nie mogąc podołać pracy. Inteligenci wychodzący za morze, skierowywali się raczej ku Stanom Zjednoczonym, gdzie powstające wielkie skupiska polskie dawały im możliwość przyczepienia się gdziekolwiek do czasu, dopóki nie nauczyli się języka i nie zapoznali się dobrze z terenem.

Jedyną osobą oświeconą, z którą spotykał się wychodźca nasz w Kanadzie, to ksiądz polski, jego doradca duchowy a niekiedy i przewodnik w sprawach natury gospodarczej. Sprawie opieki duszpasterskiej i roli jaką odegrali i winni odegrać księża polscy, poświęcimy rozdział osobny. To cośmy powiedzieli wyżej, tłumaczy jednak już przywiązanie wychodźcy do księży i wpływ tych ostatnich na masy wychodźcze, głównie zaś mieszkające poza większymi ośrodkami życia społecznego i silniejszego tętą kulturalnego.

Nie pociągnęła Kanada także inteligentnego robotnika przemysłowego z miast, zwłaszcza typu robotnika uświadomionego społecznie i wyszkolonego w ruchach społecznych na ziemiach polskich. Robotnik taki widział dla siebie większą korzyść w emigracji do wielkich centrów przemysłowych w Stanach Zjednoczonych. Pociągały go tam i wyższy poziom płac i możliwość udziału w życiu zorganizowanego proletariatu. Odpiływ tych robotników za morze zwiększył się znacznie po rewolucji w państwie rosyjskim w roku 1905 skutkiem prześladowań politycznych. Odegrali oni wielką rolę w poczynaniach narodowych i społecznych w osiedlach polskich w Stanach Zjednoczonych, zapoczątkowując zrzeszenia a nawet poważniejszy ruch o charakterze zawodowym, postępowym i radykalnym. Zaledwie tu i ówdzie znalazło się po kilku ludzi tego pokroju w miastach kanadyjskich, i wszędzie tam powstały zaczątki postępowych stowarzyszeń, kółka samokształcenia i szkółki dla polskich dzieci robotniczych. Było ich jednak za mało, aby mogli wywrzeć większy wpływ na kulturalne życie całego wychodźstwa.

Dlatego to jedyną powszechną formą organizacji polskiej na wychodźstwie kanadyjskim są parafje i grupujące się przy nich stowarzyszenia o charakterze religijnym. W miastach istnieją stowarzyszenia, zazwyczaj jednak posiadające niewielką ilość członków i prowadzące działalność zamykającą się w dość wąskich ramach.

Zatrzymamy się na stowarzyszeniach narodowych na razie, aby potem przejść do omówienia spraw związanych z życiem religijnym i działalnością duchowieństwa.

Pierwsze związki polskie w Kanadzie w miastach miały charakter wyłącznie patryjotyczny. Bodaj że najstarszymi zrzeszeniami były nieliczne zresztą grupy Związku Narodowego Pol-

skiego w Stanach Zjednoczonych z siedzibą główną w Chicago, największej polskiej organizacji na wychodźstwie. Ponieważ jednak na prowincje kanadyjskie Związek Narodowy Polski nie mógł rozszerzyć swej działalności iasekuracyjnej, stanowiącej do pewnego stopnia podstawę powodzenia tej organizacji, grupy polskie w Kanadzie nie korzystały ze świadczeń ubezpieczenia i nie mogły utrzymać się opierając się jedynie na moralnej kooperacji ze Związkiem. Powoli zawieszały działalność swą, zamieniając się w Towarzystwa miejscowe, dostosowane bardziej do potrzeb życia Polaków danego osiedla.

Przeglądając listę członków Stowarzyszeń polskich w miastach, widzi się wprost nieproporcjonalnie małą ilość członków stowarzyszeń w stosunku do ogółu mieszkańców polskich osiedli. Dlatego to trzeba przyjąć, iż członkowie stowarzyszeń reprezentują jednostki najbardziej wyrobione, najbardziej narodowo i społecznie uświadomione. Aby pozyskać szersze masy inicjatorów stowarzyszeń zwykle łączyli idejowe cele stowarzyszeń z bratnią pomocą, wypełniając tym sposobem lukę, jaką w życiu polskiego robotnika w mieście był brak kasy chorych i t. p. Oczywiście świadczenia z tego tytułu są zwykle bardzo skromne, bo- wiem mała ilość członków nie może złożyć odpowiedniej sumy pieniędzy na stworzenie większego funduszu rezerwowego. Najczęściej w razie śmierci członka danego stowarzyszenia, zarząd opodatkowuje resztę członków składką doraźną, z czego powstaje fundusz na opłacanie kosztów pogrzebu, czy też na wypłatę zapomogi rodzinie.

Te jednak świadczenia stanowią niejako drugorzędny cel zrzeszeń polskich — pierwszym ich celem to zazwyczaj, utrzymywanie polskości i łączności z Ojczyzną, obchodzenie uroczystości i świąt narodowych, szczególnież rocznic powstań polskich, podnoszenie ducha patriotycznego wśród młodzieży, podnoszenie ducha braterstwa i t. p.

Do najpoważniejszych stowarzyszeń w Kanadzie należą: Towarzystwo Białego Orła w Montrealu, powstałe w roku 1927 z połączenia kilku mniejszych towarzystw, aby jak mówi deklaracja „połączenie mogło podjąć zadanie budowy Domu Polskiego i z większą wydajnością prowadzić pracę społeczną dla dobra tutejszej kolonii polskiej i Rzeczypospolitej Polskiej”. Towarzystwo skupia około 170 członków, urządza odczyty oraz

obchody narodowe, ze szczególniejszą pompą obchodzi dzień święta państwowego 3-go maja. Urządza także przedstawienia popularnych sztuk ludowych. Prowadzi kasę wsparcia w razie choroby i śmierci członka. Ma bibliotekę złożoną z 500 tomów, która cieszy się znaczniejszą frekwencją. Przy Towarzystwie utworzyły się dwie drużyny Harcerzy, męska i żeńska.

Towarzystwo przyczyniło się bardzo do zbiorów na cele filantropijne w Polsce a sierociniec w Liskowie i schronisko dla dzieci po żołnierzach polskich w Rabce wiele zawdzięczają rodakom z Białego Orła. Obecnie towarzystwo czyni wysiłki, aby postawić w Montrealu Dom Narodowy, w którym ześrodkowałoby się towarzyskie i społeczne życie polskie, przynajmniej dzielnicy wschodniej, w której mieszka większość osiadłych w metropolii kanadyjskiego wschodu Polaków. Towarzystwo ma w swej kasie \$ 3.000 i wypłaca tytułem zapomóg około \$ 300.00 rocznie.

Drugim wpływowym towarzystwem jest Związek Polaków w Kanadzie, w mieście Toronto, Ont. Związek powstał w roku 1923 ze złania się szeregu miejscowych stowarzyszeń, z których najwybitniejszym była Spójnia, złożona z sympatyków Polskiej Partii Socjalistycznej. Czytamy w odezwie Związku: „Wspólną biedą gnani w świat obcy z domów rodzinnych, dźwigamy niedolę tułaczki. Winniśmy się tedy skupić by wspólnymi siłami podtrzymać ducha, mowę, pieśń i sztukę polską, by radzić sobie i pomagać w doli i niedoli, w chorobie i wypadkach”.

Związek nie tylko stara się utrzymać i rozszerzyć swą organizację w Toronto, ale usiłuje zakładać oddziały w miastach okolicznych, gdzie mieszkają Polacy, by kiedyś stworzyć Związek towarzystw, instytucję bardzo potrzebną w Kanadzie, któraby mogła znacznie stosunki polskie ożywić.

Związek liczy około 220 członków. Wypłacił w ciągu ostatniego roku około \$ 700.00 tytułem wsparcia w chorobie i ma fundusz rezerwowy na wsparcia wynoszący około \$.2.000. Urządza pogadanki i odczyty w niedziele, prowadzi szkółkę języka polskiego dla dzieci i szkołę języka angielskiego dla dorosłych emigrantów. W szkółce języka polskiego kształci się 30 dzieci. Pobierają one naukę trzy razy w tygodniu. W szkole języka angielskiego jest 25 słuchaczy.

Przy Związku powstało Kółko dramatyczne urządzające przedstawienia, chór poświęcony kultywowaniu pieśni polskiej,

oraz kapela zajmująca się muzyką. Ostatnio członkowie Związku rzucili hasło budowy Domu Ludowego w Toronto. W tym celu założono towarzystwo akcyjne z kapitałem \$ 40.000 a dyrekcja zakupiła już parcelę i obecnie prowadzi żywą agitację za zbieraniem potrzebnych funduszy na budowę tego widomego symbolu istnienia Polaków w tym mieście. Spójnia dla skonsolidowania sił polskich w Toronto przestała istnieć, atoli udział Spójniaków w Związku, przejawiał się nie tylko w hasłach i działalności tej organizacji ale w energii jaką Związek wykazał w organizowaniu odczytów i wieców w okolicznych osiedlach, w których kilka podobnych stowarzyszeń powstało.

Następnym dobrze zorganizowanym osiedlem jest Hamilton. Osiedle to posiada jeden z najwspanialszych polskich kościołów w Kanadzie. Istnieje tam także Dom Polski, zbudowany i utrzymywany staraniem członków Stowarzyszenia Domu Polskiego, liczącego około 150 członków. W domu tym mieści się dobrze prowadzona szkołka języka polskiego dla dzieci, podzielona na cztery klasy z ogólną ilością 130 dzieci. Szkołką tą opiekują się Polski Klub Obywatelski liczący 150 członków. W Domu Polskim odbywają się stale zebrania, wiece i uroczystości narodowe. Biblioteka im. A. Mickiewicza posiada 600 dzieł.

Dalszym ośrodkiem polskiego życia organizacyjnego jest dopiero Winnipeg, największe skupienie polskie w Kanadzie. Działa tam kilka towarzystw, z pośród których najwybitniejszym jest niewątpliwie Sokół założony przed 22 laty, posiadający swój własny budynek z salą na ćwiczenia i większe zebrania; zaopatrzoną dobrze w przybory gimnastyczne. Wartość budynku obliczają na \$ 18.000. Gniazdo liczy obecnie 150 sokolów i 30 sokolic. Drużyna skautów składa się z 40 młodzieńców. W bibliotece jest 1000 dzieł. Sokół odegrał chlubną rolę w życiu Polonii w Winnipegu. W czasie wojny członkowie jego znaleźli się w szeregach armji polskiej, a wielu czynnych członków wyjechało jeszcze przed powstaniem w Kanadzie armji polskiej na plac boju z oddziałami kanadyjskimi. Sokolnia zastępuje w Winnipegu brak Domu Polskiego, i służy za ośrodek zebrania postępowej części miejscowego osiedla.

Drugim silniejszym stowarzyszeniem w Winnipegu jest Towarzystwo Bratniej Pomocy im. św. Jana Kantego, założone pierwotnie jako towarzystwo wyłącznie parafjalne, ale obecnie

nie uznane przez parafję. Aczkolwiek olbrzymią większość stanowią ludzie pobożni i praktykujący katolicy, towarzystwo ogłosiło swą niezależność od parafji, nie chcąc podporządkować się dezyderatom miejscowego proboszcza. Liczy ono 300 członków, posiada swój własny budynek wartości \$ 7.000, a fundusz na zapomogi sięga \$ 10.000.

Obok tego Winnipeg jako ośrodek ruchu emigracyjnego, zapoczątkował akcję w kierunku otoczenia opieką przybywających imigrantów polskich i zapewnienia im pomocy, której niekiedy bardzo potrzebują. W początkach 1926 roku powstało Towarzystwo Pomocy Imigrantom Polskim, zrazu cieszące się współdziałaniem całej miejscowej Polonji, później jednak popierane tylko przez postępową grupę. Przez pewien czas materialnej pomocy udzielało tow. Canadian Pacific, przedsiębiorstwo transportowe i kolonizacyjne, w polskim przychodźstwie do Kanady bardzo zainteresowane. Towarzystwo Pomocy Emigrantom w ciągu roku 1927 ułatwiło znalezienie pracy 1.134 przychodźcom, około 1.000 przychodźców skierowało do odpowiednich miejsc w celu pozyskania zajęcia, ułatwiło nabycie farm 27 przychodźcom, pomocy materialnej udzieliło w 285 wypadkach. Prócz tego za pośrednictwem biura Towarzystwa otrzymuje listy około 1.200 robotników po różnych częściach zachodniej Kanady rozrzuconych. Wreszcie Towarzystwo dba o rozwój stowarzyszeń, urządza objazdy odczytowe, pomaga przy zakładaniu bibliotek i t. p.

W jakiś czas po założeniu wyżej wspomnianej organizacji, powstał wśród księży polskich projekt powołania do życia podobnego stowarzyszenia, ale ściśle wyznaniowego. Powstało więc po Zjeździe Polskich Księży, Katolickie Biuro Imigracyjne, które ma plany zakreszone na bardzo szeroką skalę. Chce ono nie tylko otoczyć przybywającego Polaka opieką, ale ruchowi naszemu osadniczemu nadać właściwy kierunek, mianowicie skierowywać przybywających na zachód polskich wychodźców ku istniejącym już poważniejszym ośrodkom polskim, tam pomóc im w nabywaniu ziemi, wreszcie tam gdzie warunki układają się korzystnie dla osadnictwa naszego, stwarzać nowe ośrodki polskiego stanu posiadania. Ponieważ biuro jest instytucją stojącą pod kontrolą Zjednoczenia Kapłanów Polskich w Kanadzie i ma

zapewnione współdziałanie parafji polskich, może ono istotnie odegrać znaczną rolę w naszej ekspansji kolonizacyjnej.

Na peryferjach naszego osadnictwa na zachodzie, mamy właściwie tylko dwa czynniejsze stowarzyszenia. Jedno z nich działa w ośrodku górniczym w Coleman, na południu prowincji Alberta. Jest nim Polskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy, założone w roku 1916 a mające między innymi za zadanie zgodnie z brzmieniem statutu: „pielegnowanie mowy ojczystej i cech narodowych, szerzenie wzajemnej zgody i miłości wśród wychoźstwa polskiego w Kanadzie”. Towarzystwo to jest, jakgdyby oazą na wielkiej pustyni niezorganizowanego życia polskiego w południowej Albercie, gdzie nie ma ani jednej polskiej parafji, ani żadnego innego zrzeszenia polskiego. Towarzystwo składa się z dzielnych górników naszych, z których wielu otrzymało narodowe i społeczne wykształcenie w związkach zawodowych w Polsce. Mimo licznych trudności, potrafili oni zbudować Dom Polski w Coleman i założyć szkółkę języka polskiego dla dzieci, uczęszczających do miejscowych szkół publicznych. W dziedzinie pomocy bratniej, Towarzystwo zapewnia członkom zapomogi w sumie \$ 9.00 tygodniowo w czasie choroby, zaś w razie śmierci członka, wypłaca rodzinie około \$ 100.00.

Na północnym krańcu prowincji, w Edmonton, ujawniło działalność także jedno stowarzyszenie, mianowicie Towarzystwo Polaków w Kanadzie, złożone przeważnie z byłych żołnierzy wojska polskiego. Towarzystwo ma choć jak również zdaje się małą orkiestrę. Liczy członków przeszło 350 i obmyśla obecnie plan postawienia Domu Polskiego.

Prócz wymienionych wyżej zrzeszeń polskich, istnieje cały szereg mniejszych stowarzyszeń, mniej czynnych i może mniej znanych, wszelako istniejących i prowadzących pewną działalność narodową. W Montrealu n. p. mamy Towarzystwo Bratniej Pomocy z ilością 80 członków. W wielu miejscowościach W Oshawa — Związek Polaków z ilością 140 członków; Stowarzyszenie polskiego Domu Ludowego, prowadzące szkółkę języka polskiego dla dzieci. Jest także małe gniazdo Sokola. W Oshawa — Związek Polaków z ilością 140 członków; w Brantford — także Związek Polaków niedawno założony i zabiegających około utworzenia biblioteki i szkółki dla dzieci; w St. Catharines — ostatnio założony Klub Obywatelski im.

Józefa Piłsudskiego; w Welland — Polsko-Kanadyjskie Towarzystwo, które zbudowało już Dom Polski w tej miejscowości, skupiającej jak dotąd bardzo niewielką garstkę polskich robotników.

W Manitoba poza Winnipegiem, działa gniazdo Sokół w Brandon, mające własną salę i Towarzystwo Polskie złożone z 40 członków. W kilku osiedlach istnieją mniejsze Stowarzyszenia, niektóre z nich prowadzące biblioteki. Także kilka bibliotek istnieje w Saskatchewan n. p. w Ituna — Tow. Biblioteczne im. H. Sienkiewicza, w Candiac i t. p.

Kiedys istniało polskie towarzystwo tuż nad Pacyfikiem w Vancouver B. C. Nie ostało się jednak losom miejskiej kolonii polskiej, zmieniającej swój skład ustawicznie.

Z ostatnio założonych zrzeszeń warto wymienić także Zjednoczenie Imigrantów Polaków w Winnipegu, składające się z około 200 członków, przeważnie byłych żołnierzy polskich a zorganizowane w celu samopomocy.

Rozpatrując działalność wszystkich stowarzyszeń polskich w Kanadzie nie należy zapominać o terenie, na którym działalność tych stowarzyszeń się rozwija. Teren to jak wynika z poprzednio zacytowanych cyfr — surowy. W ogromnej swej większości niewyrobiony, nieprzygotowany do przyjęcia ziarna kultury, jakie się ją garści zorganizowanych i inteligentniejszych wychodźców. Innymi słowy, rozmiary i natężenie działalności stowarzyszeń, są jedynie wypadkową energii i pracy włożonej przez te małe kadry ludzi, tu i ówdzie przy bardzo słabym oddźwięku wśród szerszych mas, w większości zaś wypadków przy całkowitej tych mas bierności.

Ostatnio wychodzi z Winnipegu ciekawe hasło: połączenia istniejących zrzeszeń polskich w jeden zcentralizowany związek, coś na kształt Z. N. P. i innych wielkich organizacji w Stanach Zjednoczonych. „Wewnętrzne stosunki polskiego wychodźstwa w Kanadzie” — mówi komunikat¹⁾ grupy osób, które dały inicjatywę zjednoczenia — nie przedstawiają się różowo. Jest ono skłócone, zdeorganizowane do zupełnej bezsilności i bezradności, czego dowody spotykamy na każdym kroku. Trudno jest o jakąkolwiek harmonijną pracę i wspólny wysiłek na drodze po-

¹⁾ Czas z 11-go kwietnia 1928 r.

stępu w pracy kulturalnej i ekonomicznej... Trzeba nam zespolić wszystkie stowarzyszenia mające dobro narodu na celu w jedną potężną organizację, skupić najbardziej wartościowe jednostki w jedną całość bogatą w myśl twórczą, o głębokim zrozumieniu rozwoju narodowego na obczyźnie i zadość uczynić pragnieniom naszego wychodźstwa". Komunikat takie cele stawia Zjednoczeniu: „zakres zjednoczenia Towarzystw jest szeroki i szczytny. Ma ono połączyć wszystkich węzłem miłości, pracować z pożytkiem na niwie społecznej, czuwać nad niebezpieczeństwem wynarodowienia młodego pokolenia przez zakładanie szkółek polskich, zająć się losem przybywających imigrantów, nieść pomoc członkom w każdej potrzebie".

Myśl sama zjednoczenia towarzystw w Kanadzie nie jest nową. Już przed wojną na małą skalę powstało zjednoczenie towarzystw, obejmując niektóre prowincje zachodnie. Były czynione próby i na wschodzie: Dwa czynniki głównie stoją na przeszkodzie takiemu trwałemu Zjednoczeniu, po pierwsze rozbieżność wychodźstwa na obozy — obóz świecki i obóz stojący przy kościele, znajdujący się pod przewodnictwem duchowieństwa; po drugie rozrzucenie osiedli polskich na olbrzymiej przestrzeni. Porozumienie się działaczy w sprawach społecznych drogą kontaktu osobistego, jest niemożliwe bez straty czasu i bez znaczniejszych wydatków. Przestrzenie uniemożliwiają odbywanie zjazdów, konferencji, zebrań, na których wiele spraw możnaby omówić, w wielu się porozumieć i uniknąć przykrych tarć, powstających z braku porozumienia. Ten drugi czynnik, uniemożliwia zdaje się i w tym wypadku akcję zjednoczeniową, tym więcej, iż najwpływowwsze stowarzyszenia są znacznie od siebie oddalone i są tak małe, że nie mogłyby wysłać odpowiedniej ilości delegatów na wspólny Zjazd, który z natury rzeczy odbyłby się mógł w jakimś centralnym punkcie naszego rozmieszczenia a więc np. w Winnipeg oddalonym od Montrealu o 1.400 mil angielskich, od Toronto o 1.200 mil ang. — i od Edmontonu o 1.000 mil ang.

Ale zaznaczył się tutaj i czynnik pierwszy, mianowicie rozbieżność Polonji kanadyjskiej na dwa obozy. Niedługo bowiem po odezwie ugrupowań świeckich nietylko nie wykluczającej od udziału w akcji za zjednoczeniem zrzeszeń kościelnych ale nawołującej je do przyłączenia się, ukazał się w Gazecie Katoli-

ckiej¹⁾ w Winnipeg, apel do „stworzenia jednej wielkiej, polsko-katolickiej organizacji, mającej zrzeszyć w sobie wszystkich rodaków przebywających w Kanadzie. Mówiąc o podstawach na jakich oprzeć się ma przyszła organizacja, odezwa ta pisze: „Już sama nazwa mówi, iż programem naszej organizacji musi być wiara ojców i język ojczyzny. Nasza tysiącletnia historyczna przeszłość wskazuje na to, iż wiara katolicka była nierozłączną od narodu, że Polak i Katolik oznaczały pojęcia niemal równoznaczne.... Wiara katolicka stanowi tradycję narodową Polaków. Religia stanowi podstawę nie tylko do życia każdego poszczególnego człowieka, ale jest podstawą życia społecznego... Tam gdzie nie ma religii, gdzie podminowane zostały podstawy prawdziwej religii chrześcijańskiej, nie ma szczęścia dla narodu, nie ma spokoju i ładu w społeczeństwie, dobrobyt i pomyślność poszczególnych ludzi i warstw staje się niemożliwością... Organizacja nasza nie miałaby silnych i trwałych podstaw... stałaby się igraszką chwiejnych niestałych poglądów ludzkich, miałaby oblicze nieprawdziwe i kłamliwe, gdyż prawdą było, jest i będzie, że Boga wyłączyć ze świata i pominąć w życiu ani prywatnym ani publicznym nie można, a zatem nie można pominąć ani usunąć z naszych stosunków społecznych religii katolickiej”.

Ten fakt ukazania się dwóch wyżej wspomnianych odezw, jest bardzo charakterystycznym dla zbiorowego życia polskiego w Kanadzie. Ilustruje wyraźnie podział na te dwa trzymające się od siebie z daleka obozy. Podział ten jest o tyle dziwnym, iż np. w obozie że tak powiem świeckim, nazywanym niekiedy „antyklerykalnym” niekiedy nawet „lewicowym” znajdują się ludzie wykonywujący praktyki religijne, pobożni i nie mający nic wspólnego z wolnomyślnością lub też radykalnymi poglądami społecznymi. Ludzi lewicowego pokroju, wedle naszych pojęć bardzo jest niewielu, i nie sprawują oni bynajmniej rządu dusz w obozie świeckim.

Rozłam Polonii ujawnił się bardzo silnie w czasie wojny światowej, kiedy to życie polskie zabiło silniejszym tętnem, a wypadkami rozgrywanymi się na ziemiach polskich, interesowali się nawet najbardziej nieświadomieni wychodźców. Tym razem jednak ten rozłam wśród wychodźstwa w Kanadzie był

1) Dnia 27-go czerwca 1928 r.

przynajmniej mniej więcej identycznym z rozdziałem społeczeństwa w Polsce jakoteż i na wychodźstwie w Stanach Zjednoczonych. W dniach wojny, dla narodu polskiego dniach historycznych, duchowieństwo i przy nim stojąca część wychodźstwa w Kanadzie stanęła przy orientacji Narodowej Demokracji, stwarzając Radę Narodową, współdziałającą z paryskim Komitetem Narodowym i Wydziałem Narodowym w Chicago, ekspozyturą tegoż komitetu na Amerykę. Natomiast obóz świecki, natychmiast po wyjściu w bój Legionów polskich pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego, oświadczył się po stronie zbrojnego czynu i od tej pory, do czasów obecnych, twórcę bohaterskich Legionów za swego duchowego przywódcę uważa. Obóz ten współdziałał z Komitetem Obrony Narodowej w Stanach Zjednoczonych i później wyłonił Radę Demokratyczną z siedzibą w Toronto, jako przeciwstawienie Rady Narodowej.

Nie wchodząc w to, którą z tych dwóch orientacji miała więcej racji, bezstronność nakazuje przyznać, iż pod względem liczebnym Rada Narodowa posiadała przeważające wpływy, jak to było i w St. Zjedn., gdzie Wydział Narodowy górował. Zrobiła ona dużo dobrego. Za jej pośrednictwem zebrano na akcję pomocy ofiarom wojny niemal \$ 45.000, nie mówiąc już o tym, iż dzięki zabiegom Rady, uznano Polaków, przebywających w Kanadzie jako należących do narodu nie stojącego po stronie państw centralnych, a więc z Polaków, w większości swej z Małopolski pochodzących, zdjęto piętno „cudzoziemców - nieprzyjaciół”, i co za tym idzie zwolniono ich od upokarzającego obowiązku rejestrowania się w urzędach policyjnych, od niebezpieczeństwa internowania w obozach dla jeńców wojennych i t. p., co w tysiącach wypadków miało miejsce z naszymi Rusinami.

Znaczne zasługi ma i Rada Demokratyczna, ponieważ działacze jej drogą licznych wieców, odczytów i zebrań nie mało przyczynili się do przeorania surowej gleby naszego wychodźstwa i pogłębili pośród mas jakie te wiece i zebrania ściągają świadomość narodową.

Obie te organizacje poczyniły także pierwsze kroki na drodze propagandy polskiej wśród miejscowego społeczeństwa i to jest ich wielką zasługą, iż zapoznały to społeczeństwo z właściwymi dążeniami Polskiego Narodu, paraliżując tym samym wysił-

ki nacjonalistów ruskich i żydowskich, dążących przy pomocy oszczerstw i nieuzasadnionych zarzutów, do zdyskredytowania Polski w opinii społeczeństwa kanadyjskiego.

Okres walk orjentacyjnych skończył się z powstaniem Rzeczypospolitej, ale rozłam w Polonii kanadyjskiej się nie zakończył. Obozy istnieją, toczą ze sobą niekiedy bardzo nie budujące i zupełnie nie zasadnicze spory na łamach dwóch pism wychodzących w Winnipegu, a mianowicie Czasu i Gazety Katolickiej. W niektórych osiedlach, walki tych grup nie przybierają ostrzejszych form, w innych zaś walka od czasu do czasu, przybiera postać wzajemnych ataków na wiecach, z ambony, a nawet przez wydawanie złośliwych pamfletów.

Wspomniałem o istnieniu dwóch pism. Są to dwa tygodniki, wychodzące w Winnipegu, jedno katolickie, drugie rzekomo antyklerykalne. Tu znowu dziwne zupełnie zjawisko. Oba te pisma wydawane w polskim języku dla Polaków, bynajmniej do Polaków nie należą. Gazetę Katolicką wydaje międzynarodowa spółka, kontrolowana przez OO. Oblatów, zakonników w olbrzymiej swej większości francuzów kanadyjskich. Czas pierwotnie wydawała firma czeska, równocześnie z pismem ruskim i niemieckim, przyczem pismo ruskie zwalczało gorliwie pismo polskie. Obecnie spółkę tę wykupiło grono osób ze znanym przedsiębiorcą ruskim na czele, i do pism do tej pory wydawanych, dodano tej nowej spółce tygodnik ruski Kanadyjski Ukrainiec, organ greko-katolickiego Episkopatu. Powstaje sytuacja, któraby była arcykomiczną, gdyby nie była smutną. Spółka, która wydaje po rusku drukowany organ greko-katolickiego Episkopatu, wydaje równocześnie drukowany po polsku „antyklerykalny” i zwalczający nacjonalizm ruski, tygodnik „Czas”.

Rzecz jasna, iż w tych warunkach pisma te nie mogą spełniać wielkich zadań, jakie leżą przed prasą. Docierają też do stosunkowo bardzo niewielkiej ilości czytelników i to głównie w najbliższych okolicach Winnipegu mieszkających. W osiedlach położonych bliżej granicy Stanów Zjednoczonych popularniejszymi od tych pism kanadyjskich są dzienniki i tygodniki, wydawane w miastach polskich, jak Detroit, Buffalo i New York. W Toronto wychodził tygodnik Nowe Życie, ale upadł z braku środków pieniężnych jakoteż i z powodu bardzo niewłaściwego połączenia publi-

cystyki ze sprzedażą kart okrętowych i przesyłką pieniędzy do Polski.

Oba wyżej wspomniane tygodniki redagowane są naogół słabo. Jedynie dział korespondencji, głównie z zachodnich osiedli polskich, opisujących przejścia świeżo przybyłych emigrantów lub wypadki charakteryzujące życie społeczne osiedla, jest naprawdę dla badaczy naszych stosunków wychodźczych bardzo ciekawym. Poza tem oba pisma omawiając każde ważniejsze wydarzenie w Polsce, posługują się najczęściej komentarzami redakcyjnymi dzienników wychodzących w wielkich centrach życia polskiego w Stanach Zjednoczonych. Z uznaniem trzeba podkreślić, iż strona językowa obu pism, jest niemal bez zarzutu, a artykuły są prawie że zupełnie wolne od wstrętnego żargonu polsko-amerykańskiego, niestety wprowadzonego do prowincjonalnego dziennikarstwa w Stanach Zjednoczonych.

Gdy czyta się statuty większości towarzystw polskich tak świeckich jako też i kościelnych, zauważy się, że przedmiotem szczególnej troski jest sprawa uczenia dzieci języka polskiego. Wyrazem tej troski jest istnienie wszędzie prawie, w każdym większym osiedlu miejskim, szkółek języka polskiego dla dzieci. Poza katolickimi szkołami publicznymi w Montrealu, oraz dwoma szkołami przy parafjach w Winnipegu, nie są to szkoły we właściwym tego słowa znaczeniu lecz mniej lub bardziej systematyczne kursy języka polskiego, wykładanego dzieciom poza godzinami nauki w szkołach publicznych. Na program zwykle składają się: nauka czytania i pisania po polsku, opowiadania z historii i literatury polskiej, oraz przedmioty z zakresu nauki o Polsce. W braku sił nauczycielskich, zaledwie bowiem tu i ówdzie znajdzie się jakiś zawodowy nauczyciel lub zawodowa nauczycielka polska, kursy te prowadzą inteligentniejsi robotnicy, poświęcając czas wolny od swej zawodowej pracy na ołtarzu sprawy utrzymania polskości na emigracji. Dzieci uczęszczające do tych szkółek są przeważnie dziećmi urodzonymi w Kanadzie. Polscy nie znają one zupełnie i tylko przez takie szkółki stają się Polakami. Istnienie szkółek, troska towarzystw o utrzymanie ich i praca nauczycieli, to są bodaj najjaśniejsze momenty życia polskiego na kanadyjskim wychodźstwie. I tutaj czynniki miarodajne w Polsce, winny okazać wychodźtwa stanowczo więcej zainteresowania, niż okazano do tej pory, o czem zresztą będzie mowa dalej.

W osiedlach lepiej zorganizowanych, jak np. Hamilton, ilość dzieci korzystających z nauki języka polskiego jest dość znaczną. W szkołce, mieszczącej się w Domu Polskim, kształci się 130 dzieci. Dzięki miejscowemu Komitetowi i dobrej woli nauczyciela, pracującego zresztą cały dzień na swe utrzymanie w zakładzie przemysłowym, nauka jest zupełnie usystematyzowaną i poziom znajomości języka polskiego i rzeczy polskich wśród dzieci jest dość wysoki. Dobrze postawionych jest kilka innych szkółek. O szkołach parafjalnych i katolickich szkołach publicznych w Montrealu, obszerniej mówimy w rozdziale następnym.

Dodam jeszcze, iż wszystkie te szkółki borykają się ciągle z trudnościami pozyskania należytych podręczników do nauki. Chodzi bowiem o to, aby dzieci, uczęszczające do szkółek możliwie zachęcić i przywiązać do nauki, i aby w jak najkrótszym przeciągu czasu i przy najmniejszym obciążeniu dziecka uczącego się prócz tego w szkole publicznej, dać jaknajwięcej materiału. Ułożenie, ewentualnie wybranie odpowiednich do takich celów podręczników byłoby bardzo wdzięcznym zadaniem naszych pedagogów, względnie instytucji zainteresowanych w oświacie pozaszkolnej na emigracji.

ROZDZIAŁ VI.

Opieka duszpasterska, parafje i duchowieństwo. Szkoły parafjalne.

Wychodźca polski do Kanady przywiózł ze sobą głębokie przywiązanie do religji katolickiej i do tego wszystkiego, co stanowi nadbudowę jego religijności, a więc do kościoła, duchowieństwa, zwyczajów religijnych i t. p. Skoro wychodźca ten znalazł się w gromadzie, zaczynał kłaść podwaliny pod parafję, sprowadzał księdza, stawiał początkowo kapliczkę, a później gdy gromada wzrastała stawiał kościół, niekiedy okazały, stanowiący dumę osiedla.

Życie społeczne polskiego wychodźstwa, szczególnie wychodźstwa zamieszkującego ośrodki rolne, tak silnie splecione jest z rozwojem parafji i działalnością duchowieństwa, iż nie można właściwie jednego od drugiego oddzielać. Życie towarzyskie rozwija się na tle parafji. Tutaj kształtują się poczynania narodowe, tutaj powstają stowarzyszenia, wzrastają szkółki i szkoły. Więcej nawet, Parafja w osiedlu rolnym jest nie tylko ośrodkiem życia religijnego i narodowego. Stała się ona czynnikiem ekonomicznym. Przez księdza dowiaduje się osadnik o możliwościach gospodarczych, otrzymuje rady i wskazówki natury gospodarczej, które niejednokrotnie zapobiegają kosztownym eksperymentom i stratom. Ksiądz niekiedy nadaje właściwy kierunek osadnictwu, inicjuje kooperację i t. p. To też w osiedlach rolnych prawie wszyscy mieszkańcy do parafji należą.

Inaczej jest nieco w osiedlach miejskich. Tutaj powstały już inne ośrodki życia towarzyskiego i narodowego i wyszły po za horyzont parafjalny. Życie miast bardzo niejednorodnych pod względem narodowościowym i pod względem wierzeń religijnych, oddziaływa na umysłowość wychodźców. Zjawiają się ludzie, któ-

rym trudno się poddać pod przewodnictwo księdza, nie zawsze posiadającego odpowiednie kwalifikacje umysłowe i moralne. Zjawiają się inowiercy, nie tylko już atakujący formy organizacyjne Kościoła Katolickiego, ale i fundamentalne podstawy katolickiej wiary. Zjawia się wolna i krytyczna myśl... W osiedlach miejskich parafia nie reprezentuje już ogółu polskiego, choć we wszystkich miastach niemal reprezentuje ona wielką siłę liczebną Polonii, w dodatku zorganizowaną, skupioną i solidarną.

W Kanadzie, Kościół jest oddzielnym od państwa, i we wszystkich prowincjach po za katolicką prowincją Quebec, gdzie ustawy przyznają księżom prawo do opodatkowywania katolików, Kościół katolicki jest w mniejszości. Parafje są więc wolnymi związkami wiernych, drogą dobrowolnych umów wzajemnych tworzących korporacje religijne, oparte na zupełnie dobrowolnym opodatkowaniu się w celu pokrycia wynikłych z istnienia tych korporacji kosztów. Parafji polskich nikt więc nie subsydjował, nikt nie pomagał pieniądze przy wznoszeniu kościołów. Liczne świątynie zbudował osadnik swoją krwawicą, swym poświęceniem, swym własnym wysiłkiem. Świadczy to niewątpliwie o olbrzymim przywiązaniu naszego wychodźcy do religji. A wydatki wynikłe skutkiem zbudowania kościoła, zakupienia odpowiednich urządzeń i naczyń kościelnych, wreszcie na utrzymanie księdza, nie należą do małych, gdy się zważy, iż parafje powoływała zwykle do życia mała gromadka osadników i że do dnia dzisiejszego parafji większych powyżej 500 do 600 dusz w pewnym skupieniu w ośrodkach rolnych prawie że nie ma.

Jak z jednej strony chłop polski sam na dorobku będący nie bał się trudnego zadania budowania kościoła i spadających nań z tytułu utrzymania kościoła ciężarów, tak z drugiej strony, znałaż się na niezwyklej miarę wyciosanie jednostki, których nie przstraszyły trudy życia związanego z duszpasterstwem na stepie, wśród braku wszelkich wygod, braku życia intelektualnego, pośród mrozów w zimie i bardzo w tych czasach prymitywnych środków komunikacji pomiędzy osiedlami. A ta ostatnia okoliczność jest tu o tyle ważną, iż życie księży pionierów na stepie było życiem dość nomadycznym, polegającym na częstem odwiedzaniu rozrzuconych osiedli, głoszeniu kazań tu i tam, odprawianiu mszy w prymitywnych chatkach, pędzeniu w zawieje śnieżnej do chorych i t. p.

Pierwszymi kapłanami w osiedlach rolnych zachodniej Ka-

nady byli polscy zakonnicy Oblaci, których czynne na zachodzie francusko-kanadyjskie zgromadzenie, sprowadziło do pracy misyjnej wśród Polaków tam osiadających. W centralnym punkcie tej działalności misyjnej w Winnipegu, powstała też parafia Oblatów i kościół św. Ducha, najstarsza parafia polska na zachodzie. Stąd też rozjeżdżali księża po osiedlach. W roku 1903 dotarli już do Edmonton i tam, założyli parafię oraz na południu Alberta i British Columbji. Parafia w Edmonton jest jedną z większych dzisiaj polskich parafji.

Pisze mi jeden z najstarszych misjonarzy z owych czasów: „W początkach w te podróże misyjne musieliśmy zabierać ze sobą całą „Kaplicę”, to jest wszystkie przybory kościelne jak kielich, mszał, szaty kapłańskie, bieliznę ołtarzową, nawet kamień z relikwiami przepisany do odprawiania Mszy Świętej. Nabożeństwa wszystkie odprawialiśmy w biednych chatach naszych farmerów. Pomijam już to, iż podróże były bardzo uciążliwe i że mieszkanie w biednych chatach naszych osadników nie należało bynajmniej do przyjemności”.

Oglądałem te pierwsze sadyby naszych wychodźców i widziałem kanadyjski step w zimie, chociaż już poprzecinany torami linji kolejowych i drogami jezdnyimi. Dlatego prawdopodobnie mogę należycie ocenić technikę tej ciężkiej pracy misyjnej i wynikające z niej trudności, do przewyciężenia których przyczynić się mógł jedynie tylko duch misjonarski tych księży. I sądzę, iż imiona tych pierwszych misjonarzy, z których wielu spotkałem i z którymi spędziłem niejedną godzinę, słuchając opowieści o ich pionierskich wysiłkach — zostaną na długo w pamięci osadników w zachodniej Kanadzie.

W miarę przyływu wychodźstwa powstawały większe ośrodki, a więc tworzyły się już większe parafie niejako stałe wraz z większymi kościołami, otoczone jednak siecią kapliczek, t. zw. misji w promieniu kilkudziesięciu mil angielskich, do których ksiądz z parafji dojeżdżał stale dla odprawiania nabożeństwa. Powstały także większe skupienia miejskie, a obok zakonników przybywać poczęli księża świeccy. Do dzisiaj jednak jeszcze duszpasterstwo polskie ma i napewno mieć przez dłuższy przeciąg czasu będzie charakter wybitnie misyjny. Na liczbę 33 obsadzonych parafji polskich w Kanadzie, istnieje 157 misji, które odwiedzając od czasu do czasu musi proboszcz właściwej parafji. A jak wida

z załączonego spisu, nie wymieniającego zresztą wszystkich misji, niektóre z tych parafji, obejmują znaczniejszą ich ilość. I do pracy o takim zakresie jest wszystkiego 42 księży polskich w całej Kanadzie, a ponieważ około 20 z nich obsługuje ośrodki miejskie i normalnie nie wychodzi prawie w swej działalności po za obręb danej parafji, właściwie więc cały ciężar pracy duszpasterskiej w osiedlach rolnych, wliczając w nie osiedla górnicze w Alberta i British Columbia, spada na barki 20 księży, mających do obsłużenia teren równający się mniej więcej łącznemu obszarowi Polski, Niemiec i Francji.

Prawie od pierwszych dni tworzenia się parafji polskich powstał problem, będący jeszcze i dzisiaj sprawą wielkiego znaczenia, mianowicie problem *należytego obsadzenia parafji polskich*.

Dla naszego chłopca religja jest rzeczą polską. Gdziekolwiek chłop ten przychodził, tworzył skupisko i budował kościół, chciałby ten kościół był *nie tylko katolickim ale i polskim*. Grały tu względy może i czysto praktyczne, a więc niemożność porozumienia się z księdzem francuskim czy angielskim, trudność wypowiedziania się przed nim i t. p., ale w silniejszym stopniu działały względy uczuciowe. W kościele naszego wychodźcy musi być mowa polska, pieśń polska. Wychodźca chciał by przestrzegane były zwyczaje religijne polskie, a więc procesje, pośród pól szumiących swymi łanami pszenicznymi i t. p. Chciał w kościele na smutnym stepie mieć tą samą sumę wrażeń, jaką mu dawał kościół wiejski w dalekiej ojczyźnie.

Dopóki wychodźca miał do czynienia ze starymi misjonarzami naszymi, wszystko było dobrze. Ale kiedy biskupi miejscowi, szczególniej pochodzenia irlandzkiego zaczęli do osad polskich przysyłać księży wychowanych w Ameryce w wielu wypadkach słabo władających językiem polskim, o nieciekawej umysłowości zamerykanizowanego szybko Polaka, nieznającego zupełnie psychiki polskiego wychodźcy i nieznającego zwyczajów religijnych ludu polskiego, zaczęły się narzekania, skargi, nieporozumienia. W niektórych osiedlach miejskich na gruncie tym powstały nawet bardzo nieprzyjemne zatargi, zakończone odsunięciem się towarzystw polskich od parafji i atakami księży na te stowarzyszenia.

Dla oceniania sytuacji trzeba przyjrzeć się stosunkom panującym w Kościele Katolickim w Kanadzie. Kościół ten biorąc pod uwagę Kanadę, obejmuje swymi wpływami mniejszość, bo kato-

licy liczą około 37% ogółu mieszkańców Kanady. Na ten poważny odsetek składa się jednak prowincja Quebec, jedyna zwarta, czysto katolicka i francuska prowincja w północnej Ameryce. Element katolicki liczy tam około 86% ogółu mieszkańców. Im dalej na zachód od Quebec, tym odsetek katolików maleje, wzrasta zaś odsetek protestantów. Np. w Ontario, katolicy reprezentują zaledwie 20% ogółu, w Manitoba 17%, w Saskatchewan 19%, w Alberta 16%, w British Columbia już tylko 12%. Parafje katolickie są więc jakgdyby małymi wyspami otoczonymi olbrzymiem oceanem protestantyzmu, i to protestantyzmu wojującego, wyrażającego nie tylko ideały religijne ale także całkiem świecki nacjonalizm i imperjalizm brytyjski.

Każdy kto zna stosunki kanadyjskie zdaje sobie sprawę z tego, iż francuzi kanadyjscy ostali się przed anglicyzowaniem tylko dzięki okoliczności, iż życie społeczne ich rozwijało się zawsze pod hasłem „*la langue et la foi*”. W Quebecu jak u naszego kresowego unity, spłótła się wiara z mową. Francuz jest katolikiem dopóki mówi po francusku i utrzyma swą świadomość narodową jak długo chodzi do kościoła katolickiego. Z przyjęciem języka angielskiego przychodzi anglicyzacja i za nią protestantyzm. To też wśród duchowieństwa francuskiego, rozumiejącego dobrze dzieje swego społeczeństwa, ujawnia się wszędzie zrozumienie czynnika narodowościowego w życiu religijnym. I dlatego to czynniki francuskie w hierarchji kościelnej w Kanadzie popierają zawsze dążenia polskie, zmierzające do zapewnienia narodowego charakteru parafjom polskim, dążenia do rozwijania szkolnictwa polskiego, wypowiadają się za braniem przez kler czynnego udziału w życiu narodowym: za udziałem kleru we wszystkich patryjotycznych poczynaniach wychodźstwa.

Zasadniczo odmiennie układają się stosunki w prowincjach, gdzie przewagę ma element anglo-saski. Na terenach, na których dominuje on, protestantyzm jest religją do pewnego stopnia rządzącą. I tam hierarchja katolicka, głównie reprezentowana przez Irlandczyków, uległa całkiem wyraźnie atmosferze nacjonalizmu i imperjalizmu brytyjskiego!

Te dość dziwne asymilatorskie tendencje biskupów irlandzkich i angielskich, motywowane bywają dwoma argumentami: po pierwsze, potrzebą tworzenia jednolitej organizacji kościelnej, tak, aby mogła ona skutecznie przeciwstawiać się potężnej większości

protestanckiej; po wtóre, chęcią stępienia ostrza zarzutu protestanckiego, iż kościół katolicki jest instytucją nie brytyjską, kierującą się „cudzoziemskimi” racjami stanu, stojącymi w sprzeczności z racjami stanu Anglii i jej zamorskich dominjów.

Jakiegokolwiek motywy przytaczanoby tutaj, fakt pozostaje faktem, iż anglo-sascy biskupi, wszędzie tam, gdzie tylko mają władzę, dążą systematycznie do zanglikanizowania wychodźców narodowości nie brytyjskich. Dążą do tego niekiedy ostrożnie i skrycie, niekiedy zupełnie jawnie, a nawet nie wahają się przed prześladowaniem tych polskich księży, którzy spełniają swoje obowiązki kapłańskie wzorowo, lecz w sprawach narodowych idą za głosem swego polskiego sumienia, niezapominając o narodowych potrzebach i troskach swych parafjan.

Jednym ze środków angliczacji polskiego żywiołu, stosowanych od pewnego czasu przez biskupów irlandzkich, jest poruszona już wyżej tendencja obsadzania parafji księżmi wychowanymi w Ameryce, zamerykanizowanymi, nie znającymi Polski a naogół do Polski nie odnoszącymi się bynajmniej życzliwie. Księża tego typu nie władają dobrze językiem polskim, język angielski uważają za swój własny język. Nie wiedzą też nic o polskich ceremonjach religijnych, z którymi lud polski tak bardzo się żył. Poczynają kazania wygłaszać po angielsku, oddziaływać na młodzież już urodzoną w Kanadzie w kierunku angliczacji, przyjmowania zwyczajów miejscowych i sposobów życia Anglików czy też Amerykanów. Przy parafjach takich nie może utrzymać się żadne patryjotyczne towarzystwo polskie, nie ma szkółki języka polskiego. Miewają też miejsce zatargi z patryjotycznie usposobionymi parafjanami, a jako ich skutek obniżenie wpływów księdza w osiedlu i wraz z asymilacją zanik przywiązania do wiary ojców.

Polityka nacjonalistycznie usposobionych biskupów irlandzkich wydaje więc rezultaty ujemne i dlatego to poważniej myśląc część polskiego duchowieństwa, zdaje sobie sprawę z konieczności możliwie szybkiej sanacji istniejących stosunków parafjalnych, przede wszystkim zaś przez pozyskanie odpowiedniej ilości księży polskich wykwalifikowanych do pracy duszpasterskiej, wykształconych i uspołecznionych.

Stanowi to bardzo trudny problem, a to z tego powodu, iż naogół emigracji księży z Polski do Kanady nie ma, a jeśli od czasu do czasu, jakiś ksiądz do Kanady przyjedzie, to znalazłszy

się poza nielicznymi miastami jak Montreal, Toronto i Winnipeg, w tak zasadniczo odmiennych warunkach życiowych od tych, jakie pozostawił w Europie, zraża się i jeśli nie ucieknie, to w najlepszym razie przez pewien przeciąg czasu będzie się czuł jak robotnik, nieprzystosowany do gruntu, na którym ma działać. Do świadczeni księży mówili mi niejednokrotnie, iż zazwyczaj ksiądz polski świeżo przybyły z Polski, nie zaznajomiony ze stosunkami panującymi w Kanadzie, a przede wszystkim pozbawiony zupełnie atmosfery intelektualnej, jaką miał w Polsce, zaraz okazuje zniechęcenie do pracy, a nawet skłonności do wykolejenia się, jeszcze jest młodym i niezahartowanym. Uważają oni, iż do duszpasterstwa nadawałby się lepiej ksiądz polski wychowany w Kanadzie, zapoznany dobrze z życiem, na stepie i w małych osiedlach polskich, przystosowany do klimatu kanadyjskiego i panujących stosunków, o ileby równocześnie ksiądz taki był *dobrym i uświadomionym Polakiem*, znał dobrze język polski i posiadał znajomość spraw polskich. Teorja ta została już poniekąd potwierdzona przez praktykę, bo oto w ostatnich latach kilku takich młodych księży wychowano dzięki troskliwemu współdziałaniu rozumnych księży polskich i instytucjami francusko-kanadyjskimi. Niedawno temu w jednym z większych osiedli polskich byłem mile zdziwiony kazaniem jednego z takich księży, ponieważ w kazaniu nie tylko, że przejawiał się jego patriotyzm polski, ale także i uderzała doskonała znajomość języka polskiego. Na tym polu zaczęto już działać przez ujęcie sprawy powołań duchownych w ręce księży Polaków, oraz przez odpowiednie oddziaływanie na studjujących w seminarjach kleryków. Akcji nadano znaczniejsze nawet rozmiary w montrealskiej uczelni teologicznej, gdzie kształcą się kilkunastu kleryków polskich. Uważam jednak, iż koniecznością stanie się pójście o krok dalej jeszcze i przyjęcie jako metody wyrabianie odpowiednich duszpasterzy dla osiedli polskich w Kanadzie, przy pomocy stałego wysyłania kleryków młodych i młodych księży w Kanadzie wychowanych na studia dokształcające do Polski. Projekt ten omawiany przeze mnie wielokrotnie spotkał się z aprobatą wielu księży a i z entuzjazmem poważniejszych kleryków. Mam wrażenie, iż poparłoby go życzliwie i wyższe duchowieństwo francusko-kanadyjskie. Z drugiej strony do należytego przysposobienia szeregu księży do pracy w Kanadzie, przyczynićby się mogli OO. Oblaci, którzy już założyli prowincję

swoją w Polsce i ściągnęli do Polski szereg księży znających doskonale stosunki polsko-kanadyjskie. Pod kierunkiem tych doświadczonych misjonarzy, mogłoby się wychować sporo duszpasterzy a działalność mieliby oni o tyle ułatwioną, iż zakon Oblatów posiada duże wpływy w Kanadzie i że na czele zakonu stoją właśnie Francuzi kanadyjscy życzliwie dla dążeń polskich usposobieni.

Poważniejszym krokiem na drodze sanacji stosunków parafjalnych w Kanadzie może być zorganizowanie się księży polskich w Zjednoczenie Kapłanów Polskich, zainicjowane przez niedawno przybyłego do Kanady, wybitnego działacza duchownego z Europy. Po raz pierwszy rozproszeni na olbrzymiej przestrzeni księża polscy zebrali się na zjazd¹⁾, poznali się, porozumieli co do najważniejszych zadań duszpasterstwa polskiego. Na Zjeździe omawiano sprawy takie jak: zakładanie bibliotek po parafjach, zakładanie szkół polskich i t. p. Wszelka solidarna akcja księży polskich, może bardzo przyczynić się do wzmocnienia ich stanowiska i do przeprowadzenia ważnych dezyderatów w poszczególnych diecezjach, podczas gdy wysiłki jednostki niewiele zaważą na szali. Jako rezultat tego Zjazdu wymienię już poprzednio powstanie biura kolonizacyjnego, instytucji mogącej spełnić w dziedzinie polskiego osadnictwa na roli, misję dużego znaczenia.

Probieżem należytego pojmowania i wykonywania obowiązków przez księży, probieżem ich wartości kulturalnej, jest troska o szkoły dla dzieci polskich. Jest to dla mnie probież nieomylny i nie mogę nie podkreślić tego wielce smutnego faktu, iż nie we wszystkich parafjach szkoły i szkolki polskie istnieją. A niema ich przy niektórych parafjach nietylko z powodu trudności natury prawnej, jakie tu i ówdzie wchodzą w grę wobec ustawodawstw poszczególnych prowincji, ale głównie z powodu zaniedbania ze strony kierowników tych parafji. Jeśli Zjednoczenie Kapłanów Polskich potrafi wywrzeć tak silną presję na ogół duchowieństwa, iż przy każdej parafji będzie istniała szkolka polska dla dzieci, spełni już ono wielkie zadanie.

Co do sprawy odpowiedniego szkolnictwa dla dzieci wychodźców najkorzystniej dla nas ułożyły się stosunki w prowincji Quebec. Ta ultrakatolicka prowincja, w której doniedawna

1) Zjazd odbył się w połowie grudnia 1927 roku w Winnipegu.

jeszcze w sporach cywilnych wynikających z nieporozumień małżeńskich, pomijano zupełnie angielski kodeks cywilny i stosowano jedynie prawo kanoniczne, stanęła w kwestji szkolnictwa publicznego na postępowym stanowisku. Zasadniczo szkoły są tam wyznaniowe, ale każde z wyznań może organizować swe własne szkoły i na utrzymanie ich nakładać ściągające przez władze prowincji, podatki. W łonie zaś katolickiej Rady Szkolnej, uznano prawo różnych narodowości przebywających w prowincji do posiadania własnych nauczycieli opłacanych z funduszków publicznych, którzy dzieci w najniższych czterech klasach przepisanych programem szkolnym przedmiotów uczą w języku rodzinnym, jakoteż uczą historii i literatury ojczystej. W klasie drugiej dzieci zaczynają się uczyć języków miejscowych a w czwartej przechodzą już wyłącznie na te języki.

Skutkiem takiego stanowiska władz szkolnych mamy w Montrealu sześć klas polskich i klasy nowe mogą być otwierane skoro tylko zgłosi się odpowiednia ilość dzieci. Powiększanie tych szkół, udoskonalenie ich, czuwanie nad systemem uczenia (oczywiście w granicach obowiązujących programów) powierzone jest proboszczom odpowiednich parafji narodowościowych. Że system ten funkcjonuje dobrze, mimo braku odpowiednio wykwalifikowanych sił nauczycielskich oraz braku należytych podręczników polskich świadczy fakt, iż dzieci polskie urodzone w Kanadzie mówią po polsku lepiej niż ich rodzice, a w naukach i w znajomości języka angielskiego czy francuskiego w klasach wyższych nie ustępują zupełnie dzieciom miejscowym. Szkoły w Montrealu mogłyby dla przyszłości polskiej w Kanadzie stać się bardzo ważnym czynnikiem, gdyby udało się załatwić dwie wspomniane już sprawy, mianowicie zapewnić szkołom fachowe polskie siły nauczycielskie, oraz dać odpowiednio ułożone podręczniki.

Po za prowincją Quebec właściwie polskie szkoły parafjalne istnieją tylko przy obu parafjach w Winnipegu. Są to szkoły utrzymywane wyłącznie z funduszków parafjan, (którzy oprócz tego płacić muszą podatki na utrzymanie szkół publicznych prowincjonalnych) i ustawami zmuszone do przestrzegania ogólnego programu przyjętego przez szkoły publiczne. Obok przedmiotów, które muszą być wykładane w języku angielskim, dzieci uczą się języka polskiego. W szkołach tych wykładają zakonnice z klasztoru Sióstr Benedyktynek, pośród których dać się odczuć bardzo

poważnie brak fachowych sił pedagogicznych. Mimo to raport urzędowego inspektora szkół¹⁾ wyraził się dość przychylnie o stanie nauki w tych szkołach.

Przy kilku innych parafjach istnieją szkółki języka polskiego dla dzieci uczęszczających do miejscowych szkół publicznych, z nauką po za godzinami pracy szkolnej jak np. w Toronto, gdzie w parafji św. St. Kostki istnieje szkołka z trzech klas złożona. Dzieci uczą się tam po dwie godziny tygodniowo. Tak samo mniej więcej przedstawia się szkołka przy parafji w Kitchener, Ont. Przy niektórych parafjach jednak istnieją jedynie tylko lekcje katechizmu i religji w języku polskim, udzielane dzieciom w niedziele. Jest to oczywiście bardzo mało, ale co gorsza, w niektórych parafjach i tego nie ma, dziećmi polskimi nikt zupełnie się nie zajmuje. Są one całkiem zdane na łaskę losu, częstokroć na łaskę ulicy, która ich wychowuje, bynajmniej nie na pociechę kościołowi i nie na pożytek społeczeństwu z którego wyszli ani społeczeństwu na gruncie którego się znajdują.

Z powyższego przeglądu wynika, iż Montreal na długo pozostanie wzorem początkowego wychowania szkolnego dzieci dla wszystkich osiedli. I więcej nawet, ponieważ w Montrealu utworzono już pewne organizacje dzieci i młodzieży jak grupy Harcerzy, orkiestrę dziecięcą (parafja M. B. Częstochowskiej) tworzą się także organizacje kulturalne dzieci, obozy letnie i urządzane są gromadne wycieczki (parafja Św. Trójcy) i t. p. Biuletyn nieperjodycznie wydawany przez proboszcza tej ostatniej parafji, nawołuje stale do kształcenia dzieci i rodziców i dzieci same, a niekiedy poświęca tym nawoływaniom znaczną część swych kolumn, lapidarnie motywując te nawoływania jak np.²⁾ „przecież każdy naród kulturalny posiada tutaj nie tylko prostych robotników. Ma swych ludzi na stanowiskach różnych profesji. Taki naród ma naukę, ma księży, lekarzy, inżynierów, adwokatów, nauczycieli, bankierów i t. p. My Polacy w Kanadzie nie mamy... Nami kierują obcy i nasza własna ciemnota... I dla tego wołam: Rodzice, precz z ciemnotą Waszych dzieci!”

Dla uzupełnienia niniejszego rozdziału trzeba zaznaczyć, iż przy każdej parafji polskiej znajduje się po kilka towarzystw

1) Gazeta Katolicka, październik 1927 rok.

2) np. Biuletyn Nr. 12 z 10-go czerwca 1928 r.

o charakterze religijnym, bractw męskich i kobiecych. Nie wiem czy bractwa te spełniają jakąś ważniejszą funkcję w życiu czysto religijnym. Analizą tych spraw nie zajmuje się zupełnie. Ale o ile wiem towarzystwa te pod względem narodowym są zupełnie nieczynnymi i w kulturalnych poczynaniach osiedli polskich nie przyjmują udziału.

W związku z ogólną charakterystyką polskiego duchowieństwa w Kanadzie muszę dodać, iż intelektualny poziom większości księży polskich jest znacznie niższy niż poziom duchowieństwa w Polsce. Księży z wyższym wykształceniem teologicznym i filozoficznym jest dwóch czy trzech. Naukowo pracuje o ile wiem też tylko jeden czy dwóch księży.

W niektórych osiedlach słyszałem skargi na niski poziom moralny księży. W wypadkach takich nie należy generalizować, powiem więc iż o ile zbadać mogłem podawane mi do wiadomości fakty, zarzut niemoralnego i skandalicznego życia nielicującego z etyką kapłańską, może odnosić się do kilku księży, którzy przez różne parafje polskie przeszli. Nie chciałbym tego bynajmniej uważać za rys charakterystyczny duchowieństwa polskiego w Kanadzie, aczkolwiek każdy skandal w który wmieszany jest ksiądz polski, bywa zwykle podawany do publicznej wiadomości przez prasę i wydawnictwa protestanckie, bywa niekiedy znacznie rozdymany co składa się na nieszczególną reputację naszych księży w niektórych częściach kraju.

Wspominałem już iż warunki życia kanadyjskiego ułatwiają wykolejenie się niezahartowanych i młodych księży polskich. Zaniedbywanie się księdza tu i ówdzie wynika także i z braku opinii publicznej, ważnego czynnika etycznego życia ludzi np. we wsiach polskich. Opinii publicznej osiedla polskie nie wytworzyły jeszcze i brak jej odbija się tak na życiu zwyczajnych śmiertelników jakoteż i księży.

Jeszcze na inną rzecz chciałbym zwrócić uwagę. Daje się wszędzie odczuwać wielki *brak wyższej władzy dla księży polskich*, władzy, któraby czuwała nad wykonywaniem obowiązków kapłańskich i narodowych, władzy zapoznanej dobrze z potrzebami parafji polskich i polskich osiedli, ze stosunkami w nich panującymi i t. p. Kontroli nad pracą i postępowaniem duchowieństwa polskiego wyższe władze obconarodowe, wykonywać

nie są w stanie i dzięki temu także mają miejsce wypadki zaniedbywań i wykroczeń.

Sprawa którą poruszyłem jest skomplikowaną i trudną do przeprowadzenia przede wszystkim z powodu djecezejalnego ustroju kościoła. Był już dość dawno, bo jeszcze w 1910 roku w jednej z zachodnich djecezji poruszony projekt zamianowania jednego z pionierów misjonarstwa polskiego w Kanadzie zachodniej, biskupem - sufraganiem. Gdyby nawet dzisiaj udało się projekt taki przeprowadzić, to oczywiście biskup - sufragan polski byłby znowu władzą w całym tego słowa znaczeniu tylko w granicach swej djecezji. Na księży porożrzucanych po innych djecezejach władza jego bezpośrednio nie rozciągałaby się. Dlatego też trzeba obmyślić plan stworzenia czegoś w rodzaju urzędu wizytatora, wyposażonego w autorytet i władzę, a obsadzonego przez człowieka odznaczającego się osobistymi zaletami a więc wykształceniem i charakterem. Istnienie takiej władzy przyczyniłoby się po za tym bardzo znacznie do unormowania stosunku hierarchji katolickiej w zachodniej Kanadzie do polskich parafji i do duchowieństwa polskiego, o czym była już mowa.

Tyle co do parafji i duchowieństwa katolickiego. Poprzednio wspominałem o istnieniu jedyne go polskiego zakonu kobiecego t. j. Sióstr Benedyktynek z domem macierzystym w Arborg Man., gdzie istnieje także jedyny w Kanadzie polski sierociniec. Ogółem w zakonie tym jest 84 zakonnic, z których kilkanaście mieszka w Winnipegu, zajmując się między innymi nauką w dwóch istniejących tam szkołach parafjalnych. Tak poziom intelektualny tych sióstr, jakoteż ich świadomość narodowa przedstawiają bardzo dużo do życzenia i do poprawy stosunków przyczyniłoby się wysłanie do zakonu kilku odpowiednio przygotowanych sióstr z Polski, któreby zresztą mogły znaleźć pole do działania także w innych osiedlach polskich, szczególnie zaś w związku z opieką nad dziećmi.

PARAFJE I KOŚCIOŁY INNOWIERCZE

Istniejące w kilku osiedlach parafje innowiercze nie wyrażają żadnego wpływu na życie ogółu wychodźstwa polskiego w Kanadzie. Nie wypowiadam tu sądu o tym czy jest to objawem radosnym czy smutnym. Konstatuje tylko fakt. Nie przyjął

się Polski Kościół Narodowy ze Stanów Zjednoczonych, który tam wyrósł nie tyle na gruncie świadomości potrzeb zasadniczych reform w kościele katolickim ile na gruncie pewnych bolączek w związku z kontrolą nad własnością i finansami parafji. Bolączki te nie ujawniły się w Kanadzie. Nie wywarły żadnego wpływu próby stwożenia zupełnie niezależnych kongregacji pod różnemi firmami a często inicjowane przez jednostki nie wielkiego kalibru moralnego i intelektualnego.

Parafje baptystów działają w kilku osiedlach i posiadają nielicznych zwolenników, rekrutujących się głównie z pośród sfer niezadowolonych z postępowania miejscowego proboszcza. Na tym podłożu wyrosło także kilka sekt, między którymi najczynniejszą wydaje się być sekta t. zw. Badaczy Pisma św.

Niektóre z parafji baptystycznych wyróżniają się działalnością na polu kształcenia i wychowania dzieci, a szkoły prowadzone przy tych parafjach są nawet dobrze postawione.

Niewątpliwie jednak dla rozwoju tych innowierczych kościołów jakoteż dla rozwoju sekciarstwa osiedla polskie nie stanowią żyznego terenu, przynajmniej do tej pory.

ROZDZIAŁ VII.

Wychodźca polski w społeczeństwie miejscowem. Stosunek do „starego kraju”. Asymilacja.

Wychodźca polski nie wszedł jeszcze w głąb życia miejscowego. Zbyt nie dawno wychodźstwo nasze osiadło w Kanadzie, aby zapuścić głęboko korzenie. Wychodźca żyje więc jakgdyby zawieszony pomiędzy dwoma światami, światem polskim z którego wyszedł, który zna i rozumie i światem miejscowym, w którym tkwi, ale którego nie zna do tej pory należycie.

Ameryka północna stanowi teren olbrzymiego wprost rozrostu kultury materialnej. Kultura ta olśniewa mało kulturalnego przybysza swym blaskiem. Korzysta on w pełni z urządzeń, które kultura ta tworzy. Przenosi się dość szybko na wysoki poziom życia materialnego, o jakim nawet nie marzy proletariusz miejski czy rolny w spauperyzowanej Europie.

Przyswaja więc sobie nasz wychodźca amerykańskie wygody życiowe. Mieszka zazwyczaj w domu, który wewnątrz nemi urządzeniami swymi odbiega daleko od chaty wieśniaczej, jaką pozostawił w starym kraju lub domu wyrobnika w miasteczku polskim. Przywyka do używania łazienki, uczy się myć i golić, przywyka do światła elektrycznego, ubiera się porządnie jak przeciętny mieszkaniec Ameryki.

Właśnie Ameryka północna jest krajem przeciętnego człowieka. Gromada ludzka nie uderza tam bardzo swym różnicowaniem klasowym jak w Europie. Istnieją oczywiście i w Ameryce różnice klasowe, ale te różnice i antagonizmy klasowe nie są tak widocznymi i tak uderzającymi jak w Europie, dzięki znacznie wyższemu poziomowi materialnemu życia klas pracujących. Stąd gromada ludzka zewnątrznie wygląda mniej więcej jednakowo. Ludzie mniej więcej jednakowo się ubierają, ogromna ich większość mieszka mniej więcej jednakowo, osiąga mniej więcej podobny a wysoki „standard of living...”

Do tego typu przeciętnego człowieka zbliża się nasz wychodźca. Po jakimś stosunkowo krótkim czasie swego pobytu w Kanadzie, nie odróżnia się niemal zupełnie zewnętrznie od reszty mieszkańców miast, miasteczek i wsi. Ubiór swój wieśniaczy wyróżniający go od reszty społeczeństwa w Polsce porzuca natychmiast po wylądowaniu i zetknięciu się ze swymi znajomymi. Tych symbolów przynależności do klasy wieśniaczej w „starym kraju”, emigrant nie toleruje zupełnie za morzem. Zaczyna żyć życiem polskiego „ghetta” w które wszedł. Zarobek pozwala mu zwykle na korzystanie z takich tanich przyjemności miast jak teatrzyki, w których wyświetlają wszelkiego rodzaju filmy, działające na nierozbudzoną wyobraźnię przychodźcy. W pierwszych latach swego pobytu w nowym świecie wychodźca nasz, dlatego iż niewiele jadł mięsa w Polsce, przejada się mięsem i pije za dużo. Imponuje mu wszystko. Bierze go pewne, poczucie równości obywatelskiej, ujawniającej się wszędzie w zbiorowym życiu w Ameryce. Nie widzi „sfer wyższych” przypominających mu o jego niskim położeniu społecznym. Widzi naokoło siebie ludzi, którzy jak on przyjechali przed laty bez pieniędzy, nauczyli się języka, zapoznali się z pracą w fabryce, czy też z metodami gospodarowania na roli i doszli do posiadania swego domku, farmy, doszli do względnego dobrobytu. Chęć dorobienia się tak jak oni się dorobili, staje się ideją przewodnią życia i działalności emigranta.

Wychodźca polski więc asymiluje się...

Działają tutaj że tak powiem żelazne prawa asymilacji. Pierwsze z nich wynika z siły licznej, zamożnej i kulturalnej większości anglo-saskiej, która nadaje charakter i narzuca swe urządzenia i kulturę całemu kontynentowi północno-amerykańskiemu. Siłę tej kultury, wychodźca nasz przeciwstawić się nie może, albowiem nie przyniósł ze sobą żadnych walorów kulturalnych. Inne czynniki asymilacji wynikają z jednej strony z rozmieszczenia geograficznego naszego wychodźstwa w Kanadzie, mianowicie z rozsiania osad polskich po olbrzymiej przestrzeni, osad stosunkowo małych, nie stanowiących w każdym razie zupełnie jednolitych i liczebnie tak silnych skupisk, aby mogły ewentualnie na długą metę ostać się procesowi asymilacji, z drugiej zaś strony z faktu, iż dopływ świeżych elementów z Polski jest

dość ograniczony, a nowi przybysze tylko w drobnych grupach zasilają istniejące osiedla. Asymilację ułatwia także brak wszelkiego przymusu, poza przymusem szkolnym i nieobecność ucisku, jaki zwykle w walkach narodowościowych wytwarza opór osłabiający działanie wpływów asymilacyjnych. Kanada nie wytworzyła jeszcze tego wojującego nacjonalizmu, prącego siłą do asymilacji, jaki się ujawnia w St. Zjedn. Życie zaś wysuwa jako praktyczne wskazanie dnia, natychmiast po wylądowaniu, potrzebę znajomości języka krajowego, znajomości języka angielskiego. Wychódźca rozumie konieczność poznania tego języka, gdyż z tym łączy się możliwość znalezienia pracy stałszej i lepiej płatnej. Znajomość języka angielskiego zbliża wychódźcę do społeczeństwa miejscowego, tym samym więc do pewnego stopnia oddala go od świata polskiego...

Istnieje jednak szereg czynników osłabiających bardzo poważnie natężenie tego procesu asymilacyjnego. Osiedla polskie, w okręgach rolniczych choć stanowiące małe wysepki na oceanie ludności miejscowej, wzmagają odporność wewnątrz nich mieszkającej masy na wpływy zewnętrzne, tak jak „ghetta” żydowskie rozsiane po obszarze Rzeczypospolitej Polskiej osłabiają przenikanie kultury polskiej. Niekiedy kontakt tych osiedli ze światem anglo-saskim jest bardzo niewielki. Osadnik rolny wychodzi z ram „ghetta”, kiedy chce sprzedać zboże w magazynie zbożowym lub kiedy idzie do miasteczka po zakupy. W miasteczku spotyka jednak często Żyda polskiego, z którym doskonale w swej gwarze się porozumie, a w wielu okręgach *elevator* posiadają funkcjonariuszy mówiących po polsku i rusku. Osłabia także asymilację istnienie polskich parafji, zrzeżeń, stowarzyszeń, na terenie których Polacy spotykają się, nawiązują stosunki towarzyskie, wzmacniają swoją spistość jako odrębnego pod względem narodowym żywiołu.

Czynnikiem asymilacji jeśli chodzi o młode pokolenie jest oczywiście miejscowa szkoła. Działa ona wyraźnie wynaradawiająco tam, gdzie nie ma szkoły polskiej lub kursów języka polskiego dla dzieci. W osiedlu polskim dziecko w większości wypadków mówi po polsku tylko do pewnego wieku, to jest do tego czasu, kiedy żyć musi wewnątrz swej rodziny i wewnątrz osiedla. Kiedy opuszcza rodzinę aby samodzielnie zdobywać środki do życia lub też opuszcza osiedle, siła przyciągania miejscowego ży-

wiołu ujawnia się już w całej pełni. Miasto działa tutaj oczywiście bardziej wynaradawiająco niż wieś. W mieście dzieci już nie tylko urodzone w Kanadzie, ale nawet przybyłe z Polski dość szybko przywykają do używania języka angielskiego po za domem i od używania swego języka odwykają, jeśli nie ma polskich szkółek, polskich zrzesseń i t. p.

Nie należy jednak przerażać się postępami asymilacji. Ten proces asymilacji jest naogół zjawiskiem dość powierzchownie jeszcze dotykającym naszych wychodźców. Jest to do tej pory przynajmniej raczej *zewnętrzne przystosowanie* się do społeczeństwa w którym rzeszom polskim żyć przychodzi, niżeli wynarodowienie się, a więc całkowite przyjęcie kultury otoczenia. To że nasz Michał nazywa się *Mike*, Wasyla nazywają *Bill'em*, a Marysię *Mary*, to że przyjęli oni wygląd przeciętnego człowieka w Ameryce, noszą amerykańskie odzienie i buty, nieznaczy jeszcze, iż stali się kanadyjczykami, a *przestali być Polakami*.

Za taki np. powierzchowny przejaw asymilacji uważam prąd nabywania obywatelstwa brytyjskiego. Z danych cyfrowych spisu ludności z 1921 wynika iż przeszło połowa wychodźców polskich urodzonych w Polsce posiadało obywatelstwo brytyjskie, a pośród osób przybyłych przed 1900 obywatelstwo brytyjskie posiadało 80% wychodźców polskich. Spis ludności z 1926 w prowincjach stepowych stwierdza, iż procent naturalizowanych Polaków w Manitoba sięga 67, w Saskatchewan 60, w Alberta zaś 55. Tego pędu do obywatelstwa brytyjskiego nie należy identyfikować z jakimś pędem do zerwania łączności z Ojczyzną. Dla osadników naszych w tych okręgach gdzie można otrzymywać ziemię bezpłatną z tytułu ustaw o osadnictwie na terenach należących do państwa, przyjęcie obywatelstwa jest warunkiem koniecznym pozyskania działek ziemi. Nie trzeba także zapominać i o tem, iż przez pewien czas, zwłaszcza na zachodzie organizacje partyjne dwóch wielkich partii politycznych naprzemian niemal rządzących Kanadą, na wielką skalę fabrykowały dokumenty obywatelstwa cudzoziemskim przybyszom w tym celu, aby pozyskać ich głosy przy wyborach. Posiadanie obywatelstwa daje przytem szereg przywilejów i wychodźca nasz jako człowiek praktyczny, wszystkie możliwości wzmocnienia swego położenia w nowym, nieznanym mu jeszcze dobrze kraju, musi wyzyskiwać.

Nie należy sądzić także, iż znajomość języka angielskiego stanowi dowód wynaradawiania się. Naogół odsetek wychodźców naszych znających język angielski jest dość znacznym. Według spisu ludności z roku 1921 zaledwie 13.8% ogółu osób pochodzenia polskiego zamieszkających w Kanadzie, nie znało języka angielskiego w słowie. Z przybyszów z Polski nie posiadało znajomości języka 17.4% zaś około 5% Polaków urodzonych w Kanadzie lub Wielkiej Brytanji nie umiało mówić po angielsku. Ta stosunkowo wielka znajomość języka miejscowego wynika z faktu, o którym już wspomniałem poprzednio, iż olbrzymia większość osiadłych Polaków na roli przeszła przez okres pracy najemnej. W okresie tym zetknęli się oni z żywiołem miejscowym, w gospodarstwach angielskich czy też w zakładach przemysłowych, w których językiem powszechnym jest język angielski. Pięć procent nie znających języka angielskiego, to prawdopodobnie osoby urodzone w jakichś zapadłych czysto polskich osiedlach prowincji stepowych. Kilka takich osób urodzonych w tych czasach, kiedy osiedla polskie zdala od sieci komunikacji położone, stanowiły zupełnie oderwane komórki od organizmu społecznego kraju, spotkałem w ciągu podróży po Kanadzie zachodniej.

Zestawienia cyfrowe spisu ludności z 1921 roku upewniają nas o tem, iż proces zarzucenia języka rodzinnego wśród Polaków jest niezmiernie powolnym. Zaledwo 4.9% osób polskiego pochodzenia w wieku powyżej 10 lat, nie władało językiem polskim zupełnie.

Węzły jakie wychodząc naszego w Kanadzie łączyły i łączą z krajem rodzinnym okazują się silniejszymi niż można było przypuszczać. Mimo faktu, iż wychodźstwo polskie do Kanady składało się z elementu najbardziej kulturalnie zaniechanego i bodaj najbiedniejszego, i mimo faktu, iż nasi wychodźcy wchodzili w warunki materialnie bez porównania lepsze, od tych, jakie były udziałem ich w Ojczyźnie, przywiązanie ich do Ojczyzny objawiało się zawsze silnie. Przez lata całe wychodźca nasz tęsknił za Ojczyzną, idealizował co tam pozostawił, stale się do niej wybierał z powrotem. Życie oddalonej Polski do ostatnich czasów interesuje wychodźcę naszego, wie on o zdarzeniach życia społecznego i politycznego kraju rodzinnego więcej, niż o stosunkach kraju w którym żyje, na gruncie którego pracuje, w którym wy-

konywa liczne obowiązki obywatelskie i na losy którego pośrednio wpływa przez wybór posłów do ciał ustawodawczych.

W osiedlach rolnych Polacy starali się żyć w znacznej mierze na modłę „starokrajską”. Budowali chaty swe na sposób wiejskich chałup w Polsce, osiedlom swym nadawali rodzinne nazwy, których wiele, jak świadczą załączone mapy i spisy, musiano urzędowo uznać. Okoliczne góry i rzeki nazywali także rodzinnymi nazwami. Kościoły i sale zebrań towarzystw mają zupełnie swój, czysto „starokrajski” charakter. W osiedlach rolnych przestrzegane są wszystkie zwyczaje i tradycje polskie, szczególnie wszystkie zwyczaje religijne, nieznane zupełnie miejscowej ludności. Co więcej, opowiadano mi, iż przez lata wychodźcy polscy na stepie kanadyjskim gospodarujący, czynili wysiłki aby krajobraz stepu upodobnić nieco do pejzażu rodzinnych wsi. Eksperymentowali w kierunku zaaklimatyzowania na stepie kwiatów i krzewów, którymi otoczona jest chata wiejska w Polsce, drzew owocowych i krzaków rodzących jagody. Eksperymenty te bywały niekiedy kosztownymi, a jednak nasz wychodźca, zazwyczaj oszczędny bardzo i trudno decydujący się na wydanie pieniędzy, naprawdę w pocie czoła i znoju zarobionych, sprowadzał krzewy i szczepki, aby przerobić smutny i szary krajobraz stepu, na podobieństwo wesołej, ukwieconej i barwnej swej wioski w Polsce.

Nie zapomnę nigdy chwil spędzonych z wychodźcami naszymi w odległych osiedlach w czasie pierwszego objazdu tych osiedli w okresie wojny naszej z 1920 roku. Po raz pierwszy od bardzo dawna wychodźcy nasi spotkali się z człowiekiem, który przyniósł im wiadomości o Polsce, który wreszcie urzędowo wobec nich Polskę reprezentował. Z zapytań jakimi zarzucano mnie mogłem sobie wyrobić przekonanie o nadspodziewanym wprost zainteresowaniu się ich sprawami polskimi, o znajomości całego szeregu zdarzeń z naszego życia społecznego i politycznego. Za punkt wyjścia swych przemówień na licznych wiecach brałem oczywiście powstanie Legionów polskich pod wodzą Józefa Piłsudskiego. I po kilku przemówieniach uderzony byłem nieopisanym entuzjazmem jaki budziło wszędzie, w najzapadlejszych nawet osiedlach, wymówienie nazwiska Komendanta zwalczanego przez gazety narodowo-demokratycznego zabarwienia, jedyne bo-daj gazety, jakie do osiedli tych dochodziły ze Stanów Zjedn., prasa bowiem prolegjonowa wstępu do Kanady nie miała.

Nie można porównać zainteresowania się sprawami polskimi z zainteresowaniem się tych wychodźców zagadnieniami miejscowej polityki, np. zainteresowaniem się sprawami tak w ostatnich czasach aktualnymi w życiu politycznym Kanady, jak zagadnienia polityki celnej! To co Wódz Polski powiedział, to co Sejm w Warszawie uchwalił, odczuwali oni daleko bardziej, niż to co mówili im miejscowi politycy w okresie wyborów o wolnym obrocie handlowym ze Stanami Zjednoczonymi!

W osiedlach polskich, w których działają stowarzyszenia i w których istnieją szkoły polskie, zainteresowanie sprawami polskimi przejawia się nawet wśród pokolenia w Kanadzie już urodzonego i wychowanego, dla którego właściwie mówiąc Kanada jest już ojczyzną. A jednak na obchodach małe dzieci deklamują wiersze o Ojczyźnie polskiej, dalekiej i nieznanej, o sobie mówiąc: „my na obczyźnie”, my „tułacze” i t. p.

Siła przyciągania wychodźstwa przez kraj ojczysty przejawiała się natychmiast po powstaniu państwa polskiego. Reemigracja stała się problemem dnia. We wszystkich osiedlach polskich mówiono o powrocie do wolnej Polski a z wielu osiedli wyjeżdżano. Gorączkę powrotu podniecała agitacja agentów okrętowych, którzy widzieli w tym ruchu możliwość zarobienia. W Kanadzie dał się odczuwać przytem brak pracy w tym okresie przejściowym, przechodzenia przemysłu od produkcji wojennej do produkcji normalnej. Wszelako głównym motywem dla olbrzymiej większości reemigrantów była tęsknota za Polską i chęć zagospodarowania się w nowych warunkach w Ojczyźnie, na własnym zagonie. Prąd ten jednak z powodów gospodarczych objąć mógł tylko robotników miejskich i robotników rolnych, posiadających jakie takie oszczędności. Nie mógł objąć posiadaczy gospodarstw rolnych lub objął ich w bardzo nieznacznym stopniu tylko, ponieważ likwidacja gospodarstw w tych czasach przedstawiała bardzo skomplikowane i poważne trudności, a bez gotówki wracać do kraju nie chciano.

Zetknięcie się tych rozmarzonych powracających rzesz z twardą rzeczywistością polskiego życia w odbudowywującej się z gruzów wojennych i wyniszczenia Polsce, przejawiało się w ostrzegawczych niekiedy nawet alarmujących doniesieniach listowych osiedli w Kanadzie o niedoli reemigrantów. Stosunkowo szybko reemigracja ustała. W ostatnich sześciu latach powrót do

Polski jest już zupełnie jednostkowym zjawiskiem natomiast zjawiskiem masowym jest przybywanie z Polski do Kanady nowych emigrantów, których ilość ogólna w roku kalendarzowym 1928 wyniosła nie mniej niż 28.000 z czego element rdzennie polski stanowi 8.500, element ruski 16.000, resztę zaś Żydzi.

Zbiorowa mentalność wychodźstwa przeszła ciekawą ewolucję z powstaniem i odbudowaniem się Rzeczypospolitej. Na tle istniejących stosunków gospodarczych i społecznych, Polska współczesna nie może być źródłem inspiracji patriotycznych dla szerokich rzesz mało uświadomionych wychodźców w odległej Kanadzie. Przybywający wychodźcy wprowadzie przez sam fakt zjawienia się w osiedlach polskich potęgować będą te siły, które tamują postępy asymilacji, to jednak już nie przyczyniają się do tego wyidealizowania Polski, do wytwarzania się tej atmosfery umiłowania dla Ojczyzny, jaka wytwarzała się dawniej, w czasach kiedy Polska była skutą kajdanami niewoli lub kiedy walczyła o swój byt niepodległy.

Wytwarzać się zacznie więc pomyślniejsza konjunktura psychiczna dla postępów asymilacji.

Czynnikami, który powoli zmieniać będzie także charakter wychodźstwa to wytwarzanie się miejscowej inteligencji. Jak dotąd, stosunkowo niewielka ilość polskiej młodzieży uczęszcza do wyższych zakładów naukowych i dostaje się do szeregów inteligencji zawodowej. Mentalność tych wychowanych i wykształconych w Kanadzie Polaków, jest już zupełnie inną niż pokolenia zrodzonego i wychowanego w Polsce. Starałem się poznać typy przyszłych kierowników życia społecznego osiedli polskich, podczas zwiedzania instytucji naukowych i seminarjów duchownych. Z natury rzeczy ludzie ci zainteresowani są przede wszystkim problemami życia miejscowego. Polska, ojczyzna ich ojców, jest dla nich rzeczą mało znaną. Stosunki w Polsce o ile je znają z prasy i literatury mierzą oni kryterjami życia kanadyjskiego, które dobrze znają. Wyprowadzać się oni stopniowo będą po za szranki polskiego „ghetta” i wyprowadzać będą innych. Jeśli nawiążą z Polską kontakt kulturalny, jeśli zadzierzgnie się pomiędzy nimi i Ojczyzną ich ojców jakaś nić łączności, ludzie ci mogą być bardzo pożytecznymi dla kraju i dla wychodźstwa polskiego. Jeśli szybko bardzo wyszedłszy poza osiedla polskie utracą z nimi kontakt i nie nawiążą stosunków z Polską straceni będą zupełnie.

Jedno wydaje mi się pewne... Polaków w Kanadzie, czy będą się oni nazywali Polakami kanadyjskimi, czy też kanadyjczykami polskiego pochodzenia (na wzór rodaków z Rzeczypospolitej Północno-amerykańskiej, którzy wytworzyli już znaczne szeregi Amerykanów polskiego pochodzenia) mieć przez długo, długo jeszcze będziemy. Wilna, Wisły, Polonje, Krakowy na stepie kanadyjskim będą jeszcze przez długi czas rozbrzmiewać polską mową, w szkołkach dzieci uczyć się będą po polsku, starsi na zebraniach towarzystw gwarzyć będą o Polsce, swej dalekiej Ojczyźnie...

Utrzymanie się polskości, mimo wszystko, zależeć będzie w znacznej mierze od tego, w jakim stopniu kraj ojczysty interesować się będzie wychodźstwem kanadyjskim, w jakich rozmiarach zacieśniać będzie węzły kontaktu kulturalnego, jak oddziaływać będzie na życie duchowe wychodźstwa...

Pod tym względem wiele jest do zrobienia...

ROZDZIAŁ VIII.

Przyszłość Wychodztwa i Osadnictwa Polskiego w Kanadzie

W latach powojennych, polityka imigracyjna i kolonizacyjna Kanady, stanowiąca do tej pory jedno z najważniejszych zagadnień tego kraju, słabo zaludnionego a posiadającego olbrzymie przestrzenie urodzajnej ziemi, kształtowała się pod wpływem następujących czynników:

1. Zakłóceń i przesilen gospodarczych towarzyszących przejściu produkcji przemysłowej od warunków wojennych na tory normalne. Na tym tle pojemność fabryk i kopalń odnośnie do sił roboczych, bywała ograniczoną i miarodajne czynniki musiały dbać o to, aby w dobie demobilizacji oraz wzmagającej się imigracji, nie powiększać i tak już znacznej podaży rąk roboczych.

2. Konieczności zwiększenia przychodztwa brytyjskiego ze względu na utrzymanie dominującego stanowiska anglo - saskiego elementu w Kanadzie.

3. Tendencji wychodźczej robotniczych mas z Europy, z krajów wyniszczonych przez wojnę i spauperyzowanych skutkiem inflacji powojennej, która zbiegła się z równoczesnem zmniejszeniem drogą ustaw restrykcyjnych chłonności najwybitniejszego terenu imigracyjnego, jakim były w ostatnich dziesiątkach lat Stany Zjednoczone.

Dlatego to wytyczną kanadyjskiej polityki imigracyjnej przede wszystkim były najdalej idące ograniczenia przychodztwa z krajów poza brytyjskich, oraz ułatwienie i finansowanie przychodztwa brytyjskiego, jednak głównie przychodztwa rolnego i osadniczego. Niewątpliwie na to faworyzowanie brytyjskiego przychodztwa,łożył się także i pewien nacisk Anglii, chcącej przez wychodztwo do Kanady i innych dominjów zmniejszyć

olbrzymią armję bezrobotnych. Atoli nacisk ten nie był tutaj decydującym czynnikiem, bowiem i na tym polu Kanada strzeże zazdrośnie swej niezależności od Londynu.

Ograniczenia odnośnie do przychodźców nie brytyjskich polegały na całkowitym wyeliminowaniu przychodźstwa nierolnego. Tendencja ta znalazła swój wyraz w rozporządzeniu Gubernatora i Rady Ministrów z dn. 31 stycznia 1923, ograniczającym prawo przybywania do Kanady do: rolników, chcących osiąść samodzielnie na roli i mających środki na zagospodarowanie się; robotników rolnych mających zapewnione zajęcie; służby domowej płci żeńskiej; wreszcie żon i dzieci osiadłych już tam przybyszów. W praktycznym stosowaniu tych ograniczeń starano się podzielić Europę na strefy, z których pochodzić mają przychodźcy „pożądanii” i „niepożądanii”, wprowadzono system utrudnień dla tych ostatnich przez stosowanie systemu wydawania pozwoleń na ich sprowadzanie, zaś ułatwienia przyjazdu pierwszym, przez zwolnienie ich od obowiązku przedkładania takich pozwoleń.

W staraniu się o przychodźców brytyjskich, opracowano w porozumieniu z oficjalnymi instytucjami angielskimi cały szereg środków, za pomocą których pozyskać miano brytyjskiego imigranta dla celów kolonizacji w Kanadzie. Subsydjowane osadnictwo rodzin brytyjskich na roli, ułatwiono przyjazd masowe robotników angielskich do żniw, wreszcie obniżono opłaty okrętowe z portów brytyjskich i opłaty na kolejach w Kanadzie do sum czysto nominalnych.

Spostrzeżono się jednak z czasem, iż bilans polityki restrykcji stosowanych do emigrantów narodów nie brytyjskich i opieranie nadziei na zagospodarowanie olbrzymich przestrzeni ziemi leżącej odłogiem za pomocą osadników brytyjskich zaczął stawać się coraz bardziej problematycznym. Przychodźca brytyjski okazał się pozbawionym kwalifikacji pioniera, bo nie miał on tych walorów jakie n. p. chłop polski posiada, o czym już była mowa. Uciekali i uciekają przychodźcy brytyjscy ze stepów do miast, a gdy tam pracy znaleźć nie mogą przenikają legalnie lub nielegalnie do Stanów Zjednoczonych. Wreszcie brytyjska imigracja przybiera coraz słabsze liczebnie rozmiary.

Pod wpływem tych doświadczeń musiano zwrócić się do innych źródeł przychodźstwa i nie zaniedbując dalszych wysiłków zdobywania brytyjskich osadników, zaczęto stopniowo wchodzić

na drogę znoszenia restrykcji. Zwrócono też uwagę na Polskę, która w ostatnich latach była i jest obecnie jednym z największych źródeł czerpania przychodźców z kontynentu europejskiego. Chłop polski i ruski wyrobił sobie szczególnie na zachodzie reputację doskonałego robotnika rolnego. Do wszystkich biur pośrednictwa pracy płyną stale w okresie robót rolnych zgłoszenia na robotników naszych, których nawet angielscy farmerzy wolą zatrudnić u siebie mimo trudności rozmówienia się, niż swych rodaków z Manchesteru i „east end'u” londyńskiego, ani w znajomości rolnictwa, ani też w chęci do pracy na roli nie celujących.

Momentem zwrotnym w tej ewolucji poglądów i realizacji polityki imigracyjnej i kolonizacyjnej, była umowa jaką rząd kanadyjski podpisał w 1925 roku, z dwoma towarzystwami kolejowymi Canadian Pacific i Canadian National, wedle której właściwe wykonanie polityki przychodźczej oddano w ręce tych towarzystw, rząd zaś zachował jedynie nadzór ogólny i kontrolę. Organizacje te w wykonaniu swych zadań na tym nowym terenie, stanęły odrazu na gruncie praktycznym, zwróciły się bowiem po materiał przychodźczy i osadniczy tam, gdzie naprawdę wartościowy ten materiał się znajduje, a mianowicie do krajów rolniczych Europy, a więc i do Polski. Przedstawiciele Towarzystw kolejowych rozmieszczeni w krajach z których pochodzić mają przychodźcy, zostali zaopatrzeni w prepagatywy tak daleko idące, jak prawo wystawiania pozwoleń na przyjazd do Kanady, odpowiednio przez nich zakwalifikowanym jednostkom i w ilościach na jakie istnieje zapotrzebowanie w Kanadzie.

Rezultatem tej ewolucji w polityce przychodźczej Kanady, o ile chodzi o Polskę, jest znaczny wzrost naszego przychodźstwa, jak to widać z cyfr znajdujących się w tekście tej pracy.

Przychodźstwo brytyjskie zaś, które w roku fiskalnym 1923—24 sięgało przeszło 72.000 spadło w roku 1924—25 do 53.000, w roku 1925—26 do 37.000 zaś w roku 1926—27 wynosiło zaledwie 49.784.

To zmniejszenie się przychodźstwa brytyjskiego do Kanady, wywołało zaniepokojenie sfer brytyjskich, zwłaszcza w prowincjach zachodnich i Ontario. W prasie atakowano i krytykowano rząd za jakoby faworyzowanie przychodźstwa narodów niebrytyjskich, zagrożających rzekomo istnieniu brytyjskich instytucji a nawet utrzymaniu się kultury brytyjskiej w Kanadzie! Z ambon protestan-

ckich kościołów, padały pod adresem rządu słowa napomnień i protestów z racji masowego napływu nowych osadników z Europy środkowej.

Wytworzyła się przez pewien czas atmosfera dla rządu bardzo nieprzychylna, wobec której ze względów czysto oportunistycznych polityki lokalnej, musiano zapewniać, iż czynione będą wysiłki aby przychództwo brytyjskie wzmoc i że równocześnie podjęte będą próby utrzymania pewnej proporcji pomiędzy przychództwem brytyjskiem i przychództwem z centralnej Europy.

Przez pewien czas jeszcze w przyszłości rząd kanadyjski będzie zmuszonym do bezcelowego wydawania pieniędzy na agitację na wyspach brytyjskich za przychództwem do Kanady, będzie zmuszony zapewniać coraz dalej idące świadczenia osadnikom brytyjskim, będzie musiał ich niańczyć mimo to, że rezultaty tych zabiegów będą bardzo nikłe w stosunku do ponoszonych wydatków.

Równocześnie jednak jako konieczność dziejowa Kanady występować będzie coraz silniej potrzeba zaludnienia olbrzymich obszarów ziemi leżących pomiędzy uprzemysłowionymi prowincjami wschodnimi i Brytyjską Columbią. Jest to warunkiem stworzenia jednolitego organizmu gospodarczego i politycznego federacji kanadyjskiej. Jest to warunkiem dalszego rozwoju przemysłu, zmniejszenia ciężarów fiskalnych wynikłych skutkiem zadłużenia na cele wojny i na inwestycje, wymagające uruchomienia kapitałów nieproporcjonalnie wielkich do zaludnienia kraju.

I dlatego nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, iż jeśli nie zajdą jakieś gwałtowne i nieprzewidziane dzisiaj okoliczności, ewolucja kanadyjskiej polityki imigracyjnej rozwijać się będzie nie tylko po linii udostępnienia rolnikom z Polski przychództwa, ale także co jest zarówno ważne, ułatwienia osadnictwa na roli. Dla zainteresowanych i miarodajnych czynników staje się bowiem coraz bardziej zrozumiałą rzeczą, iż dostęp do Kanady dla wielu ludzi, stanowiących doskonały materiał pionierski będzie niemożliwy, skutkiem nadmiernie wysokich kosztów przejazdu przez ocean, jak również i okoliczności, iż tym, którzy przyjeżdżają za pożyczone na wysoki procent pieniądze — co ma miejsce ciągle — brak funduszy uniemożliwia przez długi czas po przybyciu założenie własnych gospodarstw. Te wysokie koszty wychództwa do Kanady, stwarzają bardzo skomplikowany spłot

trudności, uniemożliwiających szybkie zagospodarowania się na roli przychodźcy, a często są powodem ucieczki ze wsi do miast, a nawet przenikania do Stanów Zjednoczonych, gdzie wysokie zarobki w przemyśle i stosunkowa łatwość pozyskania zajęcia, stanowią pokusę, której naprzykład liczne rzesze przybyłych do Kanady brytyjczyków oprzeć się nie mogą. W najistotniejszym interesie Kanady leży, aby przybysz w ciągu stosunkowo krótkiego czasu wraz z rodziną swoją, na roli w charakterze samodzielnego gospodarza osiadł i jaknajlepiej się zagospodarował.

Obok atrakcji gospodarczych które do tej pory składały się na naszą emigrację do Kanady, obok faktu, iż obecnie 100.000 Polaków i 300.000 Rusinów stanowi i stanowić będzie naturalną siłę przyciągającą, należy się spodziewać, iż i dalsza ewolucja polityki imigracyjnej i kolonizacyjnej Kanady, prowadzić będzie do zwiększenia się ilościowego naszego wychodźstwa, zwłaszcza jeśli polityka ta opierać się będzie na zapewnieniu naszym przychodźcom niektórych świadczeń, jakie zapewniono przychodźcom brytyjskim i na zmniejszaniu tych przeszkód jakie stoją im na drodze do należytego zagospodarowania się.

Wszystko to prowadzi więc do wniosku, iż wychodźstwo nasze do Kanady zwiększać się będzie, zwiększać się będą osiedla rolne, zwiększać się będzie stan naszego posiadania a także, chociaż oczywiście w mniejszym stopniu, zwiększać się będą kolonie nasze w tych miastach i osiedlach, które ujawnia silniejsze tętno życia przemysłowego.

Nie potrzebuje podkreślać, iż wnioski te opierają się na przypuszczeniu, potwierdzonym zresztą badaniami znawców naszych stosunków gospodarczych, że Polska jeszcze przez dłuższy okres czasu, nie będzie w możności przeprowadzić naprawy swego ustroju rolnego na taką skalę, oraz postawić swego przemysłu na takiej stopie, aby drobnicy i proletariusze wiejscy i miejscy mieli zapewniony warsztat pracy, dający możność zaspokojenia potrzeb materialnych i duchowych.

Będąc zwolennikiem aktywizmu w naszej polityce emigracyjnej, niechciałbym tego rozdziału zakończyć bez podkreślenia pewnych dedukcji praktycznych. Sądze, iż ze względu na przyszłość naszego wychodźstwa w Kanadzie, koniecznem jest nie tylko bliższe zapoznanie się z warunkami naszego tam wychodźstwa i osadnictwa, ale wywieranie pewnego wpływu na *kierunek* na-

szego osadnictwa na roli. Z całego szeregu względów, wydaje mi się koniecznem już w przyszłości niedalekiej dokładne zbadanie terenów w prowincjach stepowych aż ku okręgowi rzeki Pokoju (*Peace River District*) jakoteż bliższe zbadanie możliwości osadniczych w okolicach istniejących już a pod względem gospodarczym dobrze przedstawiających się osiedli polskich, oraz podjęcie odpowiedniej akcji osadniczej. Obecny stan rzeczy, polegający na bezplanowych wędrówkach po stepie naszych kandydatów na samodzielnych gospodarzy, w poszukiwaniu odpowiednich gruntów, powodujący niekiedy zakładanie gospodarstw w warunkach niezupełnie korzystnych, powodujący nadużycia i straty materialne naszych osadników, winien być zastąpiony planową akcją. Zasadnicze podstawy tej akcji same się nasuwają, szczegóły zaś opracować należy możliwie szybko.

I jeszcze jedno. Wychodząc do Kanady trzeba bezwarunkowo uwolnić od wyzysku, kiedy likwiduje swe gospodarstwo tutaj i od lichwy z racji pożyczania pieniędzy na wyjazd. Wydaje mi się koniecznem zorganizowanie planowej pomocy przy likwidacji tych małych dóbr jakich wychodźca tutaj musi się pozbyć, ewentualnie systemu udzielania pożyczek na normalny procent, gdy wychodźca nie ma ziemi lub też nie chce jeszcze jej sprzedawać a nie posiada środków pieniężnych na wyjazd. Sprawami tymi zajmie się chyba wydział emigracyjny naszego Banku Rolnego...

ROZDZIAŁ IX.

Rusini

Ilość i rozmieszczenie Rusinów.

W pierwszym rozdziale niniejszej pracy wspomniałem o trudnościach towarzyszących przeprowadzeniu statystyki narodowościowej w Kanadzie. Zwróciłem też uwagę na jedno ze źródeł tych trudności, t. j. na brak świadomości narodowej naszych mas wychodźczych. Odnosi się to szczególnie do wychodźców ruskich. Mimo usilnej agitacji organów nacjonalistycznych ruskich, w okresie poprzedzającym powszechny spis ludności w Kanadzie z roku 1921, aby wszyscy Rusini żądali, by zapisywano ich jako Ukraińców tylko niewielka część w ten sposób zadeklarowała swą narodowość. Olbrzymią większość zapisano jako „Galicjan”, „Bukowińców”, „Rosjan” wreszcie „Austrjaków”. Z obliczeń spisu ludności z 1921 roku wynikałoby, iż w całej Kanadzie znajduje się zaledwie 106.721 Rusinów. Jest to liczba zupełnie nie odpowiadająca rzeczywistości, i nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż conajmniej dwie trzecie ogólnej liczby zarejestrowanych jako Rosjan, jakoteż conajmniej trzy czwarte liczby „Austrjaków”, stanowią nasi Rusini, którzy, o czym już wspomniałem, jak przystało na wiernych „Tyrolczyków wschodu” dziwnie lubili podawać się za Austrjaków i legitymować się swymi żółtymi paszportami austriackimi.

Z drugiej strony za nieściśle i nie poparte żadnymi rzeczowymi dowodami trzeba uznać zapewnienia przedstawicieli ruskiego świata w Kanadzie, jakoby ilość Rusinów przekraczała 500.000. Sprawdzianów takiego twierdzenia nie mogłem się nigdzie doszukać. Na zasadzie mych bardzo uważnych obliczeń, analizy liczb zawartych w raportach z poszczególnych okręgów w czasie spisu ludności 1921 roku, oraz prowincji stepowych z 1926 roku, wreszcie doniesień korespondentów z czasów przeprowadzenia

ankiety, dochodzę do wniosku, iż mamy ogółem w Kanadzie 300.000 Rusinów, t. j. ilość niemal trzykrotnie większą od ilości zamieszkających tam Polaków.

Rozmieszczeniu Rusinów w poszczególnych prowincjach, daje wyraz następująca tabela skompilowana w liczbach zaokrąglonych:

ROZMIESZCZENIE ŻYWIOŁU RUSKIEGO.

PROWINCJE	Ilość	Procent ogółu Rusinów
Nadatlantyckie	900	0.3
Quebec	4.500	1.5
Ontario	22.500	7.5
Manitoba	120.000	40. }
Saskatchewan	87.000	29. } 90%
Alberta	63.000	21. }
Br. Columbia i Yukon	2.100	0.7
Razem	300.000	100.

Jak z powyższej tabeli widać, rozmieszczenie Rusinów przypomina zupełnie rozmieszczenie Polaków. Tak samo stosunkowo niewielkie ilości zamieszkują na dwóch nadmorskich krańcach, Kanady, w prowincjach nadatlantyckich i nad Pacyfikiem. Różnica większa występuje w procentowym rozmieszczeniu w prowincji Ontario. Z tabeli tej wynika, iż 90% ogółu Rusinów mieszka w trzech prowincjach stepowych, w zwartych osiedlach, licznie znacznie silniejszych od osiedli polskich, położonych jednak równorzędnie z osiedlami polskimi, tak iż załączone mapy, aczkolwiek robione głównie w celu uwidocznienia rozmieszczenia Polaków, dają zupełny wyraz i rozmieszczeniu żywiołu ruskiego.

Z miast, większe osiedla ruskie posiadają następujące:

RUSINI W MIASTACH.

MIASTA	Ilość
Winnipeg, Man	16.000
Fort William, Ont.	4.000
Toronto, Ont.	2.500
Brandon, Man.	3.000
Montreal, Quebec	2.500
Edmonton, Alta	4.000
Hamilton, Ont.	1.500
Sydney, N. S.	1.000
Oshawa, Ont.	800
Saskatoon, Sask.	2.000

W miastach tych największa kolonia ruska znajduje się w Winnipeg; będącym zarazem najpoważniejszym ośrodkiem życia

polskiego. W Winnipegu, mieszczą się centrale wszystkich niemal ruskich organizacji, siedziby czasopism, siedziba episkopatu greckokatolickiego. Jednym słowem jest to stolica, jak Rusini nazywają wychodźstwo — „Małej Ukrainy” kanadyjskiej.

W prowincjach stepowych stanowią Rusini poważne, gdzie niegdzie mniejszości. Są okręgi zamieszkałe wyłącznie niemal przez Rusinów, w których właściwie element anglo-saski stanowi mniejszość. Do okręgów takich między innymi okręg Edmontonu w Alberta. W prowincji Manitoba Rusini stanowią blisko 18% ogółu ludności tej prowincji, w Saskatchewan jedną dziesiątą część mieszkańców prowincji, w Alberta zaś jakieś 12% ogółu. W prowincjach tych stanowią oni największe skupienia obconarodowe i z faktem istnienia tych osiedli, pod względem gospodarczym przedstawiających się w dużej ilości wypadków pierwszorzędnie, liczyć się musi tak opinia publiczna kraju jakoteż miarodajne czynniki. W prowincjach stepowych Rusini stanowią nawet żywioł silniejszy pod względem liczebnym, niż Francuzi kanadyjscy, przybyli przed laty z ojczyzny swej t. j. z prowincji Quebec, w poszukiwaniu pomyslniejszych konjunktur dla zagospodarowania się.

Jeśli chodzi o gospodarczy charakter wychodźstwa ruskiego, to z danych statystycznych wynika iż jest ono jeszcze bardziej rolnicze niż wychodźstwo polskie. W Manitoba n. p. około 70% Rusinów mieszka na wsi, w okręgach wyłącznie rolniczych, zaledwie 30% w ośrodkach miejskich. W Saskatchewan odsetek mieszkających w okręgach rolniczych jest jeszcze większy, bo sięga 88, zaś w Alberta tylko 15% ogółu mieszka w osiedlach miejskich, reszta t. j. 85% w osiedlach wybitnie rolniczych.

Mówiąc o Rusinach w Kanadzie warto zwrócić uwagę na jedną okoliczność, mianowicie na ich pochodzenie ze „starego kraju”. Olbrzymia większość ruskich przychodźców bo mniej więcej 85% pochodzi z powiatów, które dzisiaj stanowią powiaty kresowe Małopolski wschodniej, reszta t. j. 15% wyemigrowała z Bukowiny oraz Ukrainy sowieckiej. „Mała Ukraina” w Kanadzie, jest więc w całym tego słowa znaczeniu odróślą naszego małopolskiego pnia, jak świadczą zresztą porózzrucanie po stepie Tarnopole, Kowalówki, Zbaraże i t. p.

Do ostatniej chwili dominującą większość osób emigrujących z Polski do Kanady, stanowią Rusini z Małopolski wschodniej.

W ogólnym kontynencie wychodźców z Polski do tego kraju, Rusini z województwa tarnopolskiego stanowią blisko 31%, z województwa lwowskiego 20%, stanisławowskiego około 10%. Resztę kontyngentu wypełniają dopiero województwa wołyńskie, białostockie, poleskie i lubelskie, oraz województwa południowo-zachodnie.

Gospodarczy stan osiedli ruskich.

Uwagi moje odnośnie pionierskich uzdolnień polskiego chłopca, odnoszą się w całej pełni do chłopca ruskiego. Na tle omówionych w poprzednich rozdziałach warunków gospodarczych w Kanadzie, chłop ruski, osiedlający się na stepie w zwartych, solidarnych skupiskach, jednolitych niemal pod względem narodowym i społecznym, zagospodarował się znakomicie. Zaspokoił swój głód ziemi, pod swe panowanie podbił znaczne niekiedy obszary ziemi. Dawni galicyjscy bezrolni wyrobnicy, lub głodujący na karłowatych gospodarstwach włościanie, w ciągu stosunkowo krótkiego czasu przeszli nieoczekiwaną ewolucję. Stali się nie tylko właścicielami samowystarczalnych, opłacających się gospodarstw, ale wielu z pośród nich, przeszło do klasy prawdziwych obszarników.

Niestety do oceny dokładnej gospodarczego stanu osiedli ruskich brak jest materiału. Żaden z pisarzy ruskich w Kanadzie, nie pokusił się o przeprowadzenie ruskiej statystyki gospodarczej. O ile wiem, nie wydano do tej pory żadnej monografii, któraby scharakteryzowała dorobek Rusinów, któraby przedstawiła jaki taki obraz ich życia kulturalnego i gospodarczego. Byłby to bardzo ciekawy a nawet imponujący obraz! A przecież ileż atramentu wypisano i ileż ton papieru zużyto na publikacje agitacyjne, które prócz nacjonalistycznego rozwydrzenia, nie przyniosły nic.

Z danych zawartych w raportach spisu ludności w prowincjach stepowych z roku 1926, można się jako tako zorientować w dorobku ekonomicznym Rusinów, ale tylko tych Rusinów, którzy urodzili się w „starym kraju”.

Wedle tych danych, w prowincji Manitoba, w rękach Rusinów przybyłych do Kanady, znajdowało się około 900.000 akrów ziemi, w Saskatchewan około 1.600.000 akrów, zaś w Alberta także około 900.000. Przeciętna dla gospodarstwa ruskiego byłaby nieco większą od przeciętnej dla gospodarstwa polskiego,

a więc większa i wartość poszczególnych gospodarstw i większa ich dochodowość.

Jak silną jest dążność wśród przychodźców ruskich do posiadania ziemi, świadczą między innymi zestawienia dotyczące narodowości właścicieli jednostek rolnych. Dowodzą one np. iż na każdych 100 mężczyzn, urodzonych w Galicji, powyżej 24 lat wieku, 55 posiadało własne gospodarstwo w Manitoba, 70 na każdych 100 w prowincji Saskatchewan i 67 w prowincji Alberta. Tak wysokiego odsetka posiadaczy samodzielnych gospodarstw nie wykazują osadnicy żadnej innej narodowości w Kanadzie, nie wykazują ani Polacy, ani Szwedzi i Niemcy, nie mówiąc już o Brytyjczykach. Takiego też pędu posiadania własnego zagona ziemi nie wykazują i Kanadyjczycy...

Niektóre z ruskich osiedli rolnych uważają znawcy kanadyjskiego rolnictwa za osiedla wzorowe, tak pod względem metod gospodarowania i otrzymanych rezultatów z gospodarki, zaczętej zresztą bez kapitałów i w dużej ilości wypadków w okolicach najlepszych ani co do gleby ani też warunków klimatycznych.

Osiedla ruskie w miastach przedstawiają się naogół tak samo jak dzielnice polskie. Olbrzymia większość Rusinów pracujących w miastach, składa się z robotników niewykwalifikowanych, nie posiadających znajomości fachu czy też rzemiosła. Poziom ich zarobków jest bardzo niski. Jeśli chodzi o stopę życiową to w szeregu miast, w których mogłem to zaobserwować, jest ona jeszcze niższą niż stopa życiowa robotników polskich. Dzielnice niektórych miast skupiających element robotniczy ruski rażą po prostu swym brudem i zaniedbaniem, niekiedy zupełną nędzą materialną i moralną. Wśród Rusinów ujawnia się bardzo różnica jaka zachodzi pomiędzy sposobem życia i warunkami materialnymi osadników na roli a warunkami bytowania robotników fabryk i kopalń kanadyjskich. W stosunkach ruskich widzę bardzo silne potwierdzenie mojej zasadniczej tezy, iż przyszłość emigracji z Polski do Kanady, leży wyłącznie w osiedlaniu się na roli, szczególnie w prowincjach stepowych, nie zaś w dążeniu do miast, stale przepełnionych robotnikami, gotowymi do sprzedawania swej siły roboczej po cenie tak niskiej, iż nie można spodziewać się by rzesze te mogły żyć życiem istot kulturalnych i rozwijać się należycie.

Stan kulturalny wychodźstwa ruskiego.

Pod względem kulturalnym, wychodźca ruski przedstawiał typ bardziej jeszcze zaniedbany niż przeciętny wychodźca polski. Analfabetyzm jest w silniejszym stopniu w wychodźstwie tym zjawiskiem masowym. Według spisu z roku 1921 pośród Rusinów liczących ponad 21 lat, było 42% nie umiejących czytać i pisać, zaś 31% pośród ludności w wieku powyżej 10 lat. Pomiedzy osadnikami, którzy do Kanady przybyli w pierwszym okresie gorączki wychodźczej z Małopolski zanotowano 80% analfabetów.

Dopiero młodsze pokolenie wychowane lub urodzone w Kanadzie zmieni nieco oblicze kulturalne wychodźstwa ruskiego. Już pośród dzieci w wieku od 10 do 14 lat spotyka się zmniejszenie się odsetka analfabetów, odsetek ten bowiem wynosi tylko 1.7%, zaś wśród młodzieży w wieku od 15 do 19 lat — 4%.

Jeśli chodzi o zasadniczą różnicę pomiędzy wychodźstwem ruskim i polskim pod względem kulturalnym, raczej pod względem przejawów kulturalnej działalności, to sędzę, iż najwybitniejszą różnicę stanowi fakt posiadania przez wychodźstwo ruskie dość znacznej ilości inteligencji. Za chłopem polskim do Kanady nie ciągnął zupełnie inteligent. Nie przybywali z wychodźcami ani nauczyciele, ani dziennikarze ani też działacze społeczni. Zupełnie inaczej układały się stosunki emigracyjne ruskie. Skutkiem panujących w b. Galicji stosunków politycznych ujawniała się od czasu do czasu emigracja żywiołu inteligentniejszego ruskiego do Kanady. Kontyngent tych emigrantów składał się przeważnie z młodzieży akademickiej, z jednostek wydalonych za nacjonalistyczne ekscesy z uczelni małopolskich lub takich, które weszły w konflikt z ówczesnymi władzami bezpieczeństwa. Ludzie ci na gruncie kanadyjskim jęli się pracy nauczycielskiej, zajęli się dziennikarstwem, stali się agitatorami licznych ugrupowań politycznych, tak czysto ruskich jakoteż i miejscowych kanadyjskich.

Pod wpływem działalności tych jednostek powstał cały szereg instytucji oświatowych i placówek kulturalnych, które, gdyby prowadziły rzetelną robotę wychowawczą, byłyby niewątpliwie przyczyniły się do znacznego podniesienia stanu kulturalnego mas ruskich. Szowinizm jest jednak złym doradcą. Większość tych instytucji przerodziło się dość szybko w placówki akcji antypolskiej, w organy demagogii i rozwydrzenia nacjonalistycznego. Wysiłki ludzi trzeźwiejszych, którzy nie widzieli sensu w przeno-

szeniu haseł walk narodowościowych w Galicji na grunt kanadyjski, nie odniosły żadnego skutku, a działalność agitatorów nacjonalistycznych doprowadziła do tego, iż każde większe osiedle w granicach którego mieszkali Polacy i Rusini stało się terenem sporów, tarć i niekiedy walk.

Dlatego to rozrzucone po osiedlach ruskich Domy Narodowe, Proświty i inne instytucje oświatowe nie odegrały tej roli do jakiej były powołane i nie podniosły stanu kulturalnego ogółu ruskiego. Jeśli młoda generacja wykazuje większą dozę uświadomienia i wyrobienia, to między innymi i dlatego, iż okazała się odporniejszą na agitację nacjonalistyczną. A już bardzo dużą dozę obiektywizmu i politycznej rozwagi wniosła do życia ruskiego inteligencja na miejscu w Kanadzie urodzona i wychowana w szkołach kanadyjskich, aczkolwiek pokolenie to posiada dużo cech pokolenia zasymilowanego.

Nie odegrała też należytej roli prasa ruska. Kilka tygodników wychodzących przeważnie w Winnipegu, wiedzie żywot dość mizerny. Pisma te przejadły się masom jak hasła, które głośiły.

Spółeczeństwo ruskie przechodzi w tej chwili stan przygnębienia i rozbicia. Ogromna większość wychodźstwa wykazuje całkowite zobojętnienie społeczne, pewna część działaczy prowadzi jeszcze agitację polityczną orjentując się już nie według haseł „starokrajskich”, ale wedle haseł różnych ugrupowań emigranckich. Młodzież tu i owdzie tkwi w Siczach otrzymujących wskazania orjentacyjne od „hetmana” z Berlina... Małe grono zwolenników programu Petlury, wywiera bardzo skromne wpływy.

Natomiast na przygotowanym przez lata demagogicznej, przeciwpolskiej agitacji terenie, wśród robotników w miastach i częściowo wśród robotników rolnych, wyteżoną działalność prowadzi grupa ruska komunistycznej partji Kanady, grupa mająca w swem ręku kierownictwo tej partji i niewątpliwie stanowiąca jej większość. Rozwój propagandy komunistycznej pośród Rusinów w ostatnich czasach nie tylko zaskoczył ugrupowania ruskie, ale zaniepokoił poważnie opinię publiczną Kanady, zwłaszcza, gdy poraz pierwszy w dziejach walk wyborczych, w mieście Winnipegu, wybrano głosami ruskimi komunistę Rusina do Rady Miejskiej.

Komuniści ruscy posiadają już dzisiaj dość silnie zmonto-

wany aparat propagandystyczny; W Winniepegu wydają dwie gazety. W każdym większym osiedlu robotniczym znajduje się oddział partji, organizacje młodzieży a tu i owdzie szkoły, oparte na wzorach sowieckich. W wielu miejscowościach istnieją Domy Robotnicze stanowiące punkty centralne komunistycznej działalności.

Oczywiście w społeczeństwie tak silnie rolniczym jak wychództwo ruskie w Kanadzie i społeczeństwie, którego członkowie szybko zmieniają swój społeczny status, przechodząc od pracy najemnej do klasy posiadaczy samodzielnych gospodarstw rolnych, ruch komunistyczny na dalszą metę nie może mieć widoków powodzenia. W każdym razie propaganda oddziaływa na wychództwo w okresie przejściowym i przynosi niewątpliwe szkody.

Cerkiew i kler.

W rozdziale poświęconym polskim parafjom i duchowieństwu, zwróciłem uwagę na trudności towarzyszące narodowej działalności polskiego kleru. Trudności wynikają głównie z tego powodu, iż parafje polskie rozsiane po całej Kanadzie podległe są znacznej ilości władz djecezjalnych. Zarządzenia tych władz są bardzo różne, jak różnymi są poglądy poszczególnych biskupów na rolę i charakter parafji obconarodowych.

Tych trudności Rusini nie mieli na drodze swego rozwoju w Kanadzie. Skoro tylko parafje ruskie tworzyć się poczęły, a poczęły się tworzyć równocześnie z napływem emigracji ruskiej, uzyskano zgodę kompetentnych władz kościelnych na utworzenie odrębnej djecezji ruskiej dla całej Kanady, podległej biskupowi ruskiemu, mającemu swą siedzibę w Winniepegu.

Jako rezultat tego zarządzenia, Rusini stworzyć mogli w Kanadzie organizację kościelną, opartą na zasadzie narodowej, podporządkowaną swym własnym ruskim władzom, mogącą działać jednolicie wedle pewnych określonych planów. Biskup mógł dowolnie obsadzać parafje, sprowadzać sobie odpowiednich księży, nadawać ich działalności kierunek taki jaki uznał za wskazany. Był całkowitym panem sytuacji.

Tej potężnej zdobyczy, uzyskanej dzięki obawie przed propagandą prawosławia, jaką miarodajne czynniki przed wojną zostały zaalarmowane, nie umieli wyzyskać kierownicy ruskiego życia religijnego. Cerkiew szybko bardzo stała się instrumentem

radykałizmu i nacjonalizmu, siedliskiem akcji, przeciwpolskiej.

Długoletnia obserwacja działalności ruskiego kleru w Kanadzie doprowadza mnie do przekonania, iż za dzisiejszy smutny stan kulturalny wychodźstwa ruskiego, za zanik wpływów Cerkwi w wielu poważnych ośrodkach życia ruskiego, odpowiedzialną jest w pierwszym rzędzie polityka Episkopatu ruskiego i działalność podległego mu duchowieństwa. Od chwili powstania Rzeczypospolitej duchowieństwo w Kanadzie nie pominęło żadnej okazji, aby podniecić nienawiść do Polski, aby przypisać „polskim panom” zamiarów jakich nikt w sferach miarodajnych w Polsce nie żywił. Wiece protestacyjne, memorjały do Ligi Narodów, wypowiadające się przeciwko uznaniu wschodniej Małopolski za część składową Rzeczypospolitej, najdziwniejsze pomysły zmierzające do oderwaniu tej części kraju od Polski, cała ta akcja, zakończona najzupełniejszym fiaskiem, miała inicjatywę i oparcie na klerze greko-katolickim w Kanadzie.

Kto wie czy nie mają racji ci obserwatorowie życia ruskiego w Kanadzie, którzy twierdzą iż demagogiczny radykałizm księży ruskich, stworzył grunt podatny dla propagandy komunistycznej, pośród ciemnych, niewyrobionych a podburzonych mas? Komuniści przelicytowali w radykałizmie przedstawicieli Cerkwi i posiadli sympatje zawiedzionego a rozradykalizowanego tłumu.

W każdym razie jako znamienity fakt występuje w ostatnich latach poważny zanik wpływów cerkwi i wpływów kleru ruskiego i zachodzi szereg wątpliwości czy reorganizacja, podjęta przed jakimś czasem przeprowadzi sanację panujących stosunków.

W tej chwili Cerkiew greko-katolicka składa się z 25 obsadzonych parafji z około 200 misjami rozsianymi wśród osiedli przeważnie na zachodzie. Księży świeckich czynnych jest około 30, zakonników przeważnie Bazyljanów około 20. Przy parafjach znajdują się wszędzie szkoły ruskie dla dzieci, w których uczą siostry zakonne. Episkopat utrzymuje dwa kolegia dla młodzieży ruskiej, starając skierowywać nadających się ku studjom teologicznym. W ten sposób wytwarzano sobie już pewną ilość urodzonych i wychowanych na miejscu duszpasterzy.

Cerkiew greko-katolicka nie dzierży rządu dusz pośród wierzących Rusinów. Obok niej czynną jest niezależna Cerkiew narodowa propagująca ideały neoprawosławja. Bardzo skromne wpływy wywierają zrzeszenia religijne powstałe pod wpływem

czynników miejscowych, a więc zrzeszenia prezbiterjańskie, Badaczy Pisma Św. i t. p.

Prąd asymilacyjny.

Elementem, o którym wspomnieliśmy wyżej, a który do życia społecznego Rusinów wnosi coraz więcej umiarkowania i obiektywizmu, uważając iż zagadnienia „starokrajskie” są z natury rzeczy zagadnieniami drugorzędnego znaczenia, wobec tych jakie wysuwa miejscowe życie, polityczne i gospodarcze, jest młodzież wychowana w Kanadzie i wykształcona w szkołach i uniwersytetach miejscowych. Jest to już stosunkowo dość liczna klasa miejscowej inteligencji zawodowej i składa się z pewnej ilości adwokatów, lekarzy, dentystów oraz studentów. Z pośród tego typu ludzi, wychodzą kierownicy politycznego życia miejscowego, posłowie do parlamentów prowincjonalnych, radcy miejscy i t. p. Do tego typu zbliża się pierwszy poseł ruski do Parlamentu Dominionu, wybrany przed kilku laty z prowincji Alberta.

Pokolenia tego, wyszłego z osiedli ruskich i zasymilowanego w szkołach, nie należy uważać za pokolenie wynarodowione. W większości swej ludzie ci nie są indyferentnymi pod względem narodowym. Sympatyzują z dążeniami Rusinów do zdobycia niepodległości. Uważają jednak, iż ponieważ terenem akcji w kierunku realizacji tego hasła musi być ziemia ukraińska, dyrektywy jakoteż i metody akcji winny być pozostawione wyłącznie grupom i partjom działającym w kraju. Uważają oni iż wychodźstwo ruskie w Kanadzie jest wychodźstwem nie powrotnem, lecz osiadłem tam na stałe, ma więc do spełnienia przedewszystkiem zadania, jakie stawia przed nim życie miejscowe. Ludzie ci głoszą zasady zdobywania obywatelstwa kanadyjskiego, brania czynnego udziału w życiu miejscowym, kształcenia dzieci w szkołach kanadyjskich i hasło podnoszenia kulturanego i ekonomicznego poziomu mas ruskich.

Ta inteligencja rusko-kanadyjska wyrabia sobie coraz większe wpływy wśród społeczeństwa miejscowego władz i t. p. i posłuch u swoich.

Być może iż stanie się ona czynnikiem odrodzenia wychodźstwa ruskiego w Kanadzie i zbliżenia do wychodźstwa polskiego i Polski.

ROZDZIAŁ X.

Żydzi

Wstęp historyczny.

Za czasów panowania francuskiego w Kanadzie, osadnikami mogli być jedynie tylko katolicy. Innowiercy, a więc także i Żydzi, nie byli do kolonji dopuszczani, lub tylko w bardzo nielicznych wypadkach. Do legend, nie popartych żadnymi poważniejszymi dowodami historycznymi, trzeba więc zaliczyć opowiadanie jakoby Henri de Levy, Duc de Ventadour, wice-król Nowej Francji w latach 1625—1627 miał być Żydem.

Mimo niemożliwości osiedlania się, łączyły jednak Żydów francuskich ożywione stosunki handlowe z posesjami Francji w Półn. Ameryce.

Po wojnie siedmioletniej, wraz z okupacyjnymi armjami angielsko - amerykańskimi, przybyli do Kanady Żydzi, którzy w kolonjach angielskich w Ameryce, uprzednio już byli osiedli. Przybyli oni przeważnie w charakterze kupców, bowiem podbite terytorja obfitowały w drogocenne futra a potrzebowały wszelkiego rodzaju artykułów codziennego użytku. Byli to bogaci kupcy z takich na owe czasy poważnych już ośrodków handlowych jak New York, Boston i Philadelphia. Niektórzy z nich, osiadłwszy na nowym terenie zasymilowali się, a niektórzy nawet przyjęli panującą w Quebecu religję katolicką. Większość jednak ostała się asymilacji, zachowała wiarę, tradycję i obyczaje swych przodków.

Głównym ośrodkiem żydowskiego przychodźstwa w Kanadzie, było miasto Montreal, aczkolwiek dane historyczne wymieniają i Żydów osiedlonych w innych miastach jak np. Quebec.

W początkach przychodźstwa żydowskiego, ogół społeczeństwa odnosił się do tych przybyszów przychylnie. Aczkolwiek

Żydzi nie mieli praw brytyjskich obywateli, władze angielskie w Kanadzie nawet faworyzowały ich, jako organizatorów handlu i przemysłu.

W roku 1777 powstaje w Montrealu pierwsza w Kanadzie kongregacja żydowska; rytuału sephardyckiego, ólbrzymia większość bowiem żydów ówczesnych, pochodziła z rodzin hiszpańsko-portugalskich uchodźców. Duchownymi jednak ich kierownikami byli rabini angielscy w Londynie.

W czasie wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, Żydzi osiedli w Kanadzie stanęli na stanowisku bezwzględnej lojalności względem korony brytyjskiej. Na listach nazwisk lojalistów (*United Empire Loyalists*) wedle których to list po wojnie ze „zbuntowanymi” Amerykanami, rozdawano ziemię tym, którzy wojskom królewskim okazali wydajniejszą pomoc; znajduje się spora liczba nazwisk żydowskich. Od wojny datują się także wielkie fortuny żydowskie w Kanadzie. W okresie powojennym nie brak już Żydów pośród najwybitniejszych kupców, bankierów i przemysłowców. Ujawniło się także posuwanie się ich ku zachodowi, gdzie otwierały się wspaniałe koniunktury handlowe i przemysłowe.

W prowincji Quebec, do dzisiejszego dnia skupiającej największą ilość Żydów, już w roku 1807 powstała „kwestja żydowska”. Wywołał ją fakt wybrania do ciała prawodawczego prowincji Żyda, urodzonego w Quebec, Ezekiela Harta, wybitnego bankiera i właściciela dóbr. Ponieważ nie złożył on wymaganej ustawą przysięgi na Ewangelję, izba unieważniła jego wybór, pozbawiając go mandatu.

W innej formie przejawiała się znowu „kwestja żydowska” w czasie wojny ze Stanami Zjednoczonymi w roku 1812. Oto władze wojskowe brytyjskie uznały, iż Żydzi nie mogą być oficerami armji, ku silnemu protestowi zainteresowanych.

Dopiero w roku 1809 ciało prawodawcze w Quebec, na skutek petycji grona Żydów, postanowiło zaprowadzenie rejestrów osób wyznania mojżeszowego; którym też przyznano prawo zakładania korporacji religijnych, mogących prowadzić akta stanu cywilnego. W roku zaś 1832 to samo ciało ustawodawcze, uchwaliło równouprawnienie Żydów urodzonych w granicach państwa brytyjskiego z obywatelami pochodzenia brytyjskiego. Późniejsze statuty, rozciągnęły tą zasadę i na Żydów naturalizowanych oby-

wateli brytyjskich. Ustawa ta, jest słusznie przez Żydów uważaną jako „Magna Charta” praw i przywilejów żydowskich w Kanadzie.

Przeprowadzony w roku 1830 census wykazał, iż w Kanadzie znajdowało się 107 Żydów, w większości swej zamieszkałych w Montrealu. W latach czterdziestych i następnych, powiększając się stale osiedla żydowskie w miastach i nie brak już liczniejszych grup w miastach zachodnich a mianowicie w Toronto, Winnipeg nawet Vancouver. W onych latach pierwszymi przychodźcami z kontynentu europejskiego byli Żydzi niemieccy, później zaś dopiero wielkim strumieniem poczęło płynąć żydowskie przychodźstwo z Polski, przeważnie z Małopolski, wschodnich powiatów Kongresówki, a także z Litwy i Ukrainy.

Masowy przypływ tych osattnich przychodźców zmienił w znacznej mierze dotychczasowy charakter osiedli żydowskich. Do osiedli stosunkowo zamożnych, wtargnęła biedota, którą wygnała nędza i niewola z kraju pochodzenia. Byli to ludzie odmienni kulturą, obyczajami i rytuałem od dotychczasowych mieszkańców. Przez długi czas, zamożni i kulturalni, dawniej osiedli Żydzi patrzyli z niechęcią na przypływ tej fali nędzarzy. Powstały tarcia i niekiedy walki, aż wreszcie potomkowie starej emigracji stali się drobną mniejszością, a ton życia społecznemu osiedli żydowskich nadali nowi przybysze. Pierwsza synagoga polsko-niemiecka, rytuału aszkenazyckiego, powstała w Montrealu w roku 1846. W następnych dziesiątkach lat każde większe miasto miało już religijne zrzeszenia tegoż rytuału.

W miarę wzrostu osad żydowskich, Żydzi poczęli wybijać się w życiu miejscowym. Jest to zjawisko bardzo znamienne dla wychodźstwa żydowskiego w całej Ameryce. W latach 60 i następnych dekadach, nie brak Żydów pośród wybitnych lekarzy, prawników, profesorów uniwersyteckich oraz w życiu politycznym na stanowiskach radców miejskich i t. p. Niektóre działy przemysłu i handlu stały się niemal wyłącznymi terenami ich działalności.

W latach 80 i 90 przypływ Żydów z granic caratu rosyjskiego stawał się coraz bardziej masowym, szczególnie zaś po przesładowaniach i pogromach na Ukrainie i Besarabji. Nieszczęśliwi uchodźcy przybywali setkami i tysiącami za pośrednictwem organizacji żydowskich w Londynie i Paryżu. Zorganizowano

też w Montrealu towarzystwo pomocy Żydom, z którego później powstała wpływowa dzisiaj instytucja „Instytut Barona de Hirscha”. Ponieważ wszystkich przybywających Żydów nie można było zatrudnić w miastach, gdzie przemysł dopiero się był zaczął rozwijać, paryskie Żydowskie Tow. Kolonizacyjne (J.C.A.) w porozumieniu z miejscowymi organizacjami w Montrealu, rozpoczęło osiedlanie ich na roli w prowincjach zachodnich.

Przykrymi były pierwsze doświadczenia tych przybyszów na gruncie kanadyjskim. Nie przywykli do ciężkiej pracy, jakiej wymaga rolnictwo na dzikim stepie, nie posiadając znajomości pracy w przemyśle, przechodzili oni niekiedy piekło nędzy i trudów. Najczęściej porzucali jednak osiedla rolnicze i wędrowali do miast, gdzie imali się drobnego handlu lub zapelniali warsztaty krawieckie i t. p. Nigdy jednak nie reemigrowali. Wogóle powrót Żydów do krajów pochodzenia, nie był nigdy i nie jest zjawiskiem przejawiającym się w poważniejszych liczbach.

Lata po rewolucji rosyjskiej w 1905 roku oraz lata po wojnie światowej, szczególnie zaś po wojnie polsko - rosyjskiej, wykazują wzmożone znowu przychodźstwo Żydów. Obecnie przychodźstwo ograniczone jest w znacznej mierze ustawami imigracyjnemu. Mimo to w ostatnich latach przybywa ich rocznie około 3000 w czym conajmniej trzy czwarte z Polski.

Obecna ludność żydowska.

Wedle urzędowego spisu z roku 1921, ludność żydowska w Kanadzie wynosi 126.196 głów. Stanowi to 1.44 procent ogółu ludności. Spis ludności w roku 1911 wykazał 75.681 Żydów, zaś w roku 1901 16.131. Ostatnie więc dwa dziesiątki lat są okresami dużego przyrostu ludności żydowskiej, tak przyrostu naturalnego jakoteż i przez przychodźstwo.

Największa ilość Żydów mieszka w prowincji Quebec, mianowicie 47.977, po tem idzie Ontario z ludnością żydowską 47.798, wreszcie Manitobą z 16.669 mieszkańców Żydów. W prowincji Saskatchewan mieszka ich około 6.000, w Alberta 3.000, przeszło po 1.000 w Nowej Szkocji oraz New Brunswick, oraz około 2.000 w British Columbia.

Olbrzymia większość ludności żydowskiej mieszka w trzech

największych miastach, a mianowicie w Montreal — 45.010, w Toronto — 34.397 i w Winnipeg — 14.380. Reszta skupia się w miastach i miasteczkach mniejszych jak: Hamilton (2.548), Ottawa (2.796), Vancouver (1.248), Calgary (1.233), Edmonton (805), Windsor (979), Regina (860), Fort William (288) i innych.

Zaledwo około 4.000 Żydów czyli 3.1 procent ogółu ludności żydowskiej mieszka w osiedlach rolniczych i zajmuje się rolnictwem.

W miastach mieszkają Żydzi w dzielnicach zwartych, posiadających wszystkie cechy „ghett”, odseparowanych od innych dzielnic prawie tak samo, jak w miastach europejskich. W dzielnicach tych zazwyczaj mieszczą się instytucje żydowskie, szkoły, synagogi.

Ludność żydowska zajmuje się przeważnie handlem detalicznym. W takim np. Montrealu prawie wszystkie sklepy w śródmieściu są własnością Żydów. W niektórych gałęziach przemysłu są także wybitnie czynnymi Żydzi, np. wyrób fabryczny konfekcji damskiej i ubrań męskich jest wyłącznie w ich rękach. Tak przedsiębiorcy jakoteż i robotnicy w tych gałęziach przemysłu są niemal wyłącznie pochodzenia żydowskiego.

Ponieważ żydzi, bez względu na swe „starokrajskie” pochodzenie, mieszkają razem i wszędzie tworzą jedno społeczeństwo, nie możliwą rzeczą jest uzyskanie danych liczbowych, któreby pozwoliły dokładnie ustalić stosunek liczbowy pochodzących z Polski do Żydów przybyłych z innych krajów.

Żydzi na roli.

Pierwszego eksperymentu w dziedzinie osadnictwa Żydów na roli dokonano w roku 1882, kiedy to żydowskie komitety w Paryżu i Londynie, postanowiły część masowo napływających uchodźców z caratu, osiedlić na stepach w północno - zachodniej Kanadzie. W tym właśnie roku powstała pierwsza rolnicza kolonia żydowska w Mossemin, pod nazwą „Nowa Jerozolima”. Kolonia ta po kilku latach istnienia zanikła, ponieważ osadnicy opuszczali swe gospodarstwo i szli do miast, gdzie otwierały się dla nich lepsze warunki bytu w handlu. W kilka lat po tem, powstał w Montrealu komitet, który uzyskałszy od Barona de Hir-

scha subsydja, postanowił w porozumieniu z powstałem w Paryżu Żydowskiem Tow. Kolonizacyjnem, rozpocząć systematyczniejszą akcję w kierunku tworzenia i popierania rolniczych osiedli żydowskich. W roku 1892 osadzono w pobliżu miasta Regina w prow. Saskatchewan 47 odpowiednio dobranych rodzin, którym rząd zapewnił działki ziemi, towarzystwo kolonizacyjne zaś udzieliło pożyczek na zakupno narzędzi, żywego inwentarza i t.p. Zapewniono osadnikom tym również pomoc w postaci wskazówek i porad fachowych. Z osadników tych powstała kolonja Hirscha, do dzisiaj nosząca urzędowo tą nazwę. Nie wszyscy jednak osadnicy wytrwali a na roli opuszczonej przez zbiegów do miast umieszczano nowych osadników. W jakiś czas, potem, powstało kilka mniejszych kolonji w tejże samej prowincji oraz prow. Manitoba, zarówno jak kolonja Hirscha zapoczątkowanych pod czułą opieką i przy pomocy Tow. Kolonizacyjnego w Paryżu. W latach 1907—1911 powstało kilka osiedli rolnych w prowincji Quebec, głównie w Macaza i Ste. Sophie, kilka w prowincji Ontario i w pobliżu Winnipeg, w Manitoba.

Przeprowadzona przed kilku laty przez Tow. Kolonizacyjne ankieta pośród żydów na roli wykazała, iż liczba wszystkich osadników nie przekracza 4.000, ilość posiadanej przez nich ziemi sięga 150.000 akrów, wartości mniej więcej \$ 4.500.000, przy rocznej wartości produktów sięgającej około \$ 1.000.000.

Z dotychczasowych rezultatów działalności organizacji żydowskich na polu osadnictwa na roli, wynikałoby iż nie można oczekiwać zwiększenia się żywołu rolniczego wśród Żydów w Kanadzie t. j. wzrostu istniejących już kolonji rolniczych czy też powstania nowych. Żyd emigrujący do Ameryki, nawet pochodzący z czysto rolniczych ośrodków w Polsce, dąży już wyłącznie do miast i w nich się osiedla. Przedstawiciele Departamentu Imigracji i Kolonizacji, a więc ciała kierującego polityką imigracyjną i osadniczą na zasadzie obserwacji ruchu przybywającej w latach ostatnich ludności żydowskiej wyrobili sobie przekonanie, iż żaden eksperyment osiedlenia żydów na roli się nie powiedzie, i dlatego też przychodźstwo to uważają za zupełnie niepożądane i nieodpowiadające duchowi przepisów ustawy i rozporządzeń imigracyjnych.

Udział żydów w życiu miejscowym.

Z pośród przychodźców wszystkich narodowości i ras, Żydzi niewątpliwie najszybciej przystosowują się do nowych warunków bytowania w Nowym Świecie i najumiejtniej wykorzystują te warunki. W ogromnej swej większości Żydzi przyjeżdżają do Ameryki poto, by tutaj pozostać na zawsze. Ten fakt wytwarza odpowiednią postawę psychiczną, tak różną od postawy np. naszego chłopca. Przeciętnego Żyda w ciągu kilku lat pobytu na emigracji interesuje wprawdzie „ghetto” z którego wyszedł, czy jakaś ulica w miasteczku gdzie mieszkał. Ale o miejscu gdzie się urodził czy też mieszkał, mówi i myśli jako o miejscu już mu obcym, do którego nigdy nie wróci. Tam gdzie jest, jest jego kraj.

Mimo to trudno jest właściwie mówić o asymilacji żywołu żydowskiego w Ameryce. Olbrzymia większość Żydów, zwłaszcza w miejscowościach, w których mieszkają oni w dużych skupieniach, nie przyjmuje miejscowej kultury, nie uważa miejscowego języka za swój język, nie przyjmuje zwyczajów. Nie odrywa się bynajmniej od pnia żydowskiego. Znajomość języka, uderzająca rzecz wśród niedawno przybyłych żydów, manifestowanie lojalności dla Korony, poszanowanie dla instytucji miejscowych, są objawami czysto zewnętrznymi, wrodzonego daru przystosowania się do środowiska. Są to objawy takie same, jak chęć i zdolność upodobniania się zewnętrznego do miejscowego społeczeństwa, przejawiająca się niemal natychmiast po przybyciu przez golenie pejsów, bród i wąsów, zmienianie nazwisk, rzucanie chałatów i ubieranie się wybitnie po angielsku. Charakterystyczną cechą jest także szybkie uzyskiwanie brytyjskiego obywatelstwa.

Ta właśnie zdolność przystosowywania się do warunków miejscowego życia, oraz zdolność wyzyskiwania tych warunków, wspólnie z okolicznością gromadnego zamieszkiwania w pewnych dzielnicach składa się na wyrabianie sobie znacznych wpływów politycznych. W ciałach ustawodawczych i administracyjnych Żydzi są dobrze reprezentowanymi. W Montrealu dzielnica żydowska wybiera kilku członków Rady miejskiej. Z tej samej dzielnicy wybierany jest Żyd jako poseł do ciała ustawodawczego prowincji Quebec. Okręg żydowski w Montrealu od roku 1917 wybiera swego posła do parlamentu Dominium. W Radach

miejskich miast Toronto, Winnipeg, Ottawa i innych jest po kilku reprezentantów żydowskich.

Wybitnie przejawia się udział Żydów we wszystkich innych dziedzinach miejscowego życia. W szkołach średnich i wyższych zakładach naukowych, kształci się znaczna ilość młodzieży żydowskiej. Silnie reprezentowani Żydzi pośród profesorów wyższych uczelni, wśród adwokatów i lekarzy. Z pomiędzy adwokatów Żydów, siedmiu nosi bardzo szanowane tytuły nadawane jurystom, tytuły „doradców królewskich” w skróceniu K. C. Nie brak też Żydów pośród muzyków, artystów malarzy i t. p.

Organizacje społeczne, szkoły i prasa.

To samo zadanie, które spełnił i spełnia do dnia dzisiejszego kościół rzymsko-katolicki w Quebec w dziedzinie ochrony francuzów kanadyjskich przed wynarodowieniem, spełnia w stosunkach żydowskich synagoga. W najdrobniejszej osadzie zamieszkałej przez Żydów powstaje synagoga, przy niej zaś szkoła (*Talmud Torah*), a w większych ośrodkach talmudyczna akademja *Yeshiva*. Do szkół tych uczęszczają dzieci po godzinach nauki w szkołach publicznych na lekcje przedmiotów hebraistycznych. Wszędzie w osiedlach żydowskich znajdują się rabini, z których większość i najwybitniejsi pochodzą z Polski. Przy synagogach działają stowarzyszenia różnego charakteru od filantropijnych do sportowych.

Warto podkreślić, iż wszystkie niemal synagogi w Kanadzie a jest ich 150 — są zrzeszeniami czysto ortodoksyjnymi. Załedwo trzy należą do zrzeszeń reformistów i asymilatorów. Jest to fakt bardzo charakterystyczny dla oceny kulturalnego stanu Żydów w Kanadzie.

Najwybitniejszą rolę w żydowskim życiu w Montrealu, odgrywa wyżej wspomniany już Instytut Barona de Hischa, założony z jego fundacji w roku 1890. W nim ześrodkowuje się duchowe życie żydowskie. Tam mieszczą się siedziby towarzystw, kółek młodzieży, biblioteki, biura federacji towarzystw filantropijnych, Tow. Kolonizacyjnego, kas pożyczkowych i t. p.

Podobnie instytucje centralizujące działalność na wyżej wymienionych polach powstały w Toronto, Winnipeg i innych większych miastach. Wszelako poza lokalnymi organizacjami istnieją

i bodaj najwydatniejszą działalność prowadzą, organizacje obejmujące wpływami swymi cały kraj, a stanowiące federacje lokalnych towarzystw. Do takich towarzystw o charakterze politycznym należą związki sjonistyczne, a także gospodarcze i filantropijne organizacje, zbierające fundusze na cele akcji żydowskiej w Palestynie, wreszcie towarzystwa wzajemnej pomocy i ubezpieczenia oraz loże masonskie. Federacją związków lokalnych jest także znana *B'nai B'rith*, której celem jest zjednoczenie wszystkich Żydów, podniesienie ich moralne, wzajemna pomoc, niesienie pomocy biednym i popieranie nauki. W każdym niemal żydowskim osiedlu mieści się oddział tej federacji.

Bardzo pożytecznym i spełniającym pracę zakresloną na dość szeroką skalę jest Tow. Pomocy Przychodźcom Żydowskim (*Jewish Immigrants Aid Society*) mające swą siedzibę w Montrealu a oddziały w kilku miastach. Celem tego towarzystwa jest opiewanie się przybyszami, zapewnienie im pracy i opieki prawnej, pomoc w sprowadzaniu pozostałych w Europie członków rodzin, wreszcie uzyskanie pozwoleń na przejazd do Kanady.

Czynną na polu niesienia pomocy biednym przybyszom oraz już tutaj osiedlonym jest Federacja Tow. filantropijnych w Montrealu. Składa się ona z kilku towarzystw dobroczynności i utrzymuje: sanatorium w górach laurentyńskich, dom starców, szpital i sierociniec. Federacja wydaje na cele powyżej wymienione przeciętnie po \$ 190.000 rocznie.

W każdym prawie większym osiedlu żydowskim mieszczą liczne stowarzyszenia młodzieży n. p. Y. M. H. A. i Y. W. H. A. zorganizowane na wzór słynnych protestanckich Y. M. C. A., a mające uchronić młodzież żydowską od asymilatorskich wpływów tych ostatnich.

Istnieją także stowarzyszenia czysto kobiece, jak n. p. sjonistyczna *Hadassah*, stanowiąca związek złożony z 70 oddziałów lokalnych z kilku tysiącami członkiń. W ciągu ostatnich lat *Hadassah* zebrała na szkoły, sanatorium i szpitale w Palestynie sumę \$ 230.000.

Pierwszą próbę wydania żydowskiej gazety żargonowej zrobiono w roku 1891. Próba skończyła się jednak niepomyślnie. Gazeta po kilku tygodniach istnienia z braku poparcia pieniężnego upadła. Dopiero po przybyciu większej ilości przychodźców po rewolucji rosyjskiej w 1905 roku, rozwijając się poczęło dziennikar-

stwo żydowskie. W Montrealu powstał tygodnik *Der Kanader Adler* później zamieniony na dziennik, obok którego założono tygodnik wydany w języku angielskim *Canadian Jewish Chronicle*. Wydawcą obu tych pism, dzisiaj bardzo wpływowych, jest polski Żyd. W Toronto wychodzi żargonowy dziennik *Der Yiddischer Journal* oraz tygodnik w języku angielskim *Canadian Jewish Review*. W Winnipegu wychodzi tygodnik *Das Yiddische Wort*.

Pisma te dźwierciadlają ideały „ghetta”: propagują nacjonalizm żydowski, ortodoksyjność i sjonizm a zwalczają energicznie tak asymilatorów jakoteż i reformistów.

Ruch sjonistyczny.

Jedynym ruchem, który objął szerokie sfery Żydów kanadyjskich, i który czyni wrażenie ruchu całkowicie reprezentującego ideologię „ghetta” jest ruch sjonistyczny. Większość wpływowych Żydów wyraźnie z ruchem tym współdziała a nawet i częściowo już zasymilowani Żydzi, należący do klas zamożniejszych, z sjonizmem sympatyzują.

Szczególniej od czasu słynnej deklaracji Balfoura i od czasu realizowania głównych jej wytycznych, ruch sjonistyczny nabrał rozmachu i znaczenia. W oczach mas żydowskich skonkretyzował się on, a jako ruch, który już ma za sobą zdobycze oraz zupełnie określone cele i dezyderaty, podbił serca wielu dawnych niedowiarków i osób indyferentnych, uważających całą akcję sjonistyczną w najlepszym razie za utopję.

Od kilku lat stale przybywają z Palestyny do Kanady emigracje, wyjeżdżają zaś komisje i wycieczki. Zacieśnia się węzeł wspólności i zwiększa się zainteresowanie eksperymentem tworzenia „narodowego państwa żydowskiego”.

Ruch sjonistyczny w początkach swoich przechodził na gruncie kanadyjskim ciężkie koleje. W społeczeństwie, które stosunkowo niedawno w większej masie przybyło i osiadło na tle zupełnie nowych warunków gospodarczych, które musiało całą swą uwagę skupić około przystosowania się do tych nowych warunków bytowania, ideologia odprowadzająca myśli do bardzo odległych miejsc i w dodatku nie rokująca nadziei rychłych i łatwych zdobyczy, nie mogła pociągnąć mas. Grono sjonisty-

cznych entuzjastów w Montrealu postanowiło przykładem zachęcać. Wysłano w roku 1895 kilka rodzin w celu osiedlenia się w Palestynie. Osadnicy powrócili jednak niespodziewanie szybko i przywieźli takie sprawozdania z trudności i niebezpieczeństw towarzyszących kolonizowaniu obszarów palestyńskich, iż grono działaczy sjonistycznych uważało za najstosowniejsze zawiesić wszelką działalność.

Dopiero po pierwszym kongresie sjonistycznym zwołanym przez Teodora Hertzla do Bazylei w roku 1897 rozpoczęto akcję na nowo. W rok po kongresie powstaje organizacja sjonistyczna w Montrealu, która już nie przerywa działalności i istnieje do dnia dzisiejszego. Oparła ona ruch na wytycznych, wynikających z programu, jaki kongres bazylejski opracował.

W roku 1900 odbył się pierwszy w Kanadzie zjazd organizacji sjonistycznych. Zjazd ten reprezentował zaledwie 900 zwolenników sjonizmu. Od daty tej corocznie odbywają się kongresy, którym przedkładane sprawozdanie liczbowe wykazują, iż opłacający podatki na cele sjonistyczne liczą się na dziesiątki tysięcy, iż do Federacji sjonistycznej należy kilkadziesiąt wpływowych stowarzyszeń i że składki roczne wynoszą mniej więcej \$ 200.000. W ciągu ostatnich lat dziesięciu na cele sjonistyczne zebrano w Kanadzie przeszło milion dolarów.

W roku 1915 z ramienia sjonistów zwołano w Montrealu pierwszą żydowską konferencję przy udziale wybitnych działaczy ze Stanów Zjednoczonych oraz przedstawicieli władz. Konferencja ta w rezolucjach przedłożonych rządowi brytyjskiemu wypowiedziała się za załatwieniem spraw żydowskich przez konferencję pokojową w sensie zrównania z ludnością miejscową praw Żydów mieszkających w państwach, w których nie przysługują im równe prawa, i zagwarantowania praw i przywilejów żydowskich w Palestynie.

Następne kongresy przyjęły już oczywiście bardzo entuzjastycznie załatwienie postulatów żydowskich, zapowiedziane w deklaracji Balfoura, później zaś przyjęcie przez Wielką Brytanię mandatu palestyńskiego jak i mianowanie Sir Herberta Samuela wysokim komisarzem.

Ruch sjonistyczny mimo swego rozwoju, nie nabrał bynajmniej charakteru ruchu wychodźczego z Ameryki do Palestyny. Najbardziej nawet entuzjastyczni zwolennicy tworzenia „naro-

dowego państwa żydowskiego", nie oczekują wyjazdu Żydów do ziemi obiecanej ich przodkom. Wszyscy natomiast zdają sobie sprawę z tego faktu, iż Żydzi przystosowujący się tak szybko do warunków życia w Ameryce, i tak doskonale koniunktury te umiejący wykorzystać, nie podejmą roli pionierów narodowej gospodarki w Palestynie, pracy odbywającej się na tle tak bardzo odmiennych warunków kulturalnych gospodarczych i klimatycznych. Dlatego też nawet w tej dobie częściowej konkretyzacji swych haseł ruch sjonistyczny w Kanadzie ogranicza się do: 1) Propagandy nacjonalistyczno - religijnej, 2) wywierania wpływów ku utrwaleniu zdobyczy, ewentualnie rozszerzaniu ich 3) niesienia pieniężnej pomocy poczynaniom gospodarczym i społecznym w Palestynie.

Ruch sjonistyczny nie reprezentuje jednak ideologii wszystkich Żydów w Kanadzie. Istnieją grupy socjalistyczne, komunistyczne, radykalne, istnieje kilka związków zawodowych, które nic wspólnego nie mają z sjonizmem, są nawet mu wrogie. Grupy te jednak nie zdołały sjonizmowi przeciwstawić żadnego masowego ruchu. Wobec słabości ruchu robotniczego i nieistnienia politycznych partii robotniczych w sensie europejskim, radykalne skupienia żydowskie nie mają oparcia i działalność ich nie wychodzi niemal po za sale zebrań dyskusyjnych. Żywioły te próbowały ruchowi sjonistycznemu przeciwstawić się w czasie zainicjowanego przez nie, demokratycznie wybranego przez osiedla żydowskie, powszechnego kongresu żydowskiego, zwołanego w roku 1919 do Montrealu. Kongres ten, wbrew oczekiwaniom zwołujących stał się jednak manifestacją sjonistyczną, a socjalistycznym delegatom pozwolono tylko w rezolucji wypowiedzieć pobożne życzenia by społeczne instytucje w Palestynie oparte zostały na zasadach demokratycznych i aby stosowano tamże politykę uspołeczniania środków użyteczności publicznej!

Żydzi wobec Polski.

Stanowisko Żydów kanadyjskich wobec Polski było zawsze mniej lub więcej nieprzyjazne. W okresie wojny i początkowego tworzenia się państwowości polskiej, Żydzi w Stanach Zjednoczonych, a za nimi i Żydzi kanadyjscy, nie ominęli żadnej sposobności, aby zademonstrować swój nieprzyjazny stosunek do

Polski. Od czasu zaś powstania Rzeczypospolitej, prasa żydowska żargonowa jakoteż i gazety wydawane dla celów propagandystycznych w języku angielskim, prowadziły kampanję przeciwko władzom oraz polskiemu społeczeństwu.

Tuż przed wybuchem wojny polsko - rosyjskiej, żydowskie organizacje urządziły przeciwko Polsce szereg demonstracji i wieców, na których pomawiano społeczeństwo polskie o najbardziej barbarzyńskie ekscesy, o pogromy organizowane przeciwko Żydom na terytorjum Rzeczypospolitej. Nawet poseł żydowski do parlamentu Dominium Kanady, nieomieszkał wykorzystać trybuny poselskiej dla wygłoszenia napastliwej i antypolskiej mowy

Pisma żydowskie stale przepełnione były korespondencjami w jaskrawych i przesadnych brawach przedstawiającymi niedolę Żydów w Polsce i stale oskarżającymi naród polski o antysemityzm. Ogłaszały one bojkot polskich pożyczek państwowych nawet... bojkot koncertów Paderewskiego. W tej kampanji prasa żydowska wykazała przytem niesłychaną dozę rozwydrzenia i wbrew przyjętemu zwyczajowi, pisma odrzucały faktyczne sprostosowania zarzutów, jakie okazyjnie nadsyłali ci bardzo nieliczni i uczciwi Żydzi polscy, którzy pragnęli zwrócić uwagę na tendencyjność stawianych zarzutów jakoteż i na szkody, jakie samym Żydom przynieść może tego rodzaju antypolska propaganda i działalność.

Trzeba przyznać, iż w ostatnich kilku latach ton prasy żydowskiej zmienił się. Nie zaprzestano wprowadzić pomawiania Polski o antysemityzm, ani też nie zaprzestano tendencyjnego przedstawiania zdarzeń z życia Żydów w Polsce, ale artykuły w sprawach polskich są nieco spokojniejsze a sądy bardziej umiarkowane.

Na złagodzenie tonu prasy żydowskiej wpłynęło niewątpliwie wzrastanie mocarstwowego znaczenia Polski i umacnianie się wpływów Rzplitej na terenie międzynarodowym. W każdym razie nawet w okresie tego uspokojenia się nacjonalizmu żydowskiego, ani prasa, ani też jednostki reprezentujące „ghetto”, nie przejawiały bynajmniej chęci zrozumienia olbrzymich trudności, towarzyszących rozwojowi życia państwowego w Polsce oraz chęci sprawiedliwej oceny twórczych wysiłków, jakie społeczeństwo polskie czyni na gruncie unormalnienia społecznych, ekonomicznych i politycznych stosunków.

Uderzającą jest rzeczą iż pomiędzy społeczeństwem żydowskim w Kanadzie a pochodztwem polskim, nie ma zupełne kontaktu. Są to dwa odrębne i niestykające się ze sobą światy. Jedynym miejscem kontaktu pomiędzy Polakiem, a Żydem to sklep żydowski założony albo w dzielnicy polskiej albo też w pobliżu jej.

Powyższe nie wyklucza oczywiście osobistego i towarzyskiego kontaktu poszczególnych jednostek żydowskiego pochodzenia z Polakami. Jest w Kanadzie kilku przedstawicieli inteligencji zawodowej, którzy od czasu do czasu zamykają się dla Polski i chęć oddania usług krajowi z którego pochodzą. Są to jednak tylko jednostki, nie żyjące w „ghetto”, i nie posiadające wpływu na społeczne życie żydowskie. „Ghetto” bowiem ma siłę przyciągającą, asymilującą i pieniądze Żydów inteligentniejszych uzależnia. Kilka kulturalnych jednostek, które przyjechały z Polski z przywiązaniem do kultury polskiej i narodu, po jakimś czasie pobytu w „ghetto” zupełnie zatraciły poczucie polskości i zasymilowały się, w całym tego słowa znaczeniu „zżydziały”.

Dla stosunku Żydów do Polski jest niezmiernie charakterystyczną rzeczą, iż po wojnie nie było zupełnie reemigracji żydowskiej z Kanady. Naturalizowani Żydzi okazjonalnie wyjeżdżają do Polski dla odwiedzania krewnych czy znajomych lub dla nawiązania stosunków handlowych. Nie ujawniła się jednak zupełnie chęć powrotu do kraju pochodzenia, jaka ujawniała się pośród Polaków, którzy na wychodźstwie poczynili pewne oszczędności i wracali by osiedlić się w ojczyźnie na stałe.

Towarzystwa polskie

NOVA SCOTIA

New Waterford: Towarzystwo utrzymujące wspólny dom, zwany „Hala Słowiańska”.

QUEBEC.

Montreal: 1) Towarzystwo „Białego Orła”, posiada bibliotekę, kółko dramatyczne, oddział łyżwiarski, opiekuje się dwoma drużynami hár-cerskimi, (męska i żeńska), z których męska posiada kapelę. 2) Towarzystwo „Bratnia Pomoc”, posiada bibliotekę.

ONTARIO.

Brandfird: 1) „Związek Wzajemnej Pomocy”, 2) Kółko Dramatyczne’.

St. Catharines: „Polski Klub Obywatelski im. J. Piłsudskiego”.

Fort Frances: „Towarzystwo Polskie”.

Fort William: „Towarzystwo Bratniej Pomocy im. J. Piłsudskiego”, posiada kółko dram.

Hamilton: 1) „Stowarzyszenie Domu Polskiego”, posiada dom, 2) „Klub Obywatelski”, posiada jako oddział „Bibliotekę im. A. Mickiewicza”, „Kółko teatralne im. Słowackiego”, prowadzi szkółkę, 3) „Związek Polaków w Kanadzie oddział w Hamilton”.

Kitchener: „Klub Obywatelski im. J. Piłsudskiego”, posiada bibliotekę.

London: „Klub Polski w London”, prowadzi szkółkę.

Oshawa: „Związek Polaków w Oshawie”, posiada własny dom, prowadzi szkółkę.

Toronto: „Związek Polaków w Kanadzie”, posiada bibliotekę, chór, orkiestrę, kółko dramatyczne, prowadzi szkółkę, własny dom w budowie.

Welland: „Polsko - kanadyjskie Towarzystwo w Welland”, posiada własny dom.

Windsor: 1) „Stowarzyszenie Polskiego Domu Ludowego”, posiada bibliotekę, prowadzi szkółkę. 2) „Towarzystwo Sokół” ze Stanów Zjedn.

MANITOBA.

St. Boniface: „Towarzystwo Sokół”.

Brandon: 1) „Towarzystwo Sokół”, 2) „Towarzystwo Polskie”.

Winnipeg: 1) „Towarzystwo Sokół”, własna sokołnia, biblioteka, szkoła, oddział harcerzy i sokolic, 2) „Towarzystwo Św. Jana Kantego”, posiada własny dom, 3) „Towarzystwo Opieki nad Emigrantami”, 4) „Towarzystwo Weteranów Wojny Światowej”.

SASKATCHEWAN.

Ituna: „Towarzystwo Biblioteczne im. H. Sienkiewicza”, posiada bibliotekę.

Regina: „Towarzystwo Dobroczynne”.

Wishart: „Czytelnia im. A. Mickiewicza”.

ALBERTA.

Coleman: „Polskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy”, posiada własny dom, prowadzi szkołę.

Edmonton: „Towarzystwo Polaków w Kanadzie”, posiada chór i kapelę.

Polskie parafje

A) PARAFJE KATOLICKIE

Prow. QUEBEC

Montreal: 1) Par. Matki Boskiej Częstochowskiej (wartość 80.000 dol.) 2) Par. Świętej Trójcy.

Prow. ONTARIO

Barrys Bay: par. św. Jadwigi (w. około 50.000 dol.).
Hamilton: par. św. Stanisława Kostki (w. 120.000 dol.),
Kitchener: par. Serca Jezusa (w. 80.000 dol.)
Timmins: par. św. Antoniego Padewskiego.
Toronto: 1) par. św. Stanisława Kostki (w. 150.000 dol.)
2) par. N. P. Marji (w. 16.000 dol.)
Wilno: par. św. Stanisława; misje: Roud Lake, Other Lake.
Windsor: par. św. Trójcy (w. 100.000 dol.)
St. Catharines i Brandford posiadają kościoły, lecz parafje nieobsadzone.

Prow. MANITOBA

Arborg: par. św. Andrzeja; misje: Foley, Komarno, Ledwijn,
Rembrandt, Riverton, Vidor, Zbara, Meleb, Okno.
Beauséjour: par. M. B. Królowej Korony Polskiej; misja:
Brightstone.
Brandon: par. św. Jadwigi.
Camp Morton: par. św. Antoniego; misje: Gimli, Winnipeg
Beach.
Cooks Creek: par. św. Michała; misje: Brokenhead, Libau.
Elm: par. św. Antoniego Padewskiego; misje: Hadasville,
Whitemouth, Saint Norbert, Tolstoi, Vita, East Selkirk, Gonor, Sandi-
lands, Birch River.
St. Hyacinthe: par. św. Jacka; misje: Austin, Oakville,
Plumas, Gladstone.
Ladywood: par. św. Piotra i Pawła.
Oakburn: par. św. Jana Kantego; misje: Angusville, Ross-
burn. Visla, Sandy Lake.
Polonia: par. św. Elżbiety.

Portage la Prairie: par. św. Jana.

Sifton: par. św. Trójcy; misje: Ashville, Dauphin, Ethelbert, Keld, Fork River, Garland, Bagnet, Mank Creek, Oakbrae, Pine River, Roblin, Sclater, Shortdale Winnipegosis.

Winnipeg: 1) par. św. Jana Kantego (w. 70.000 dol.); misje: Victoria Park, Inwood, St. Martin, Mulvihill, Agardsley, 2) par. św. Ducha (w. 112.000 dol.)

Prow. SASKATCHEWAN

Beckenhams: par. Matki Boskiej Częstochowskiej (wartość 1.500 dol.)

Broderick: par. św. św. Piotra i Pawła (w. 11.000 dol.)

Caniac: par. św. Józefa.

Fish Creek: par. Niep. Pocz. N. P. M.; misje: Deep Lake, Lezard Lake, St. Sauwer, Alwena, Brooksby.

Goodewe: par. M. B. Nieustającej Pomocy, (w. 2.700 dol.)

Ituna: par. św. Stanisława (w. 5.500 dol.); misja Jasmin.

Krydor: par. św. Michała (w. 12.000 dol.); misje: Claytontonville (w. 2.400 dol.) Honeymoon (w. 2.000 dol.), Witkow (w. 1.600 dol.), Meath Park (w. 1400 dol.)

Melville: par. Niepok. Pocz. N. P. M.

Prince Albert: par. św. św. Piotra i Pawła.

Rama: par. misja: Tiny.

Weyborn: par. św. Wincentego à Paulo (w. 8.400 dol.); misja: Cedoux.

Yorkton: par. św. Gerarda; misje: Bredenbury, Copeland, Othon, Rockdell, Sheho.

Prow. ALBERTA

Coleman: par. św. Ducha.

Edmonton: par. M. B. Różańcowej; misje: Rabbit Hill, Holy, Scaro, Wostock.

Mundare: par. Matki Boskiej; misje: Opal, Plain Lake.

B) ZAKONY.

Arborg: Zakon S.S. Benedyktyn (miacierzysty), utrzymujący jerozolimiec.

Winnipeg: Filja zakonu S.S. Benedyktyn.

C) PARAFJE INNOWIERCZE.

Brantford Ont. par. Baptystów ze szkołą polską.

Brewer Sask.: polski zbór luterński.

Hamilton Ont.: par. Baptystów ze szkołą polską.

Toronto Ont.: dwie parafje Baptystów, przy każdej szkoła polska.

W i n n i p e g M a n.: 1) par. narodowa M. B. Częstochowskiej,
2) par. niezależna (biskup Markiewicz).

Każda parafja katolicka posiada bractwa i stowarzyszenia kościelne.
Większość parafji prowadzi szkoły polskie. Część parafji posiada bi-
blioteki.

Wykaz miejscowości zamieszkałych przez Polaków w Kanadzie

A.

Abernethy Sask
Abitibi Ont
Acadia Valley Alta
Alberni B C
Alderson Alta
Alliance Alta
Alverna Sask
Amberst N S
Amos Que
Annaheim Sask
Angusville Man
Anola Man
Ansell Alta
Arborg Man
Ashville Man
Atabaska Alta

Biggar Sask
Birch Lake Alta
Birds Hill Man
Birmingham Sask
Birtle Man
Blaine Lake Sask
Blairmore Alta
Brampton Ont
Brande Clarière Man
Bonar Alta
Brandon Man
Brantford Ont
Bredenbury Sask
Bredin Alta
Brewer Sask
Brighstone Man
Brokenhead Man
Brooksby Sask
Broquerie Man
Browning Sask
Bruderheim Alta
Buchanan Sask
Buckland Sask

B.

Balcares Sask
Balmoral Man
Barrys Bay Ont
Bashaw Alta
Battle Alta
Battle Creek Sask
Beausejour Man
Beaver Lake Alta
Beckenham Sask
Beechy Sask
Belmont Man
Benson Sask
Bethune Sask
Bienfait Sask
Big Valley Alta
Berry Creek Alta

C.

Calder Sask
Calgary Alta
Calling Lake Alta
Cameron Man
Camros Alta
Candiac Sask
Canora Sask
Carmangay Alta
Carmicheal Sask
Cedoux Sask

Chaplin Sask
 Chipman Alta
 Clairmont Alta
 Claresholm Alta
 Claytonville Sask
 Clover Bar Alta
 Clyde Alta
 Cobalt Ont
 Cochrane Ont
 Coleman Alta
 Condor Alta
 Conquest Sask
 Consul Sask
 Cooks Creek Man
 Copeland Sask
 Coppercliff Ont
 Craik Sask
 Cranbrook B C
 Cudworth Sask
 Cupar Sask
 Czar Alta

D.

Dalry Man
 Dana Sask
 Dapp Alta
 Dauphin Man
 Daysland Alta
 Denbow Man
 Dobrowody Sask
 Drumheller Alta

E.

Eden Man
 Edmonton Alta
 Edson Alta
 Elbow Sask
 Elfros Sask
 Elk Ranch Man
 Elkhorn Man
 Elm Grove Man
 Elma Man
 Elphinstone Man
 Emerson Man
 Englwood Sask
 Ericksdale Man
 Einfold Sask

Esterhazy Sask
 Estevan Sask
 Etheibert Man
 Ethelwym Alta

F.

Fernie B C
 Fillmore Sask
 Fish Creek Sask
 Fisher Branch Man
 Flat Lake Alta
 Foley Man
 Fort Sask Alta
 Fort William Ont
 Fosston Sask
 Frank Alta
 Fraserwood Man

G.

Gadsby Alta
 Geyser Man
 Ghost Pine Creek Alta
 Gilbert Plains Man
 Gimli Man
 Glace Bay N S
 Gianstone Man
 Glenavon Sask
 Glenella Man
 Glidehurst Alta
 Gonor Man
 Goodeve Sask
 Gooding Sask
 Gorlitz Sask
 Govan Sask
 Grand Forks B C
 Grande Prairie Alta
 Gravelbourg J C Sask
 Grayson Sask
 Great Deer Sask
 Gretna Man
 Guelph Ont
 Gypsumville Man

H.

Hadasville Man
 Hafford Sask

Halicz Man
 Halifax N S
 Hamilton Ont
 Handel Sask
 Hanna Alta
 Hay Lakes Alta
 Hazel Dell Sask
 Hillcrest Alta
 Hodgeville Sask
 Honeymoon Sask
 Hubbard Sask
 Hull Que
 Napinka Man
 Humboldt Sask

I.

Iffley Sask
 Inland Alta
 Innisfail Alta
 Innisfree Alta
 Insinger Sask
 Invergordon Sask
 Irricana Alta
 Ituna Sask

J.

Janow Man
 Jaroslaw Man
 Jasmin Sask
 Jenner Alta

K.

Kamsack Sask
 Kelliher Sask
 Key West Sask
 Khedive Sask
 Killaloe Ont
 Kindersley Sask
 Kipling Sask
 Kitchener Ont
 Kleczkowski Sask
 Komarno Man
 Kopernik Alta
 Kowalowka v. Dobrowody
 Krakow Alta
 Krasne Sask

Krydor Sask
 Kuroki Sask

L.

Labelle Que
 Lac du Bonnet Man
 Lachine Que
 Lac La Biche Alta
 Lacombe Alta
 Ladysmith Man
 Ladysmith B C
 Lafleche Sask
 Laird Sask
 Langenburg Sask
 Lanigan Sask
 Leader Sask
 Leduc Alta
 Ledwyn Man
 Lemberg Sask
 Lenore Lake Sask
 Lethbridge Alta
 Libau Man
 Lipton Sask
 London Ont
 Loreburn Sask
 Lorette Man

M.

Macaza Que
 Maclean Sask
 Macleod Alta
 Macleod River Alta
 Manitou Man
 Mansur Sask
 Marchand Man
 Maryfield Sask
 Mazepa Alta
 Medica Man
 Medicine Hat Alta
 Meeting Lake Sask
 Meleb Man
 Melfort Sask
 Melville Sask
 Mervin Sask
 Michichi Alta
 Middle Ch Man

Mikado Sask
 Minnedosa Man
 Model Farm Sask
 Montmartre Sask
 Montreal Que
 Morden Man
 Morton Man
 Moose Jaw Sask
 Morris Man
 Mulvihill Man
 Mundare Alta
 Morse Sask

N.

Nanaimo B C
 Naco Alta
 Neepawa Man
 Nemiscam Alta
 Neudorf Alta
 New Waterford N S
 New Westminster B C
 Niagara Falls Ont
 Nokomis Sask
 Norquay Sask
 North Battleford Sask
 North Portal Sask

O.

Oak Bluff Man
 Oakburn Man
 Oak Point Man
 Oakshela Sask
 Oban Sask
 Okanagan B C
 Okla. Sask
 Olin Man
 Okno Man
 Olga Sask
 Opal Alta
 Oshawa Ont
 Ottawa Ont
 Otthon Sask
 Outlook Sask
 Ozerna Man

P.

Pack Bluff Sask
 Pakowki Alta
 The Pas Man
 Peace River Alta
 Peebles Sask
 Pelly Sask
 Petrofka Sask
 Pine Ridge Man
 Pine River Man
 Piney Man
 Plain Lake Alta
 Plassey Sask
 Polonia Man
 Ponas Lake Sask
 Portage la Prairie Man
 Ponoka Alta
 Port Arthur Ont
 Port Colborne Ont
 Port Moody B C
 Prescott Ont
 Preston Ont
 Prince Albert Sask
 Princeto B C
 Prince George B C
 Prince Rupert B C
 Port Alberni B C
 Provost Alta
 Punnichy Sask

Q

Qu'Appelle Sask
 Quebec Que

R.

Radville Sask
 Rama Sask
 Raven Alta
 Redcliff Alta
 Red Deer Alta
 Regina Sask
 Rembrandt Man
 Renfrew Ont
 Revelstoke B C
 Ribstone Alta
 Richdale Alta

Ritchon Man
 Riverton Man
 Roblin Man
 Rochfort Bridge Alta
 Rock Dell Sask
 Rollinson Valley Sask
 Rosewood Man
 Rossburn Man
 Rossland B C
 Rosthern Sask
 Roundhill Alta
 Round Lake Ont
 Rudyard Man
 Rutan Sask
 Ruthenia Man
 Rutland Sask

S.

St. Anrews Man
 St. Anne de Chênes Man
 St. Boniface Man
 St. Charles Man
 St. Catharines Ont
 St. Lin Que
 St. Lina Alta
 St. Martin Man
 St. Michael Man
 St. Norbert Man
 St. Paul de Metis Alta
 St. Therese Que
 Samburg Sask
 Sandilands Man
 Sandy Lake Man
 Saskatoon Sask
 Sault Ste Marie Ont
 Sauris Man
 Selkirk Man
 Sexsmith Alta
 Sharrow Alta
 Sigunes Man
 Silvertown Man
 Similkameen B C
 Shortdale Man
 Skeena City B C
 Skaro Alta
 Slave Lake Alta
 Smoky Lake Alta

Sniatyn Alta
 Sokal Sask
 Spalding Sask
 Sprague Man
 Springhill Man
 Sprucegrove Alta
 Spruce Lake Sask
 Stellarton N S
 Stenen Sask
 Stettler Alta
 Stonehenge Sask
 Stony Plain Alta
 Stonewall Man
 Stoughton Sask
 Strathelair Man
 Stathmore Alta
 Strome Alta
 Strong Pine Sask
 Stuartburn Man
 Sudbury Ont
 Sullivan Lake Alta
 Summit Lake B C
 Superb Sask
 Sutherland Sask
 Swan River Man
 Swift Current Sask
 Sydney N S
 Sydney Mines N S
 Sifton Man
 Shoal Lake Man
 Star City Sask
 Sheho Sask

T.

Taber Alta
 Tarnopol Sask
 Tawatinaw Alta
 Terrebonne Que
 Theodore Sask
 Thorhild Alta
 Timagami Ont
 Timmins Ont
 Tiny Sask
 Tofield Alta
 Tolstoi Man
 Toronto Ont
 Totzke Sask

Touchewood Sask
 Trail B C
 Tramping Lake Sask
 Transcona Man
 Trentham Man
 Trochu Alta
 Tulamin B C
 Tullyment Sask
 Thorold Ont

U.

Ukraina Man

V.

Val Marie Sask
 Vancouver B C
 Vanguard Sask
 Vegreville Alta
 Verigin Sask
 Vermilion Alta
 Vernon B C
 Veteran Alta
 Victoria B C
 Vilna Alta
 Viscount Sask
 Vita Man
 Volga Man
 Vonda Sask
 Vulcan Alta

W.

Wabamun Alta
 Wadena Sask
 Wakaw Sask
 Waldheim Sask
 Waterloo Ont

Watrous Sask
 Watson Sask
 Waugh Alta
 Webb Sask
 Wetaskiwin Alta
 Weyburn Sask
 Whitemouth Man
 Whitewater Man
 Whitkow Sask
 Wilcox Sask
 Welland Ont
 Wilno Ont
 Windsor Ont
 Winnipeg Man
 Winnipeg Beach Man
 Winnipegosis Man
 Wishart Sask
 Wisla Man
 Wiste Alta
 Wolseley Sask
 Wolverine Sask
 Wostok Alta
 Wroxton Alta
 Wynyard Sask

Y.

Yale B C
 Yorkton Sask
 Young Sask

Z.

Zalicia Man
 Zawale Alta
 Zbaraz Man
 Zhoda Man
 Zoria Man

Powyższy spis miejscowości zamieszkałych przez Polaków jest niekompletny w tem znaczeniu, że nie dało się ustalić na mapie pewnych drobnych osad, oraz umieścić nazw całych przestrzeni, na których mieszkają rozrzucone polskie rodziny.

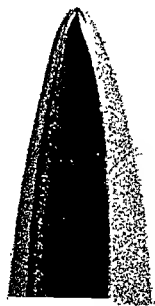
Skróty nazw prowincyj:

Que — Quebec, Ont — Ontario, N S — Nova Scotia, Man — Manitoba, Sask — Saskatchewan, Alta — Alberta, B C — British Columbia.

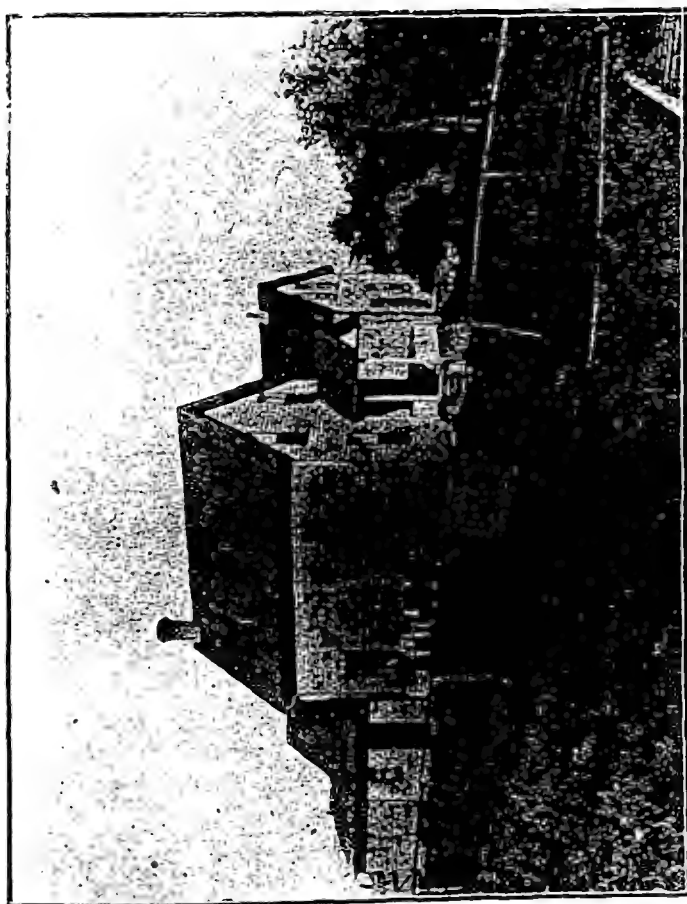
SPIS RZECZY

Rozdział I Stan liczebny wychodźstwa polskiego	7
Rozdział I Gospodarczy stan osiedli rolnych	28
Rozdział III Położenie gospodarcze wychodźców w osiedlach miejskich	54
Rozdział IV Dzieje emigracji do Kanady i tworzenie się osiedli polskich	63
Rozdział V. Kulturalny poziom wychodźstwa. Zrzeszenia. Prasa i szkoła	69
Rozdział VI. Opieka duszpasterska , parafje i duchowieństwa Szkoły parafjalne	84
Rozdział VII. Wychodźca polski w społeczeństwie miejscowem. Stosunek do „starego kraju“. Asymilacja	97
Rozdział VIII. Przyszłość wychodźstwa i osadnictwa polskiego w Kanadzie	106
Rozdział IX. Rusini	112
Rozdział X. Żydzi	122
Spis Towarzystw Polskich	136
Spis parafji polskich :	138
Wykaz miejscowości zamieszkałych przez Polaków w Kanadzie	141

SPIS RYCIN







Domy mieszkalne dla robotników na dużej fermie w Alberta.

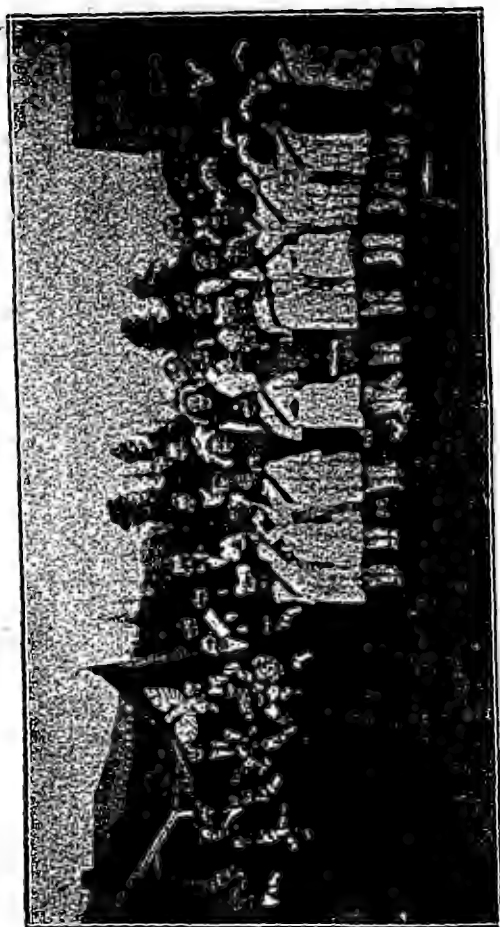




Drużyny harcerskie w Montreilu.



Uczniowie szkółki polskiej z nauczycielami w Hamilton, Ont.



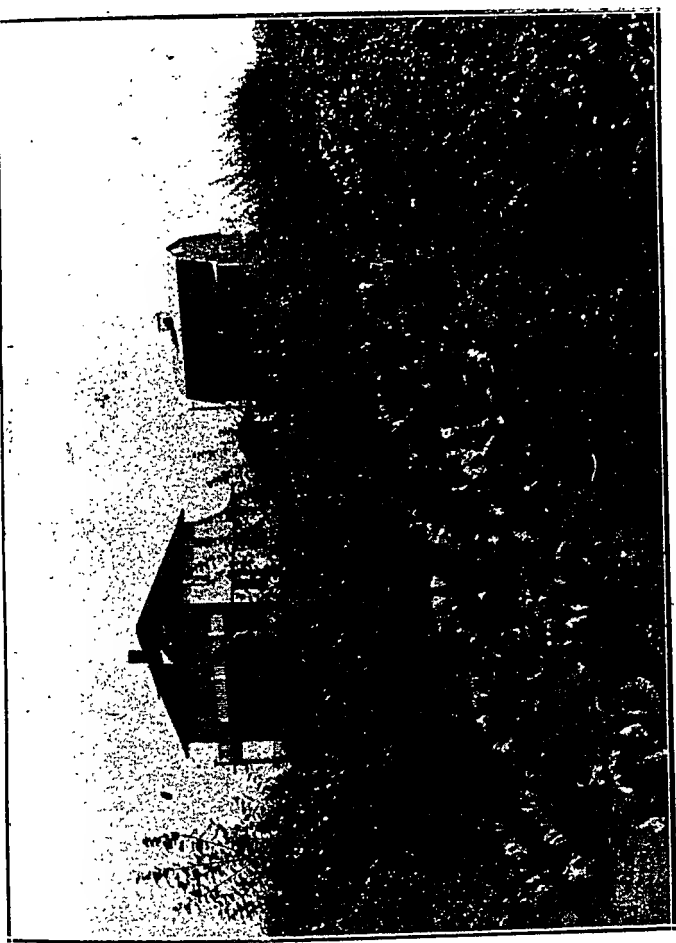
Wśród dzieci polskich górników w Albercie



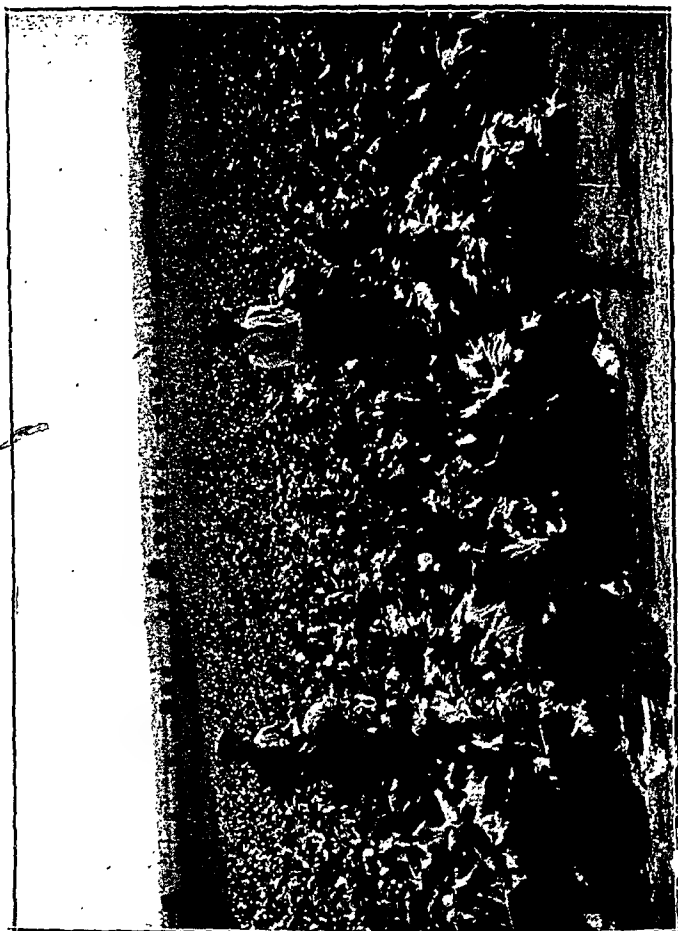
Budynek „Sokoła” w Winnipeg, Man.



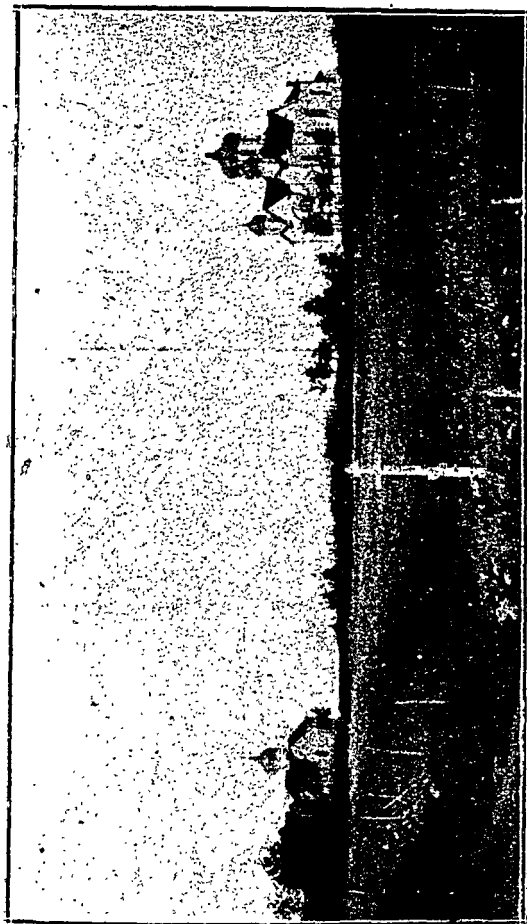
Polscy osadnicy przy wycinaniu zarośli w Saskatchewan.



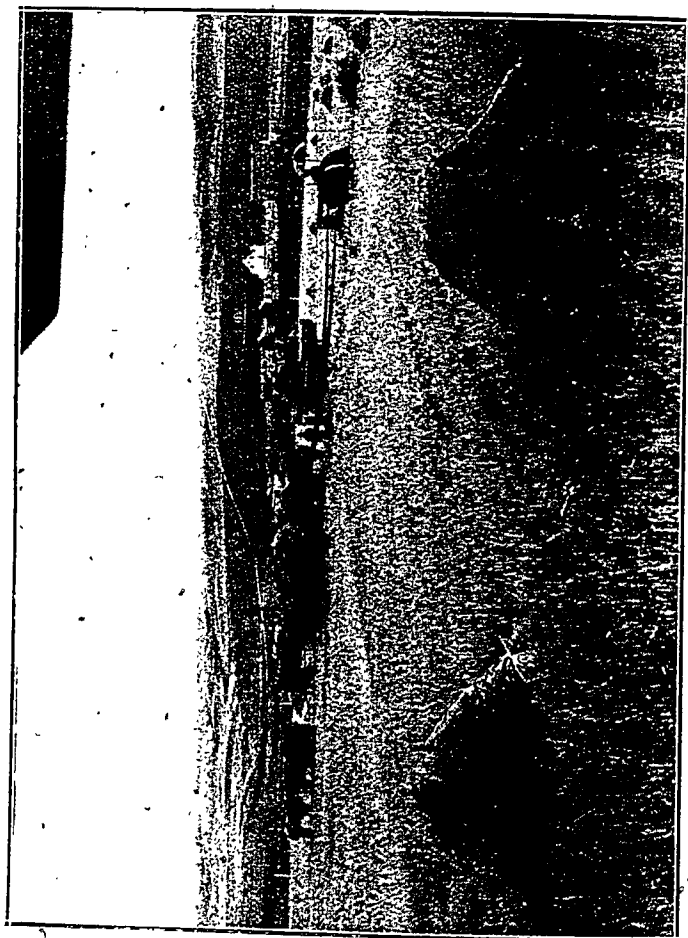
Warzywa w poł. Alberta.



Kapusta w Manitoba.



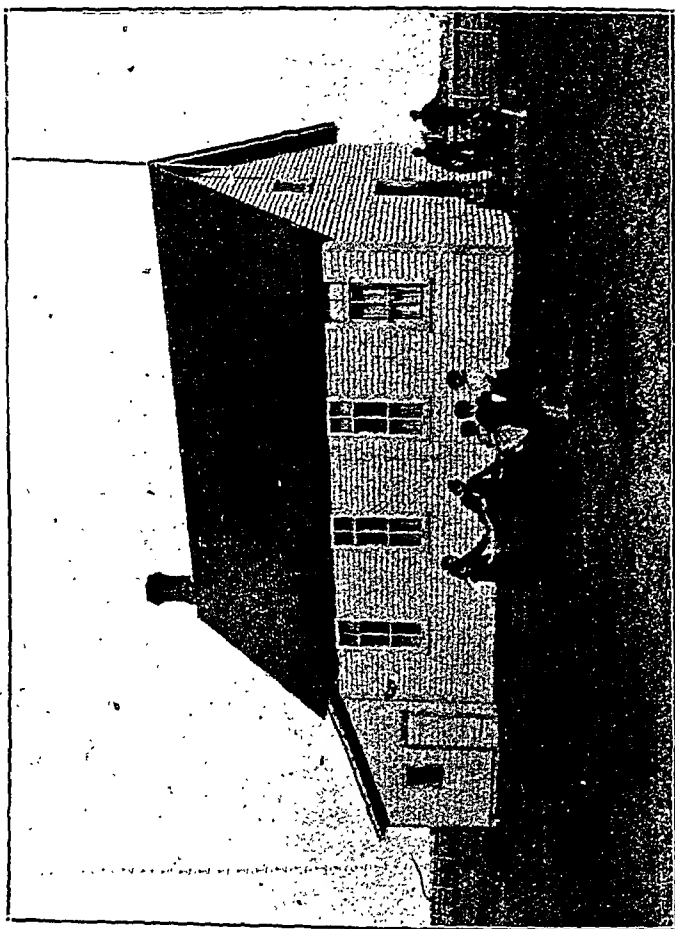
Cerkiew ruska na ślepie w Alberta.



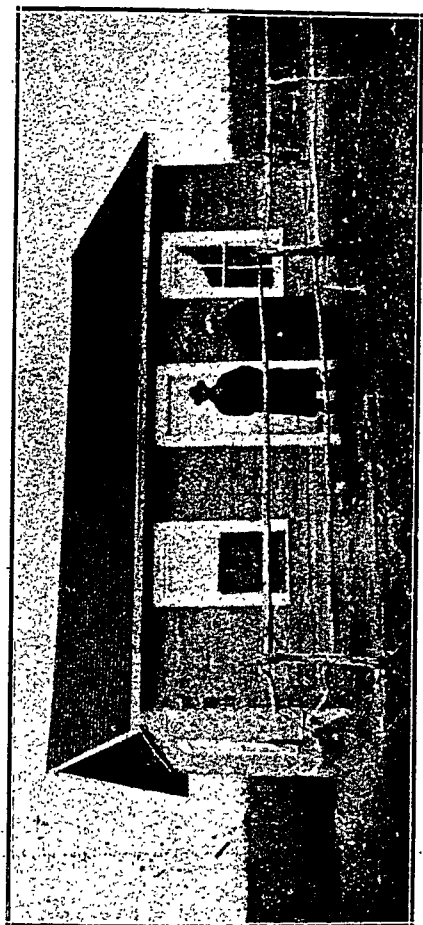
Sprzątanie i młocka zboża na stępie.



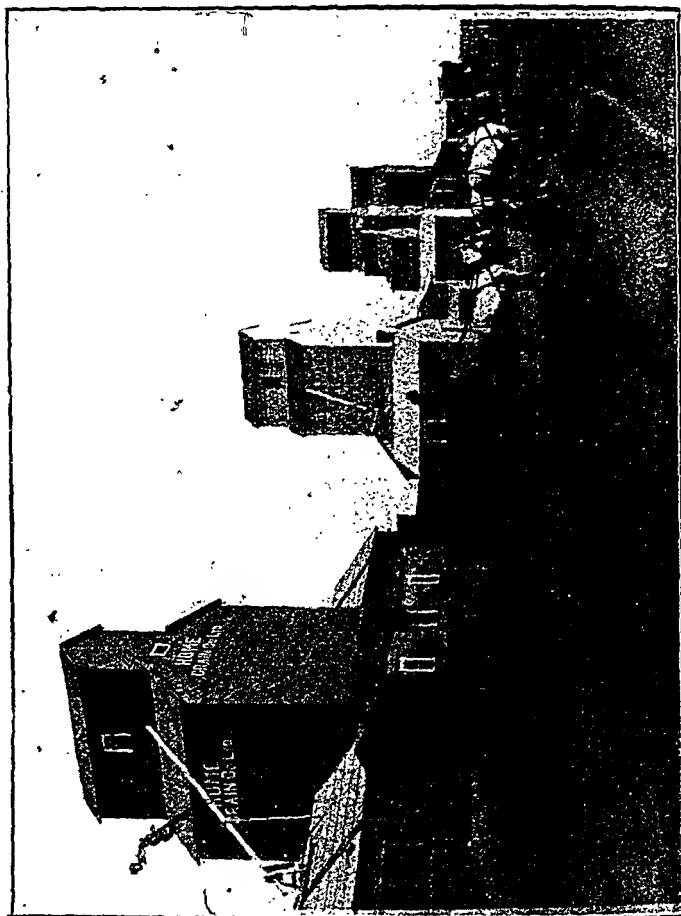
Pierwszy rok polskiego rolnika w Alberta.



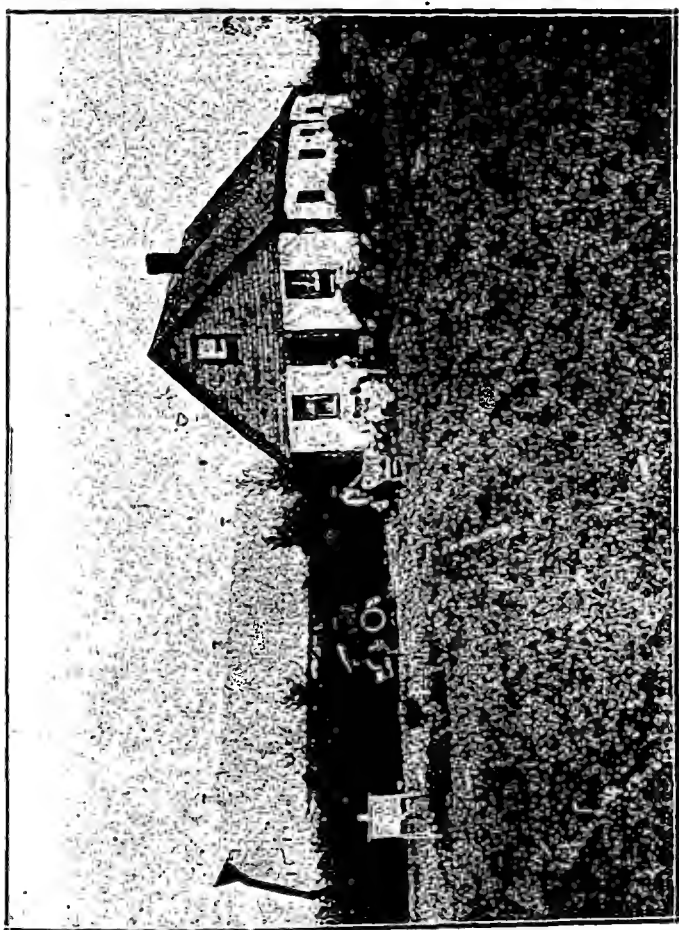
Szkoła na stepie w Alberta.



Chata polskiego pioniera w Saskatchewan.



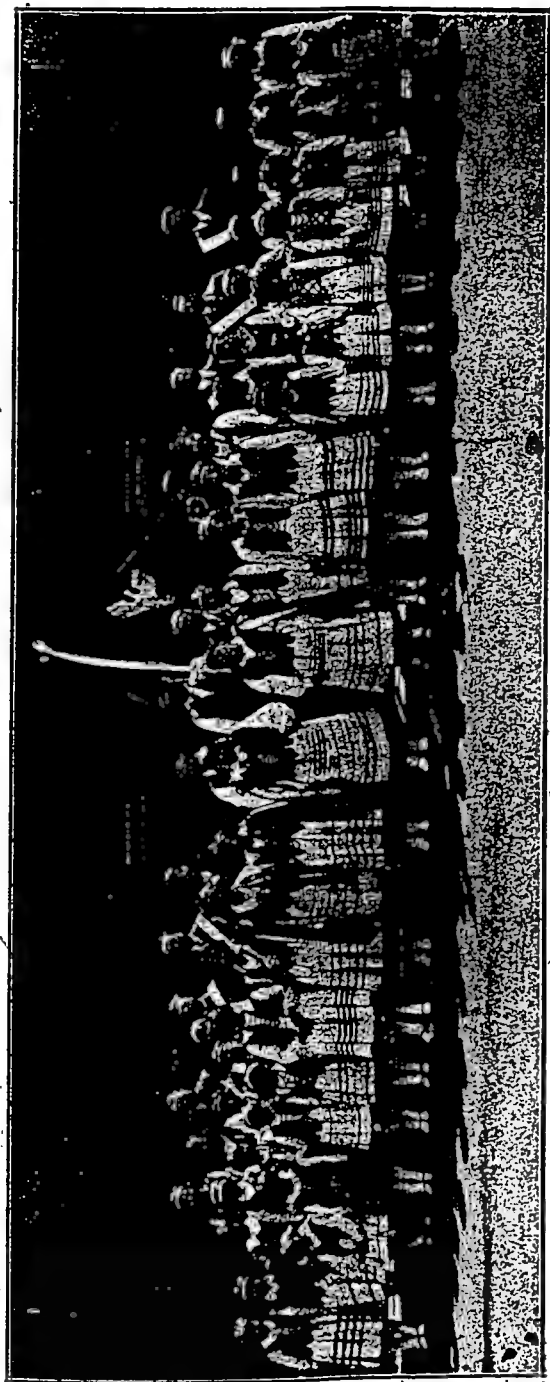
Dowóz zboża do „elewatoru”.



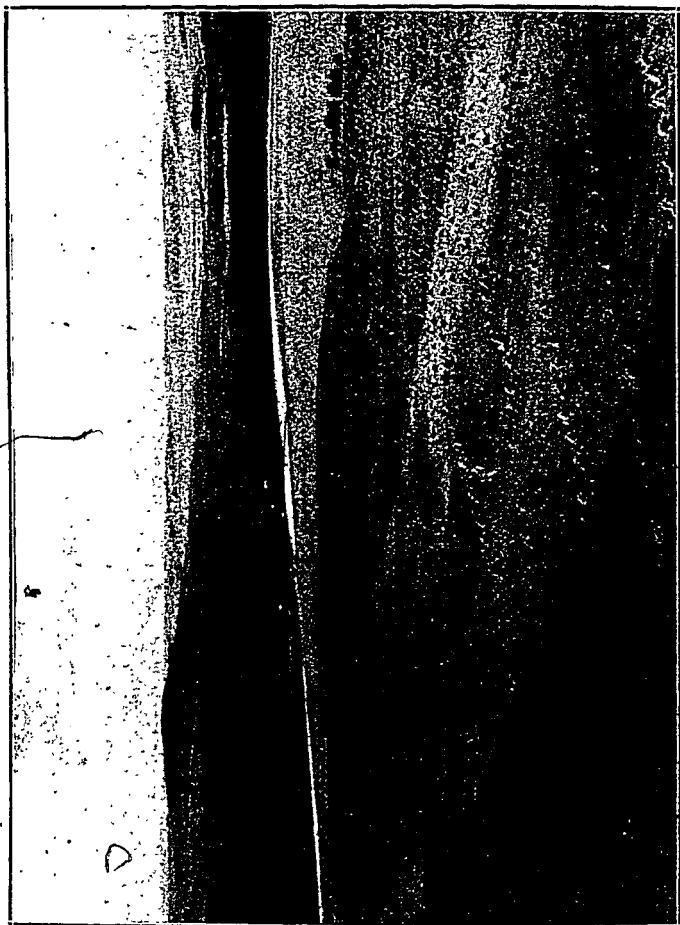
Dom farmera w Sask.



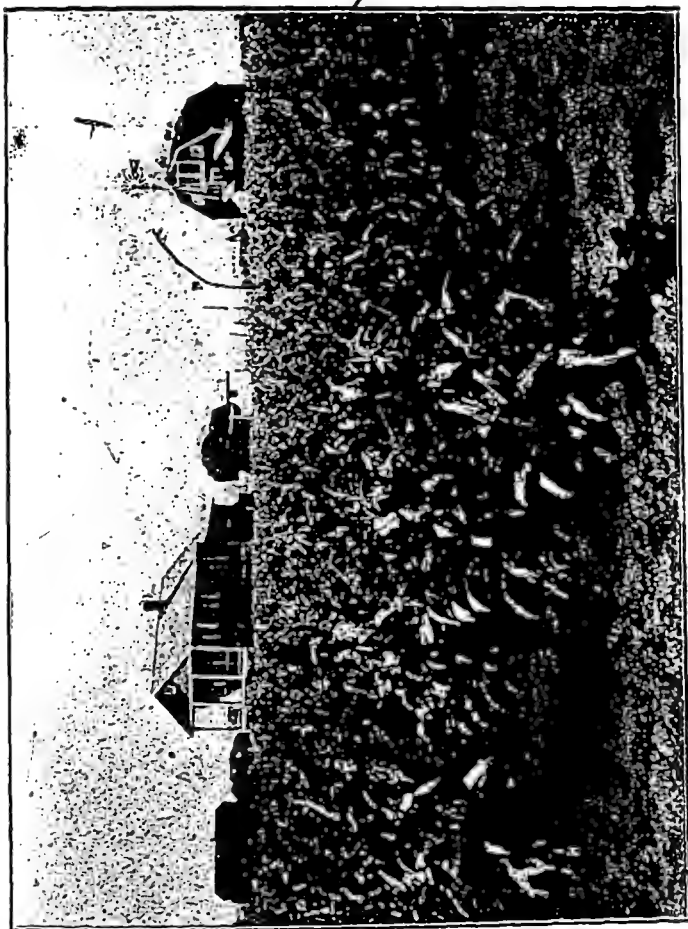
Farma początkującego osadnika w Manitoba;



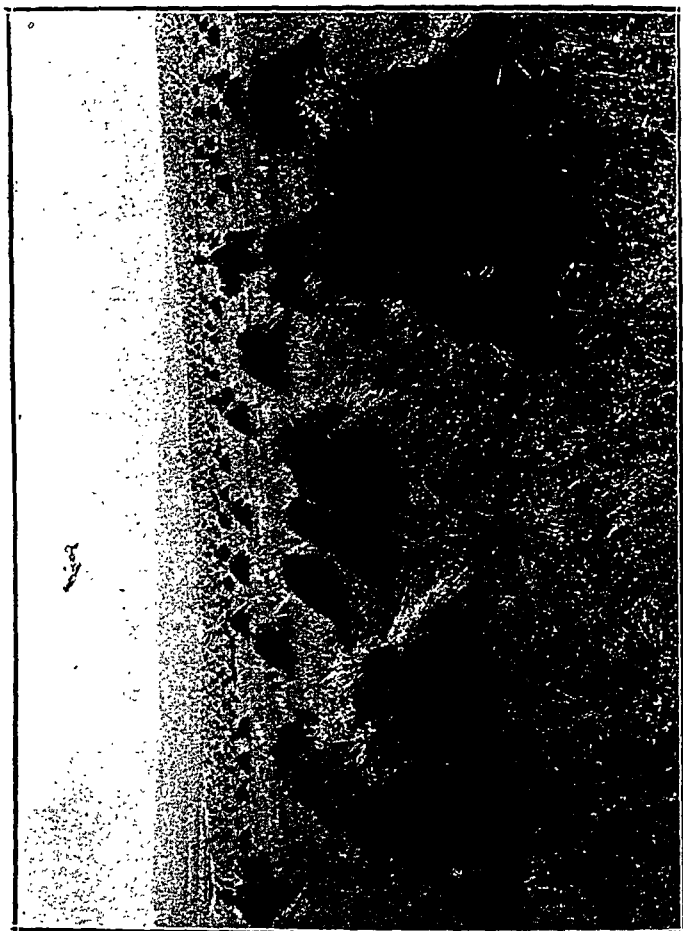
Z obchodu święta narodowego w Montrealu.



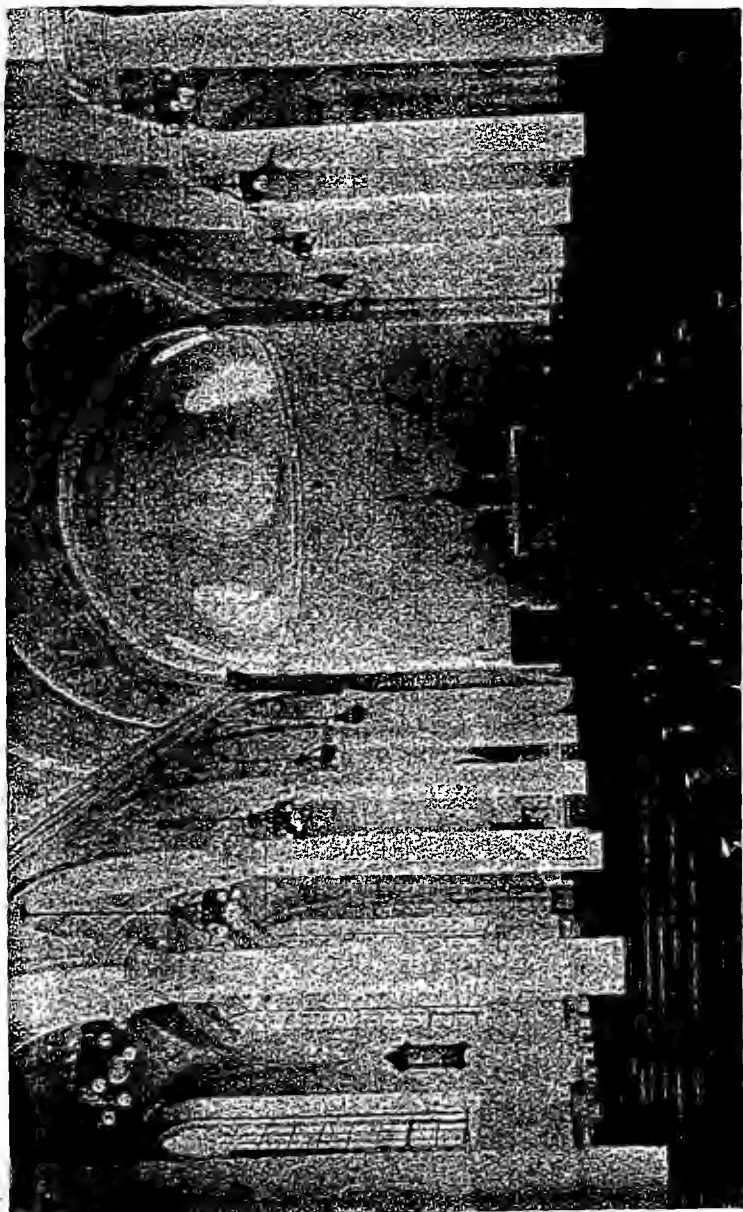
Widok stepu u podnóża Gór Skalistych, Alberta.



Kukurydza w Alberta i typowe budynki gospodarskie.



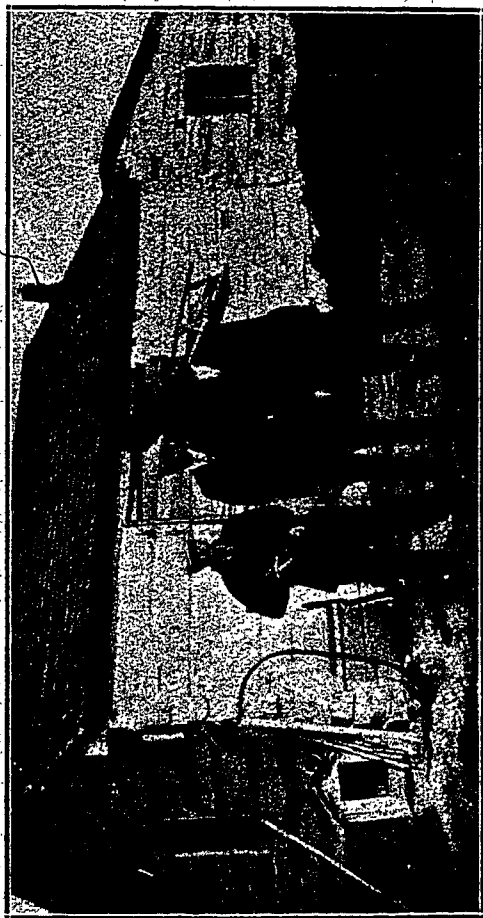
Snopy pszeniczne na stepie.



Wnętrze kościoła polskiego w Hamilton, Ontario.



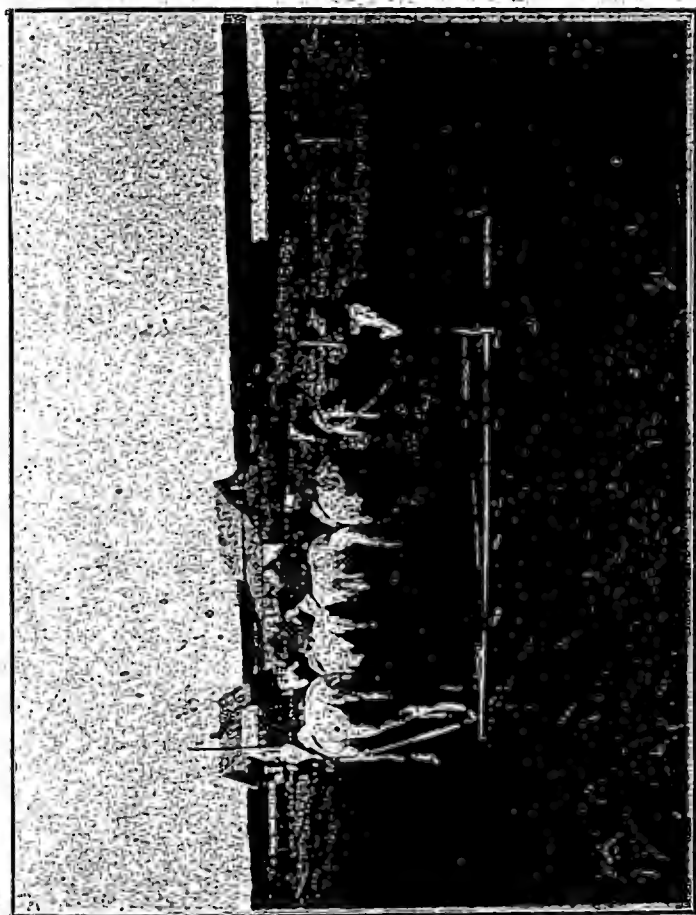
"Elewatory" na stepie.



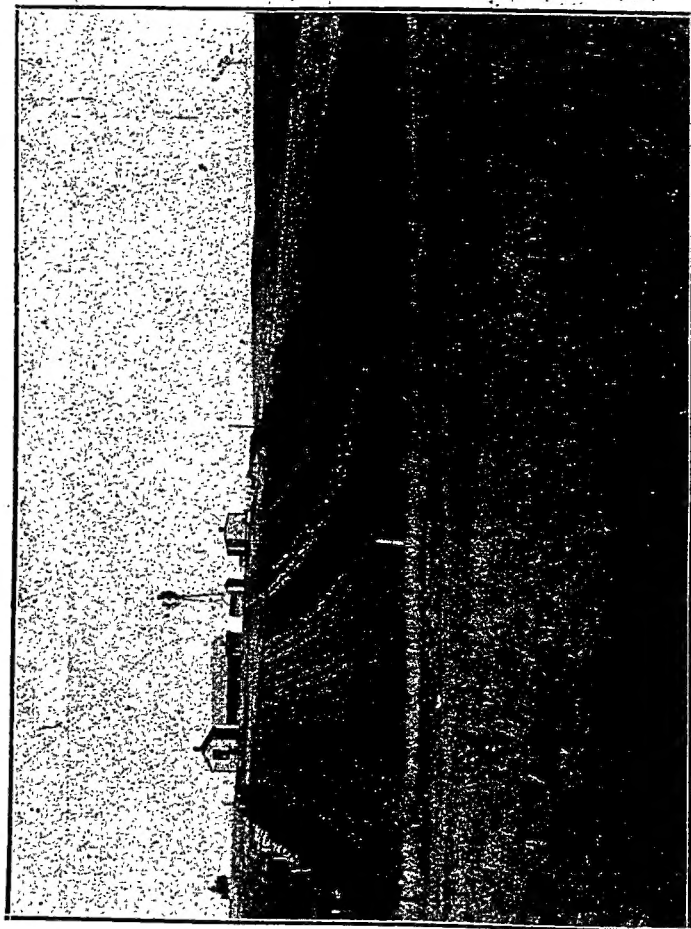
Nasi pionerzy w Saskatchewan.



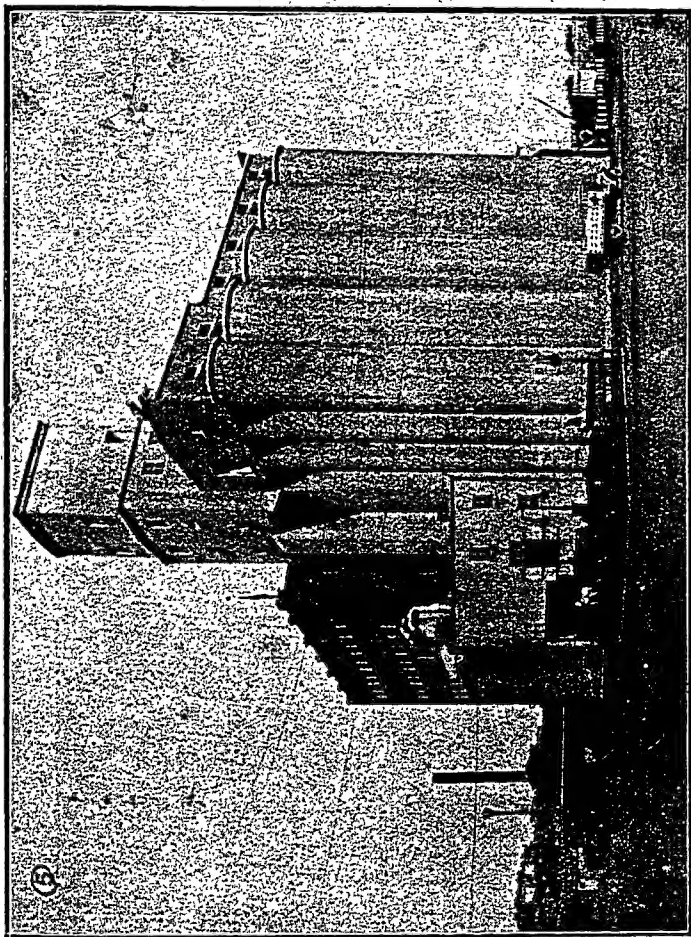
W okręgu kopalń w British Columbia.



Bronowanie w Saskatchewan.



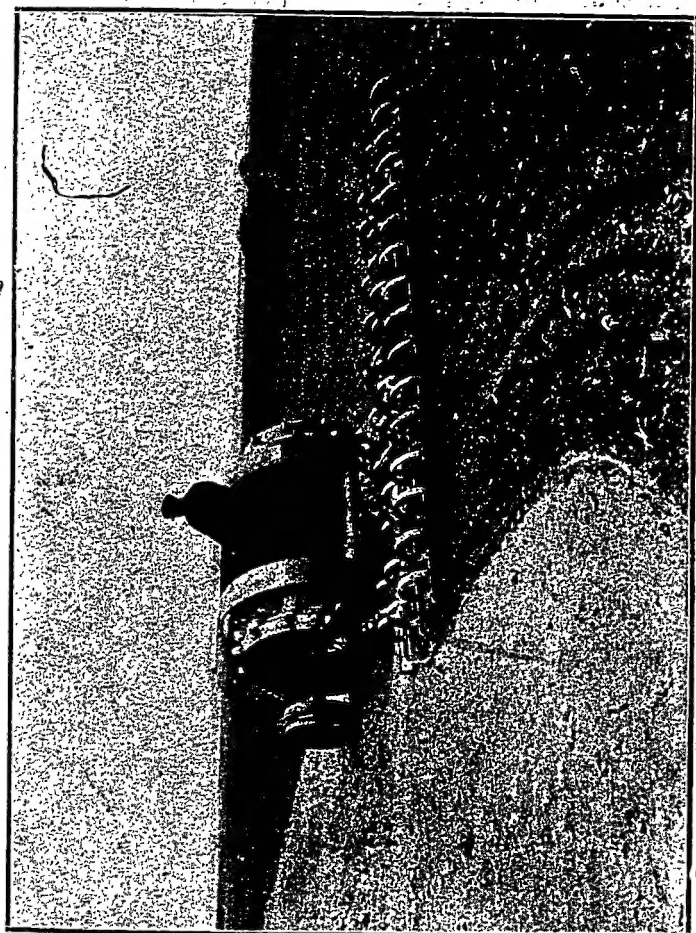
Typowa farma z ogródkiem warzywnym w Alberta



Olbrzymi „elevاتور” w Alberta.



Typowa farma w Saskatchewan.



Karczowanie stepu.